Lues Petrus

50

TU ES PETRUS!

KSIĄDZ PIOTR MAŃKOWSKI.

TU ES PETRUS!

ROZWAŻANIA DLA KAPŁANÓW

WARSZAWA. GEBETHNER I WOLFF. KRAKÓW. GEBETHNER I SPÓŁKA.
CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU".
1913 R.

NIHIL OBSTAT.

Józef Tuszowski.

L. 2973.

POZWALAMY DRUKOWAĆ.

Z Książęco-biskupiego Konsystorza.

Kraków, dnia 24 kwietnia 1913 r.

† Adam Stefan.

NAKŁADEM AUTORA.

Księciu Apostołów

tę pracę poświęca

niegodny

Jego imiennik.

Digitized by the Internet Archive
in 2025

https://archive.org/details/tuespetrus0000vari

DO CZYTELNIKA.

Pascite qui in vobis est gregem Dei... forma facti gregis ex animo.
I. Petr. V. 2—3.

Ktokolwiek jesteś, jakiekolwiek w Kościele świętym zajmujesz stanowisko — skoro Bóg cię powołał do służby swej w stanie duchownym, już masz w sobie coś z przedziwnej godności Piotra świętego: ***Tu es Petrus!***

Nie powierzył ci wprawdzie Bóg, jak jemu, opieki nad całym Kościołem Chrystusowym, nie ciebie postawił na czele swej owczarni, ale przecież i do ciebie, jak do niego, „stało się słowo Pańskie“ [1]*, i ty również na to powołany jesteś, by mieć powierzoną sobie troskę nad zbawieniem dusz ludzkich i szafarstwo łask Bożych. Tak, prawdziwie, możesz powiedzieć sobie:* ***Tu es Petrus!***

[1]) *Luc. III. 2.*

Kim był Piotr i jakim był, wiesz dobrze. Wiesz, że idąc za Jezusem i postępując na drodze świętości, która go doprowadziła do palmy męczeńskiej, nie odrazu stał się wolnym od niektórych wad i niedoskonałości. Wiesz, że nawet w ciężki grzech upadł, zapierając się Chrystusa, lecz z upadku tego za łaską Bożą powstał mężnie i w duchu szczerej pokuty, by potem tem wierniej służyć Panu swemu.

Patrz więc na Piotra, przyglądaj się życiu tego wielkiego Apostoła i wybrańca Jezusowego. W jego niedoskonałościach i w jego upadku ujrzysz może słabe odbicie swej własnej nędzy i własnych niedostatków. Ale przypatrz mu się bliżej i dokładniej, a przekonasz się, że cienie te rozpłyną się wobec jasności wielkich cnót jego. Przekonasz się, jak gorąco kochał Piotr Jezusa, jak się czuł niegodnym Jego łaski, jak starał się należycie spełnić to wielkie posłannictwo, do którego był powołany. A wówczas powiedz sobie: ***Tu es Petrus!*** *— wszak i ja takim być powinienem, skorom do służby Bożej powołany został. Oto wzór dla mnie: skoro jestem Piotrem, niechże się stanę prawdziwie takim, ja-*

kim on był — Boże, pobłogosław w dobrem przedsięwzięciu!

Otóż więc, kochany Bracie w Chrystusie, celem jest niniejszej książeczki, dopomódz ci w tem, byś, przyglądając się osobie Piotra i siebie z nim porównywając, poznał swe wady i z nich się poprawił, i łatwiej i szybciej postępował w dobrem na drodze zbawienia.

Szczęśliwy będę, jeśli ta praca moja dopomoże ci w dopięciu pożądanego celu. A jeśli w zamian za pomoc okazaną ci, zechcesz wspomnieć o mnie, żywym lub zmarłym, podczas „Memento" we Mszy św., serdecznie wdzięczny ci będę, i o oddanie mi tej bratniej usługi gorąco proszę.

Żytomierz, 18 stycznia 1913 roku, w uroczystość Katedry św. Piotra w Rzymie.

SPIS RZECZY.

		Str
I.	O powołaniu kapłańskiem	1
II.	Jeszcze o powołaniu kapłańskiem	6
III.	O pokorze kapłańskiej	12
IV.	O wierze w życiu kapłana	18
V.	Jeszcze o wierze w życiu kapłana	24
VI.	O wierze w życiu kapłana — dokończenie .	30
VII.	O wielkości stanu kapłańskiego	36
VIII.	O krzyżach życia kapłańskiego	42
IX.	O szczęściu kapłana	48
X.	Jeszcze o szczęściu kapłana	54
XI.	O unikaniu zgorszenia	60
XII.	O duchu zgody	66
XIII.	O potrzebie doskonałości w życiu kapłana .	72
XIV.	Jeszcze o potrzebie doskonałości w życiu kapłana	78
XV.	O pragnieniu zjednoczenia z Jezusem . . .	84
XVI.	O potrzebie wytrwałości	90
XVII.	O przeszkodach do wytrwałości	96
XVIII.	O środkach do osiągnięcia wytrwałości . .	102
XIX.	O bronieniu sprawy Bożej	108
XX.	O przyczynach upadków	114
XXI.	O powstaniu z grzechów	120
XXII.	O gorliwości kapłańskiej	126
XXIII.	O miłości Pana Jezusa do kapłana	132
XXIV.	O pracy i stanowisku społecznem kapłana .	138

Str.
XXV. O zewnętrznej czci Boga 144
XXVI. O badaniu własnego sumienia 150
XXVII. O miłości kapłana ku Jezusowi Chrystusowi 156
XXVIII. O miłości dusz ludzkich 162
XXIX. O obowiązkach pasterskich kapłana . . . 168
XXX. O zgadzaniu się z wolą Bożą 174
XXXI. O niepodzielnem służeniu Bogu 180
XXXII. O roztropności i prostocie ducha w życiu kapłana 186
XXXIII. O głoszeniu słowa Bożego 192
XXXIV. O unikaniu samolubstwa 198
XXXV. O męztwie w postępowaniu 204
XXXVI. O stanowczości charakteru 210
XXXVII. O bezinteresowności kapłańskiej 216
XXXVIII. O słuchaniu spowiedzi 222
XXXIX. O równości w postępowaniu 228
XL. O ufności w Bogu 234

I. O powołaniu kapłańskiem.

»A był Andrzej brat Szymona Piotra jeden z dwóch, którzy słyszeli byli od Jana, a szli byli za nim. Ten pierwej znalazł Szymona brata swego, i rzekł mu: Znaleźliśmy Mesyasza (co jest wyłożywszy, Chrystus). I przywiódł go do Jezusa. A wejrzawszy nań Jezus, rzekł: Tyś jest Szymon syn Jona: ty będzież zwany Cefas (co się wykłada: Opoka)«.

Ioan. I. 40—42.

1. Jakże wielką była radość Andrzeja, gdy ogłaszał bratu tę szczęśliwą nowinę: »Znaleźliśmy Mesyasza«; jakże szczęśliwym się czuł, prowadząc go do Jezusa! A Szymon, pełen gorącości ducha i pełen zapału, podąża skwapliwie by ujrzeć tego, którego naród cały od tak dawna wyglądał i jakże zaraz szczerem sercem do Niego się zwraca!

W tej chwili Jezus, przenikający boską wszechwiedzą całą jego istotę, stwierdza to niejako znakiem zewnętrznym: oto wzrok Jego spoczął na Szymonie, a usta Jego wyrzekły te znamienne słowa: »Ty będziesz zwany Cefas«.

To wejrzenie Chrystusowe, którego siłę niezawodnie odczuł na sobie Szymon, te słowa

Tu es Petrus.

przy pierwszem spotkaniu wygłoszone, to znak, że Jezus względem Szymona ma jakieś wielkie zamiary, to pierwsza łaska powołania w sercu Szymonowem złożona.

Jeszcze mu Jezus nie każe iść za sobą, ale już się powołanie w duszy jego zrodziło: odtąd będzie ono kiełkowało, rosło, aż wreszcie rozkwitnie się w onej chwili od Boga przeznaczonej, w której Szymon, wszystko porzuciwszy, pójdzie za Jezusem.

2. I w twojem życiu, mój bracie, był może ktoś co, jak Andrzej Szymona, ciebie do Jezusa poprowadził: Może pobożna matka, która cię uczyła Boga kochać i do stóp Jezusa w Najświętszym Sakramencie utajonego wiodła? Może dobry przyjaciel-towarzysz, który cię do służby Bożej zachęcał, lub kapłan-spowiednik, troskliwy o zbawienie twej duszy, a może na ogół dobre przykłady i zacne tradycye, wśród których wzrastałeś na łonie rodziny?

Dość, że przyszła chwila, w której wzrok Chrystusowy spoczął na tobie: Jezus dał ci poznać, że coś niezwykłego dla ciebie gotuje, uczułeś pierwszą chęć poświęcenia się na służbę Bogu, zrodziła się w tobie pierwsza łaska powołania.

Jak ów gospodarz w przypowieści, o różnych porach dnia powołuje robotników do swej win-

nicy, tak również i Jezus Chrystus nie każdego w tym samym wieku do służby swej wzywa.

Jednych od lat najmłodszych tak silnie przeszywa swym wzrokiem, iż ani na chwilę nie wahają się, skoro dzień upragniony zaświta, wszystko porzuciwszy, zapisać się do szeregów sług Chrystusowych.

Inni w późniejszym dopiero wieku spostrzegają, iż Jezus patrzy na nich, a i wówczas nie zawsze od razu pojmują, co ten Boski wzrok w nich utkwiony oznacza.

Inni jeszcze, choć odczuwają na sobie siłę Chrystusowego wejrzenia, starają się jednak ujść jego potęgi, i jak Jonasz, uciekają od oblicza Pańskiego, już to w obawie przed ciężkością obowiązków, jakie mają przyjąć na siebie, już to z braku odwagi, by wszystko porzucić, a iść za Jezusem.

Próżna obawa! Gdy Chrystus woła, toć nie dla tego, aby się naigrawać z naszej słabości i niemocy, ale dla tego, by nam dopomódz i wesprzeć nas przy dźwiganiu ciężaru, który na barki włożyć nam zamierza, a ciężar to nie straszny, boć »jarzmo moje wdzięczne jest — mówi Zbawiciel — a brzemię moje lekkie« [1]).

Tak, próżna obawa, choć i zrozumiała, gdy opiera się nie na braku ufności względem Je-

[1]) Mat. XI. 30.

zusa, lecz na braku zaufania do siebie samego. Niemniej jednak niegodziwie postępują ci, co się uchylają z pod wzroku Chrystusa, bo nie chcą iść za Nim. Nieszczęśni, nie rozumieją, że w Nim tylko znajdą moc i siłę, i prawdziwe wesele, i bogactwo, i chwałę prawdziwą!

3. »Ty będziesz zwany Cefas«. Ta zmiana imienia, to przepowiednia wielkiej zmiany jaka się dokonać miała w Szymonie, gdy z prostego i niewykształconego rybaka przedzierżgnie się w księcia Apostołów i głowę Chrystusowego Kościoła!

A nie sądź, mój bracie, że na pamiątkę tej przepowiedni, sami tylko następcy Piotrowi, papieże, przy objęciu rządów Kościoła zmieniają swe imię: dokonała się podobna zmiana i w tobie również, i dokonywa się w każdym, co się poświęca stanowi duchownemu.

Zaledwieś bowiem przestąpił próg schroniska, w którem gotować się miałeś do stanu kapłańskiego, już zaszła w tobie ważna i znaczna zmiana: oto przywdziałeś suknię duchowną, która cię niejako zrównała z resztą stanu duchownego.

Zmiana na pozór może nie wielka, a jednak niezmiernej wagi. Bo choć na duszy twej nie zajaśniał jeszcze znak niezgładzalny sakramentu kapłaństwa, i łaska sakramentalna nie zagościła jeszcze w twem sercu, jednak, dla oka ludzkiego, stałeś się poniekąd równym tym co już godność

kapłańską piastują, i w rzeczywistości, jak Szymon, zmieniłeś dotychczasowe imię: odtąd bowiem poczęto nazywać cię »księdzem«.

A choć z chwilą przywdziania sukni duchownej, jeszcześ się nie związał wobec Boga i Kościoła ślubem wytrwania w duchownym stanie, jednakże zewnętrzna ta oznaka włożyła na cię obowiązek, abyś w całem twem zachowaniu okazywał się godnym przedstawicielem tego stanu do którego wstąpić zamierzałeś.

A więc w domu i na ulicy, wśród swoich i obcych, już żądano od ciebie tego umiarkowania, tej powagi, które jedynie licują ze stanowiskiem osoby duchownej. Wszak ktokolwiek cię widział lub słyszał, ten zdawał sobie sprawę z tego, że widzi i słyszy »księdza«. Czy ten ksiądz, to kapłan, czy też alumn, który dopiero co wstąpił do seminaryum, to dla przeciętnego widza lub słuchacza nie przedstawia szczególniejszego znaczenia: zewnętrzny wygląd mu wystarczy, by pochwalić lub zganić zachowanie się »księdza«.

Tak, mój bracie: i na tobie sprawdziły się słowa Zbawiciela: *Tu es Simon, filius Jona: tu vocaberis Cephas* [1]).

---

[1]) Ioan. I. 42.

II. Jeszcze o powołaniu kapłańskiem.

»A gdy Jezus chodził nad morzem Galilejskiem, ujrzał dwóch braci, Szymona, którego zowią Piotrem, i Andrzeja brata jego, zapuszczających sieci w morze (albowiem byli rybitwi). I rzekł im: Pójdźcie za mną, a uczynię was, że się staniecie rybitwami ludzi. A oni natychmiast opuściwszy sieci, szli za nim«.

Mat. IV. 18—20.

1. Ziarno rzucone do duszy Piotra przy pierwszem spotkaniu z Jezusem, przyjęło się i zeszło. Nastała chwila uroczysta. Usłyszał Piotr z ust Jezusowych te słowa do niego i Andrzeja wyrzeczone: »Pójdźcie za mną«: Chrystus powołał go do służby swej.

Ten głos Chrystusowy, odzywający się do duszy wybranej, to właśnie to, co nazywamy w potocznej mowie »powołaniem«. Bo do dnia dzisiejszego, jakkolwiek Bóg w przedwiecznych zamiarach swych różnym ludziom różne przeznacza stanowiska i życiowe zadania, o tych jednak, których obrał do wyłącznej służby swej, mówimy że są przez Boga »powołani«; do dziś dnia rozróżniami kapłana lub zakonnika «z po-

wiernemu, od tego, który wbrew woli Bożej, jako wilk wdarł się do owczarni, i którego nazywamy człowiekiem «bez powołania».

Usłyszawszy głos Jezusowy, co miał Piotr czynić? Cóż, jak nie posłuchać i nie pójść za tym, który go wołał do siebie? I w tejże chwili, bez wahania i bez wewnętrznej walki, od razu, bezzwłocznie i całkowicie, Piotr porzuca sieci i rzemiosło rybackie, porzuca daleko więcej jeszcze, to mianowicie, co — wszak był zostatnim i mężem rodziny — i idzie za tym, który odtąd Panem mu będzie nad wszystko i nad wszystkich — za Jezusem.

Idzie Piotr za Jezusem, a idzie nie po sławę ziemską lub skarby tego świata, bo nie taką ma Chrystusowa droga na oblicze, lecz idzie na próbę dużo trudnych i ciężkich pól działalności, do której go Chrystus powołuje!

Z Powiedział Pan Jezus, iż «żaden, który ręce swe przyłoży do pługa, a ogląda się nazad, nie jest sposobny do królestwa Bożego» [1]. O, także te słowa głoś wiary w pamięci tych wszystkich, co się podjęli orać Chrystusową niwę! Kto raz rzucił marną i nędzną słodycze tego świata, niechże się nie ogląda na nią, gdy miał szczęście zanieść ją na szczytną słodycze w Królestwie Chrystusowym!

[1] Łuc. IX. 62.

I ty, mój bracie, usłyszałeś wezwanie Zbawiciela: Pójdź za mną. Rzuć wszystko i wszystkich, a idź. Bóg tak chce.

I poszedłeś za głosem powołania. A jednak, jeśli cię Bóg nie przeznaczył do życia bogomyślnego w zakonie kontemplacyjnym, gdzie raz na zawsze masz oderwać się od świata, zapomnieć o sobie — jeśliś powołany do życia czynnego, zwłaszcza do stanu duchownego poza zakonem, wtedy jakże pogodzisz jedno z drugiem? ten świat, który masz rzucić, a jednak w nim się obracać, z tą służbą Chrystusową, której trzeba wierność dochować przez całe życie?

Spojrzyj na Piotra: to wzór, jak żyjąc wśród świata, iść za Jezusem. Oto czytamy w Ewangelii, iż Pan Jezus, będąc w Kafarnaum, »wszedł do domu Szymonowego. A świekra Szymonowa zjęta była gorączką wielką: i prosili go za nią« [1]). Widzimy więc, że Piotr, choć ubogi w duchu, miał jednak jakąś własność swoją, a choć dla Jezusa opuścił życie rodzinne, wolno mu jednak było okazać troskliwość i przywiązanie ku blizkim.

I od ciebie, mój bracie, nie żąda Chrystus, byś się dla Niego wyrzekł przywiązania do rodziny — jeśliś nie jest zakonnikiem, nie broni ci posiadania własności. Jednego tylko trzeba,

---

[1]) Luc. IV. 38.

abyś na wzór Piotra św. mógł się zaliczyć do tych, »którzy kupują, jakoby nie dzierżeli: A którzy używają świata tego, jakoby nie używali« [1]).

Nie łatwa to rzecz, zachować miarę, by wśród trosk i zajęć tego świata nie sprzeniewierzyć się swoim obowiązkom, nie stracić ducha prawdziwego powołania.

To też proś, mój bracie, Jezusa, by ci na każdy dzień przypominał, iż masz iść za Nim. Służba Chrystusowa w Kościele św. — to treść twego życia, a reszta, to tylko dodatek — o tyle godziwy, o ile nie przeszkadza ci w pełnieniu obowiązków twego stanu.

3. Ale zastanów się jeszcze, mój bracie, nad słowami, które wyrzekł Zbawiciel do Piotra i innych Apostołów. Do czego ich powołał? co im obiecuje? Oto ma zaprawić ich do tego, by się stali rybitwami ludzi: »*faciam vos fieri piscatores hominum*« [2]).

A więc — rzecz jasna — na tem polega całe zadanie kapłana: łowić dusze ludzkie, t. j. nawracać je do Boga, chronić od złego, oczyszczać i umacniać przy pomocy łask sakramentalnych, i wreszcie doprowadzić do chwały niebieskiej.

Tę samą myśl wyraża św. Paweł w liście do Żydów, gdy mówi: »Każdy najwyższy ka-

---

[1]) I. Cor. VII. 30, 31. [2]) Mat. IV. 19.

płan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony« [1]).

Najwyraźniej chyba, mój bracie, odczuwasz to swoje posłannictwo przy nauczaniu prawd wiary, zwłaszcza wtedy, gdy widzisz zbawienne skutki swego nauczania, oraz przy sprawowaniu sakramentu pokuty, kiedy dusze ludzkie ze swemi słabościani i nędzami przed tobą się odsłaniają, kiedy możesz czytać w nich jak w otwartej księdze, być świadkiem ich żalu i powrotu do Boga, i kiedy wreszcie, władzą od Boga ci daną, zmazujesz słowami rozgrzeszenia najcięższe nawet winy grzechowe.

Ale i inne prace kapłańskie bezpośrednio lub pośrednio do tego celu zdążać powinny: łowić dusze ludzkie. Toż i Msza św., która ciebie samego tak nieskończoną mocą uświęca przez połączenie z Jezusem w Komunii św. — i Msza przecież służy ku łowieniu dusz ludzkich, bo na to jesteś kapłanem, abyś »ofiarował dary i ofiary za grzechy« [2]).

A skoro tak jest, bracie mój, więc jakże ważną rzeczą być musi na samym już wstępie życia kapłańskiego uprzytomnić sobie treść swego powołania, zrozumieć należycie, dokąd zdążać winny wszystkie czyny, starania, prace, cierpienia. Jednać ludzi z Bogiem i tym sposobem

---

[1]) Hebr. V. 1. [2]) Ibid.

przymnażać Chrystusowi Panu wiernych sług Jego w czasie i wieczności: oto cel ostateczny stanu kapłańskiego.

Prawda, by dopiąć tego celu, potrzeba nieraz wielkich ofiar i poświęcenia, lecz wzamian jakaż radość ze spełnionego obowiązku!

Gdyby życie kapłańskie nie miało za zadanie łowienia dusz ludzkich, nie zakładałby Chrystus Kościoła swego, nie ustanawiałby sakramentów, i ty, mój bracie, nie byłbyś potrzebny Zbawicielowi do spełniania wielkiego boskiego posłannictwa.

III. O pokorze kapłańskiej.

»A wszedłszy w jedną łódź, która była Szymonowa, prosił go, aby maluczko odjechał od ziemi. A siadłszy, uczył rzesze z łodzi. A gdy przestał mówić, rzekł do Szymona: Zajedź na głębią, a zapuśćcie sieci wasze na połów. A Szymon odpowiedziawszy, rzekł mu: Nauczycielu, przez całą noc pracując niceśmy nie ułowili: wszakże na słowo twe zapuszczę sieć. A gdy to uczynili, zagarnęli ryb mnóstwo wielkie, i rwała się sieć ich. ...Co widząc Szymon Piotr, upadł u kolan Jezusowych, mówiąc: Wynijdź odemnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie. ...I rzekł Jezus do Szymona: Nie bój się: odtąd już ludzi łowić będziesz«.

Luc. V. 3 — 6, 8, 10.

1. Prześliczny ten opis cudownego połowu ryb, pozostawiony nam przez św. Łukasza, który obszerniej od innych Ewangelistów podaje okoliczności w których usłyszał Piotr z ust Jezusowych obietnicę, iż stanie się rybitwą ludzi.

Szczęśliwym był Piotr, gdy Mistrz zajął miejsce w jego łodzi, aby z niej nauczać rzesze. Łódź Szymonowa, ale gospodarzem w niej Chrystus. Co On każe, to Szymon spełni z radością.

Po skończonem nauczaniu każe Jezus Piotrowi wypłynąć na głębię i sieci zapuścić. Patrzmy i słuchajmy.

Piotr, rybak doświadczony, znający swe rzemiosło, wie dobrze, że pora obecna do połowu nie odpowiednia, że po ludzku sądząc, pomyślnego wyniku zabiegów spodziewać się nie można. Ale słowo Chrystusowe ważniejsze dlań od wszelkich ludzkich obrachunków, i choć noc cała daremnie z towarzyszami pracował, wszakże na słowo Nauczyciela z ufnością wielką, ale i z wielką pokorą gotów jest ponownie sieci zapuścić, rozumie bowiem, że Jezus od niego wie lepiej, kiedy i co czynić wypada.

I nie zawiódł się Piotr. Po chwili oglądał własnemi oczyma nagrodę pokory i posłuszeństwa.

Na widok cudu, zdumiony, w poczuciu własnej nędzy, a wielkości Jezusa, woła: »Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie«. O, nie chce Piotr rozstawać się z Jezusem, tylko niegodnym się czuje Jego towarzystwa, podobnie jak ów setnik co wołał: »Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł pod dach mój« [1]).

A Jezus, wnikając do głębi jego duszy, uspokaja Piotra i przepowiada mu posłannictwo nie-

---

[1]) Mat. VIII. 8.

skończenie szczytniejsze: łowienie dusz ludzkich — *ex hoc jam homines eris capiens*[1]).

2. Stało się, mój bracie. Przez sakrament kapłaństwa i tyś policzony do szeregu tych rybitwów, co mają iść na połów dusz ludzkich.

W łódź twego życia wstąpił Chrystus, któregoś się stał sługą. Niechże On steruje tą łodzią, niech będzie w niej gospodarzem, abyś żył Jego życiem, a raczej On w tobie: *Vivo autem, jam non ego: vivit vero in me Christus*[2]).

Nad wyraz wielkie i wzniosłe twe powołanie, i dla tego właśnie niezmiernie wielką i głęboką być winna twa pokora.

Pokora — to fundament cnót wszelkich. Wszak pamiętasz słowa ś. Augustyna, które tak często powtarzamy w brewiarzu: *Cogitas magnam fabricam construere celsitudinis? de fundamento prius cogita humilitatis*[3]). Bóg cię wyniósł na wyżyny kapłaństwa: załóż głęboki fundament pokory, abyś nie runął. Niechże ci Piotr za przykład służy.

Jak ci się zdaje? czy mógł Piotr, dobywając z wody siecie rwące się od mnóstwa ryb, przechwalać się przed Jezusem, że on to jako człowiek doświadczony i świadomy swego rze-

---

[1]) Luc. V. 10. [2]) Gal. II. 20. [3]) Lect. 8. de Comm. Abbat. 2-do loco.

miosła tak pokierował połowem, iż zagarnął niespodzianą ryb obfitość? Wszak on doskonale wiedział, że właśnie, w zwykłym biegu rzeczy, nie można było pomyślnego spodziewać się wyniku.

A ty, mój bracie, czy miałbyś chełpić się z pracy apostolskiej i sobie przypisywać skutki tego co w tobie działa Chrystus? Nie daj tego Boże!

Bóg cię powołał do wielkich rzeczy, i pewnie niejedną rzecz wielką przy pomocy Jego łaski w życiu swem zdziałałeś lub jeszcze zdziałasz. Nic w tem dziwnego, i tak być powinno, bo na toś jest kapłanem.

Ale pamiętaj, że nie sam z siebie to czynisz, lecz że łaska to Boża w tobie działa. Ty powtarzaj za Pawłem: »Z łaski Bożej jestem to, com jest«, a patrz, aby ta łaska próżną w tobie nie była [1]).

Siecie zapuszczaj, ale jak Piotr — tylko na słowo Chrystusowe. Na własny swój rozum i na własne doświadczenie nie rachuj, bo się zawieść możesz. O własnych siłach mógłbyś pracować nawet życie całe, a nic nie wskórać.

To też, mój bracie, zapomnij o sobie, wyznaj przed sobą własną swą nędzę, i z ufnością wielką, a głęboką pokorą bierz się do pracy

[1]) I. Cor. XV. 10.

w imię Boże, i wedle woli Bożej, i na chwałę Bożą, a wtedy, ale i tylko wtedy liczyć możesz na hojność Bożego błogosławieństwa.

Im zaś więcej dojrzysz owoców swej pracy, tym się bardziej upokarzaj. To rzecz tak jasna! Przecież ludzka twa natura zawsze ta sama pozostaje: ułomna i zepsuta. Skoro zaś Bóg nie tylko nie gardzi twą nędzą, ale owszem, posługuje się tobą do wielkich dzieł swoich, cóż ci innego pozostaje, jak tylko wołać coraz częściej i głośniej: »Wynijdź ode mnie, bom jest człowiek grzeszny, Panie«.

Przypuśćmy, że słowem swego nauczania i rozgrzeszeniem kapłańskiem tysiące i tysiące ludzi grzesznych do Boga pociągnąłeś, z Bogiem pojednałeś. Zaiste, świetny i wspaniały byłby to owoc twej kapłańskiej pracy, i szczerze powinszowaćby ci go można było. Ale zapytaj siebie: gdzie przyczyna, gdzie źródło tych cudów dokonanych? I odpowiesz sobie: Przyczyna to łaska sakramentalna dana mi na to, bym głosił słowo Boże; przyczyna, to wszechmocne słowo Chrystusowe: »Których odpuścicie grzechy, są im odpuszczone« [1]).

I powiedz, mój bracie, czy znajdujesz w tem jakąkolwiek, choćby najmniejszą, pobudkę do chełpienia się ze swej wielkości? Czy wszystkie

[1]) Ioan. XX. 23.

twe przywileje kapłańskie i wszystka twa kapłańska władza nie zniewala cię raczej, byś poważał za najdostojniejszą i najpokorniejszą Królową nieba i Służebnicą Pańską: *Respexit humilitatem ancillae suae... fecit mihi magna qui potens est* [1]?

[1] Luc. 1, 48, 49.

IV. O wierze w życiu kapłana.

«A Piotr odpowiadając, rzekł: Panie, jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach. A on rzekł: Przyjdź. I wystąpiwszy Piotr z łódki, chodził po wodzie, aby przyszedł do Jezusa. A widząc wiatr gwałtowny zląkł się; a gdy począł tonąć, zawołał, mówiąc: Panie, zachowaj mię. A wnet Jezus sciągnąwszy rękę, uchwycił go i rzekł mu: Małej wiary, czemuś wątpił»?

Mat. XIV. 28—31.

I. Czy podobna bez wzruszenia czytać to opowiadanie Ewangelii o strasznej burzy na morzu Galilejskiem, gdy Apostołowie walcząc z rozszalałymi żywiołami, znienacka spostrzegają postać jakąś, idącą po wodzie? Przerażeni tem zjawiskiem, krzyk podnoszą; w tejże chwili jednak Jezus daje im się poznać i uspakaja zlękniionych.

W tejże samej chwili i Piotr, jak zawsze gorącej wiary i prędki do czynu, woła do Jezusa: «Panie, jeśliś ty jest, każ mi przyjść do siebie po wodach». Jakby mówił: Wiem, Panie, żeś to Ty, Syn Boży, wszechmocny, który nie

tylko sam w cudowny sposób możesz unosić się nad tonią wód morskich, lecz i ze mną, jeśli zechcesz, taki sam cud uczynisz.

I Jezus przywołuje go: »Przyjdź«. Wówczas Piotr bez wahania, rzuca się na rozhukane bałwany, i póty stąpa pewnym krokiem, póki myśli o Jezusie. Lecz skoro lęk go zdjął na widok piętrzących się wałów, wnet tonąć począł.

Ale i w onej strasznej chwili, gdy spostrzega grożące mu niebespieczeństwo, wie gdzie szukać ratunku: u Jezusa. »Panie — woła — zachowaj mię«. I Jezus lituje się nad nim. Wyrzuca mu wprawdzie słabą jego wiarę, ale nie odmawia pomocy proszącemu. Wszechmocną ręką wyciąga go z toni, a burza na rozkaz Boży w tejże chwili ustaje.

2. Straszny to potwór kapłan bez wiary! Głosi naukę w którą sam nie wierzy; sprawuje sakramenta, którym żadnej nie przypisuje skuteczności; niby prowadzi drugich do wiecznego zbawienia, a cel tej drogi uważa za nieistniejący. Życie jego, to jedno wielkie oszukaństwo.

Lecz nie o konieczności elementarnych zasad wiary w życiu kapłana pragnę z tobą pomówić, mój bracie. Wszak za łaską Bożą wszyscy chyba te zasady posiadamy, i ja piszący te słowa, i ty, mój bracie, który je czytasz.

Ale pomówmy o tej wierze, co to być powinna gorąca i do czynu pochopna, jak wiara Piotrowa, a której brak tak często wśród ludzi zkądinąd wierzących nawet, odczuwać się daje.

Wszak miał wiarę ów ojciec, którego syna Jezus cudownie uzdrowił, bo wołał: «Wierzę Panie», a jednak dodał: «ratuj niedowiarstwa mego» [1]. Toż i Apostołowie prosili Jezusa: «Przymnóż nam wiary» [2]. A i sam Piotr z ust Zbawiciela usłyszał wyrzut, iż małej jest wiary.

A twoja wiara, mój bracie, też może nie taką jest, jaką być powinna. Czy przenikasz się należycie tą myślą przewodnią, iż jako sługa Chrystusowy masz w całem swem życiu, jak Piotr, iść do Jezusa, i drugich za sobą prowadzić?

Masz iść do Jezusa. Wszak i ciebie, jak Piotra, woła Jezus do siebie: «Przyjdź». A jakże pójdziesz poprzez wzburzone morze tego życia, poprzez piętrzące się trudności i niebezpieczeństwa? Śmiało i odważnie, jak Piotr.

I pewnie. Czy sądzisz, że nie zdołasz? Czy nie powiedział Pan Jezus: «kto wierzy w mię, uczynki, które ja czynię, i on czynić będzie, i większe nad te czynić będzie» [3]?

Mógł Piotr na wzór Chrystusa chodzić po wodzie, pokonasz i ty trudności wszelkie,

[1]) Mar. IX. 23. [2]) Luc. XVII. 5. [3]) Ioan. XIV.12.

jeśli Bóg cię natchnie, byś dla chwały Jego to lub owo uczynił. Tylko z silną wiarą przystąpu do dzieła, i nie wahaj się ani na chwilę.

Zkąd to pochodzi, że święci tak wielcy nieraz dokonywali czynów? A możeś i ty, mój bracie, znał niejedną taką wybraną duszę, silną swą niezłomną wolą, i silniejszą jeszcze swą wiarą, co wpatrzona w Boga, jako w cel swój ostateczny, cudów niemal dokonywała w pracach i zabiegach, i cudowne swych trudów zbierała owoce?

Czy chcesz i ty wielkich dokonywać czynów? Nie trudna to rzecz, tylko pamiętaj, abyś, cokolwiek czynisz, czynił z wiary i z wiarą. Ta znaczy: Patrz na Jezusa, pomnąc że trzeba do Niego koniecznie i samemu iść do Niego, i drugich do Niego prowadzić, i wierz, że On ci dopomoże w przezwyciężeniu trudności. Miej dobrą wolę i idź za głosem sumienia, a wszystko łatwo ci pójdzie.

I choćby wówczas Bóg cudu zażądał od ciebie, z pewnością go dokażesz, bo wiara góry przenosi: *Si habueritis fidem sicut granum sinapis, dicetis monti huic: Transi hinc illuc, et transibit, et nihil impossibile erit vobis* [1].

3. Ale pamiętaj mój bracie, że jeśli wiara rzeczywiście i góry przenieść zdolna, to przecież nie

[1]) Mat. XVII. 19.

niedowiarstwo nie tylko nie popchnie naprzód sprawy Bożej, ale jeszcze sparaliżuje i zaprzepaści to co zostało już dokonane.

Dopóty szedł Piotr po wodzie, dopóki wierzył. Zaledwie uległ lękowi i zwątpieniu, nie tylko przestał zbliżać się do Jezusa, lecz nawet tonąć począł.

Zagaś ducha wiary, który cię ożywiać winien, a co pozostanie? Martwota szkieletu lub uschłego drzewa, forma bez treści, dźwięk słów bez znaczenia, bezmyślność miasto przewodniej idei.

I runie wszystko. Nie utrzyma się trup na nogach, rozsypią się owoce zebrane, przestaną iść do Jezusa te dusze, któreś pociągał za sobą, bo »kto nie zgromadza ze mną — mówi Zbawiciel — rozprasza« [1]).

Ludźmi jesteśmy i ludźmi słabymi. Zachwiał się Piotr na chwilę — zachwiać się możemy i my.

Piotr, gdy tonąć począł, zrozumiał jak słabym był sam z siebie, zrozumiał też gdzie mu szukać należy ratunku. »Panie, zachowaj mię« — tak wołał do Jezusa, i został wysłuchany.

I ty mój bracie, jeśliś się zachwiał w żywości i gorącości swej kapłańskiej wiary, wołaj ratunku i proś Jezusa o pomoc. Usłyszysz i ty

---

[1]) Luc. XI. 23.

wówczas, jak Piotr, głos Boży, który się w tobie odezwie wyrzutem sumienia: »Małej wiary, czemuś zwątpił«? ale jednocześnie wyciągnie się ku tobie wszechmocna prawica Boża i z toni uratuje.

W poczuciu tedy własnej nędzy i słabości, proś codziennie Jezusa z pokorą i ufnością: »Przymnóż mi wiary, o Panie, i ratuj niedowiarstwa mego«!

V. Jeszcze o wierze w życiu kapłana.

»Rzekł tedy Jezus do dwunastu: Zali i wy odejść chcecie? Odpowiedział mu tedy Szymon Piotr: Panie, do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz. A my wierzymy i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży«.

Ioan. VI. 68—70.

1. Nie małej zasługi był ów akt wiary, którego zażądał Chrystus od swych słuchaczów, kiedy im tłumaczył i obiecywał, że ciało swe da im na pokarm, a krew swą na napój. Bądź co bądź, była to nauka nowa, nigdy nie słyszana, i dziwna wielce. To też, biorąc na uwagę z jednej strony słabość wiary, a z drugiej wyniosłość pychy ludzkiej, zrozumiałem stanie się dla nas, iż wielu uczniów odtąd porzuciło Jezusa, albowiem mowa Jego twardą im się zdawała [1]).

Ze smutkiem spoglądał Jezus na tych oddalających się od Niego, ale nie cofa słów swych, by ich zatrzymać przy sobie. Gdzie idzie o prawdę wiary objawioną, tam niema miejsca dla

[1]) Ioan. VI. 61, 67.

jakichkolwiek ustępstw, dla dyspensy. Albo — albo...

A jakżeż się zachowają ci najbliżsi Jezusowemu Sercu, ci Jego wybrani Apostołowie, którzy więcej od innych wtajemniczeni byli w tajniki Jego Boskiej nauki? Czy i oni odstąpią Go w tej rozstrzygającej chwili?

Pyta ich o to Jezus, a odpowiada Mu któż, jak nie Szymon Piotr, najstarszy wśród nich urzędem, a najgorętszy wiarą: »Panie — mówi — do kogoż pójdziemy? słowa żywota wiecznego masz«.

Patrz, jaka wiara ufna i pokorna: Wszak posiadał Piotr wśród ziomków swych całe zastępy uczonych, znających i wykładających Pismo. Wszak ci doktorowie Zakonu, pomimo nagannego nieraz życia, pomimo wielu nieraz wymysłów i naleciałości, które do swych nauk wprowadzali, nie byli jednak nauczycielami fałszu. Toż siedzieli oni na stolicy Mojżeszowej, a więc na stolicy objawionej prawdy, a przeto i sam Zbawiciel posłuszeństwo ich rozkazom zalecał: *Omnia ergo, quaecumque dixerint vobis, servate et facite* [1]).

Ale Piotr nie szuka daleko nauczycieli prawd Bożych, skoro ma przed sobą tego w którego uwierzył, iż jest najwyższym Mistrzem prawdy.

[1]) Mat. XXIII. 3.

co do żywota wiecznego prowadzi. »A my wierzymy — powiada — i poznaliśmy, żeś ty jest Chrystus Syn Boży«. Jakby mówił: Cokolwiek nam powiesz, to przyjmiemy, boś Ty jest Prawda najwyższa, która ani się sama mylić, ani nas omylić nie może!

2. My, bracie mój, w lepszem jesteśmy położeniu od owych żydów, co po raz pierwszy słyszeli słowa Chrystusowe, my, wśród których od tylu już pokoleń nauka Zbawiciela rozbrzmiewa. Myśmy prawdę Objawienia niemal z mlekiem matki wyssali, to też nie twardą ona się nam zdaje, lecz raczej z Psalmistą wołać powinniśmy: »Jako wdzięczne podniebieniu memu słowa twoje: nad miód ustom moim« [1]).

Łatwiej więc nam akt wiary obudzić i w wierze wytrwać, byle tylko wiara nasza zawsze pokorną była i ufną. Bo zapytaj, mój bracie, z Piotrem: »Do kogoż pójdziemy«? gdzie znajdziesz inną prawdę która by ci dogodzić mogła?

Czy chciałbyś poprawiać naukę Kościoła, wprowadzać w życie nowe teorye, w odmienny sposób tłumaczyć słowa Zbawiciela? Wszak od tego zaczynali ci wszyscy nieszczęśliwi, co pychą uniesieni, kończyli na odszczepieństwie i sromotnym upadku!

[1]) Ps. CXVIII. 103.

Czy chcesz szukać nauczycieli wśród tych, co to niby z Kościołem nie zrywają, lecz chcieliby wprowadzić go na własne tory? Wszak i oni już »z strony wiary rozbili się« [1]) i zostali osądzeni. Patrz na smutne przykłady z ostatnich czasów: na modernistów i im podobnych!

A może wolisz iść po rozum do własnej głowy i samemu tworzyć nową naukę, wyszukiwać nową nieznaną dotychczas prawdę? Czy sądziś rzeczywiście, że od tylu wieków świat cały czekał na ciebie, byś go ty dopiero z błędów i ciemności do prawdy i światła poprowadził? Toż tylko człowiek pozbawiony rozumu, lub w strasznem pozostający zaślepieniu zdobyć się może na podobne zachcianki.

Ach, bracie mój, cóż ci pozostaje lepszego, jak we wszystkich tego rodzaju pokusach na wzór Piotra wołać z całą ufnością do Jezusa: »Panie, do kogoż pójdziemy«? Sam Pan Jezus powiedział: »Słowa, którem ja wam mówił, duchem i żywotem są« [2]). Uwierz więc Jezusowi i powtórz za Piotrem: »Słowa żywota wiecznego masz«.

3. Ale Piotr, mój bracie, stwierdzając we własnem i współtowarzyszy imieniu swą wiarę w bóstwo Chrystusowe i w całą Chrystusową naukę, do słowa »wierzymy« dodaje jeszcze:

[1]) I. Tim. I. 19. [2]) Ioan. VI. 64.

poznaliśmy". Ztąd wniosek, że wiara nasza nie tylko ma być aktem pokory dla naszego rozumu, ale i na rozumie się opierać.

Toż i autor książeczki „O Naśladowaniu", który przecież tak wyraźnie głosi potrzebę pokory ducha, pisząc o Najśw. Sakramencie, a więc o tym samym przedmiocie, który tak raził uszy zatwardziałych żydów, wyraźnie to zaznacza, gdy mówi: *Tolerabilis, pia et humilis inquisitio veritatis* [1]).

Obudź zatem akt wiary, i wówczas dopiero na wierze, jak na fundamencie wsparty, badaj, mój bracie, Chrystusową naukę a coraz jaśniejszą i piękniejszą przedstawiać ci się będzie, coraz szczerzej do niej lgnąć będziesz.

Jeżelibyś chciał odwrócić porządek, cała twa praca na marne się obróci, gdyż będzie budową bez fundamentu, nie na mocnym gruncie, lecz na piasku wznoszoną. *Omnis ratio et naturalis investigatio fidem sequi debet, non praecedere nec infringere* [2]).

Piotr z dniem każdym nowe oglądał cuda Chrystusowej wszechmocy, coraz to nowe słyszał z ust Zbawiciela nauki — nie dziw, że z dniem każdym coraz lepiej poznawał tę wiarę, którą wobec Mistrza i współbraci swych tak jasno i tak odważnie wyznał.

[1]) Imit. L. IV. C. XVIII. 1. [2]) Ibid. 5.

I ty, mój bracie, wierząc w Jezusa Chrystusa i Jego naukę, której sam nauczycielem jesteś, nie składaj że jej gdzieś w jakiejś głębokiej kryjówce twego umysłu, jakby martwy i nie procentujący kapitał, jakby tylko zasób suchych formułek, którycheś się sam nauczył i drugim udzielasz. Z miłością Piotrowa wsłuchuj się w znaczenie słów żywota wiecznego, które ci Jezus do wierzenia podaje, z dniem każdym staraj się lepiej rozumieć je i poznawać, a nauczysz się z dniem każdym coraz więcej garnąć się do Boskiego Mistrza i z coraz goręszym zapałem głosić Jego naukę.

VI. O wierze w życiu kapłana — dokończenie.

»Rzekł im Jezus: A wy kim mię być powiadacie? Odpowiadając Szymon Piotr rzekł: Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Szymonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebiesiech«. *Mat. XVI. 15—17.*

1. Kiedy Pan Jezus domagał się aktu wiary w prawdziwość nauki swej o ustanowieniu Sakramentu Ołtarza, Piotr w imieniu swych towarzyszy i we własnem imieniu pospieszył z wyznaniem, że słowa Jezusowe i dla niego, i dla nich są prawdą objawioną ku żywotowi wiecznemu.

Teraz chce Pan Jezus, by się Apostołowie wypowiedzieli co do Jego osoby. Nie zbrakło i tu Piotra. Z tąż gorącością ducha i siłą przekonania co wówczas, w upojeniu radości pragnie być pierwszym w wygłoszeniu swej niezachwianej wiary: »Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«.

Szczęśliwy Piotr! szczęśliwy każdy, co tak jak on wierzy — silnie i niezłomnie, komu tak jak jemu, na sercu leży, tę wiarę wyznawać głośno i wobec wszystkich. Szczęśliwy, kto nie tylko nie wstydzi się Chrystusa, lecz owszem, w Nim i w Krzyżu Jego chluby swej i chwały szuka: *Non enim erubesco Evangelium* [1]. — *Mihi autem absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri Jesu Christi* [2].

To też nie dziw, że sam Zbawiciel winszuje Piotrowi tej jego wiary: »Błogosławionyś jest Szymonie Bariona«! Winszuje mu tej łaski, którą go Bóg obdarzył, boć nie sobie samemu, ani ludzkiej wiedzy zawdzięczać ma Piotr ów dar nieoceniony nadprzyrodzonej wiary, lecz hojności Ojca Niebieskiego, który mu objawił bóstwo wcielonego Słowa: »ciało i krew nie objawiła tobie, ale ojciec mój, który jest w niebiesiech«.

Winszuje Jezus Piotrowi, iż łaską wiary obdarzony, wiernym jej pozostał, nie odepchnął jej, jak owi uczniowie co opuścili Zbawiciela, »i już z nim nie chodzili« [3], jak Judasz nieszczęsny, o którym rzekł był Jezus do Apostołów: »Izalim ja nie dwunastu was obrał: a jeden z was jest dyabeł« [4]?

[1] Rom. I. 16. [2] Gal. VI. 14. [3] Ioan. VI. 67. [4] Ibid. 71.

2. Któż z nas, mój bracie, nie pragnie szczęścia? któż nie pragnie, jak Piotr, usłyszeć z ust Jezusowych tego słowa: »Błogosławionyś«! Lecz jak sobie na to zasłużyć?

Mogłoby to się zdawać trudnem, gdybyśmy o własnych siłach zdobywać się musieli na owo mężne wyznanie wiary Chrystusowej, nie tylko wśród swoich i pokrewnych nam duchem, lecz także wśród obcych i wrogo dla wiary usposobionych, dla których to co dla nas święte jest, im służy za przedmiot pośmiewiska lub wzgardy i zgorszenia: *Iudaeis quidem scandalum, gentibus autem stultitiam* [1]).

Ale Pan Jezus wyraźnie mówi, że wiara, to dar Boży, a co od Boga pochodzi, to musi być wielkie, silne i trwałe — inaczej nie byłoby godnem Boga!

Na progu życia przez usta chrzestnych rodziców, prosiłeś, mój bracie, o dar wiary. Kościół św. uczynił zadość twemu żądaniu, i mocą daną sobie od Boga, razem z tą wodą co spływała po twej głowie, wlał ci do duszy zarodek wiary na żywot wieczny.

I ty więc, mój bracie, nie ludzkiemi siłami zdobyłeś sobie ten wielki dar Boży, i tobie, jak Piotrowi, Ojciec niebieski objawił prawdę swej boskiej nauki.

[1]) I. Cor. I. 23.

O cóż więc teraz chodzi? O to jedynie, abyś zagrzewając siebie i drugich do wiary którą wyznajesz, w niej szukał wskazówek, jak iść przez życie, by dojść do celu w wieczności.

Śmiało więc, w imię Boże, przebijaj się z wysoko podniesionym sztandarem wiary przez tłumy wrogów, co gardzą nim, i radziby opluwać go, podeptać i zniszczyć: *Adiutorium nostrum in nomine Domini* [1].

Otrzymał Piotr nagrodę za wyznanie wiary, otrzymasz i ty ją, mój bracie, bo »wszelki tedy, który mię wyzna przed ludźmi — powiada Pan Jezus — wyznam go ja też przed ojcem moim, który jest w niebiesiech« [2].

3. Tak więc swą wiarę wyznawaj:

»Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«! Kiedyś przebywał na ziemi, jedni Cię mienili być »Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inni Jeremiaszem, albo jednym z proroków« [3]. Lecz ja, o Panie mój, nie chcę należeć do ich liczby. Dla mnie, o Panie, nie będziesz nigdy prorokiem tylko, lub mędrcem, zwykłym filozofem lub ascetą, lecz zawsze i na wieki Synem Bożym i Słowem wcielonem.

»Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«! Bogiem jesteś, a więc wszystko co mówisz, pra-

[1] Ps. CXXIII, 8. [2] Mat. X, 32. [3] Mat. XVI, 14.

wdą jest i fałszu w Tobie być nie może. Całą przeto duszą we wszystko wierzę bez wyjątku, co mi do wierzenia podajesz. Ktobykolwiek zapragnął pociągnąć mię do siebie, choćby to był »Anioł z nieba« [1]), a nie tak uczył jakeś Ty, Panie, objawił — nie pójdę za głosem jego, bo wiem że w jego nauce fałsz, zguba i potępienie być musi.

»Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«! Bogiem jesteś, a więc wszystko co czynić każesz, to spełnię chętnie, bo wiem, że to będzie dobre i pożyteczne. A nie obawiam się trudności bo nie zostawisz mię bez pomocy. »Wszystko mogę w tym, który mnie umacnia« [2]). Skoro do czynu przynaglasz, dasz mi pomoc do wykonania Twej woli. Za łaską więc Twoją zwalczać będę złe skłonności i wszelkie pokusy, aby się nie sprzeciwić Twemu rozkazaniu, samemu nie upaść, i bliźnich złym przykładem do grzechu nie pociągnąć.

»Tyś jest Chrystus, syn Boga żywego«! Bogiem jesteś, a więc ja, jako stworzenie Twe, chcę być też i sługą Twoim przez wszystkie dni życia mego, Ciebie wyznawać, Twą wolę spełniać. Choćby mi wypadło za to wyznanie wiary cierpieć prześladowanie, być narażonym na upokorzenia, wystawionym na pośmiewisko — to

[1]) Gal. I. 8. [2]) Phil. IV. 13.

wszystko dla miłości Twojej zniosę mężnie i wytrwale, »a nie ja, ale łaska Boża zemną« [1]).

Ufam mocno, o Panie, że tak wierząc, dojdę szczęśliwie do celu mego ostatecznego, że z Tobą złączony w tem życiu, nie rozstanę się i po śmierci, i że własnemi Twemi usty, jak Piotr, Apostoł Twój, nazwany będę »błogosławionym« w tem życiu doczesnem i w chwale Twej niebieskiej. Amen.

[1]) I. Cor. XV. 10.

VII. O wielkości stanu kapłańskiego.

»A ja tobie powiadam, iżeś ty jest opoka: a na tej opoce zbuduję kościół mój: a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i wniebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w niebiesiech«.

Mat. XVI. 18, 19.

1. Mijają wieki. Stulecia jedno za drugiem staczają się do wieczności, a słowa Chrystusowe, wyrzeczone do Piotra w okolicach Cezarei Filipowej, do dziś dnia rozbrzmiewają po całym świecie, głosząc chwałę i wielkość Galilejskiego rybaka.

A nie tylko głoszą jego chwałę, nie tylko wypisane dokoła niebotycznej tyary co się na Watykańskiem wzgórzu unosi ponad śmiertelnemi szczątkami Księcia Apostołów, cześć i miłość budzą dla Bożego wybrańca — te słowa nadto po wszystkie dni aż do skończenia świata nieustannie sprawdzają się i sprawdzać będą w osobie Piotrowych następców, co władzę po nim otrzymali w spadku.

Sprawdzają się słowa Chrystusowe i sprawdzać będą do końca świata na świętym Kościele katolickim, który stoi tak, jak go Boski postawił Założyciel: silny i niewzruszony, miotany wprawdzie burzami, lecz nie chylący się do upadku, nie mogący chylić się ni w tę, ni w drugą stronę, bo żadna moc i żadne wysiłki piekła nie zdołają nigdy wyprowadzić go z równowagi.

Uniesiony zachwytem nad godnością człowieka, wołał przed wiekami Psalmista Pański: »Uczyniłeś go mało co mniejszym od Aniołów, chwałą i czcią ukoronowałeś go« [1]). Jakichże byłby dobierał słów by należycie wysławić wielkość do której Bóg wyniósł człowieka, gdyby był słyszał słowa Chrystusowe wyrzeczone do Piotra, gdyby był przewidział tę godność niezrównaną, którą został obdarzony Piotr i jego następcy!

Czyż godnością swą nie przewyższa Piotr i samych Aniołów? Wszak nie na Aniołach zbudował Chrystus Kościół swój, nie im powierzył klucze Królestwa niebieskiego!

2. A ty, bracie kapłanie, jakkolwiek skromniejsze jest twe stanowisko od wyniosłego szczytu, na którym postawił Chrystus Piotra Apostoła, czy jednak nie dzielisz z nim, i to w zna-

---

[1]) Ps. VIII. 6.

cznej bardzo mierze, majestatu jego potęgi i władzy?

Tu es Petrus: Powołany jesteś i ty, mój bracie, abyś pracował nad ukształcaniem Chrystusa w duszach chrześcijańskich — *donec formetur Christus in vobis* [1]). I tobie powierzonem zostało nauczanie prawdy Bożej, i ty więc jedną z owych cegiełek jesteś, które się na fundament Kościoła składają. Jedna cegiełka gmachu nie utrzyma, ale złączona, spojona z opoką na której się wznosi budowa, pomaga wedle sił swoich do podtrzymania murów.

Tu es Petrus: Onej władzy kluczów Królestwa niebieskiego, onej władzy co otwiera lub zamyka podwoje niebios, czy nie dzielisz, mój bracie, z Najwyższym Pasterzem, Księciem Apostołów? Ileż to razy słowami: *ego te absolvo* — rozcinałeś więzy grzechowe, nieraz ciężkie może kajdany, co już wrosły w duszę nieszczęsnego grzesznika, przykuwając ją do ziemi i ściągając coraz niżej i niżej ku przepaściom piekielnym!

I wystarczyło jednego słowa któreś wyrzekł mocą Bożą i z rozkazu Bożego, by duszę skruszoną w jednej chwili wyswobodzić z niewoli grzechowej, zmyć ciężkie zbrodnie co ją plugawiły i na oścież otworzyć przed nią bramy Królestwa niebieskiego!

[1]) Gal. IV. 19.

3. Cóż tedy powiesz, jak się zachowasz na widok swej godności i wielkości, bracie mój? Czy pójdziesz za przykładem owych Apostołów, co się spierali o pierwszeństwo w Królestwie Chrystusowem? Słuchaj, jaką im daje odprawę Zbawiciel: „Który jest między wami większy, niech będzie jako mniejszy: a przełożony, jako służący" [1]).

To zasada i prawo ogólne, ogłoszone przez Chrystusa, i sięgające do najwyższych szczytów, bez wyjątków i zastrzeżeń. To konieczność, która każe najdostojniejszemu na kuli ziemskiej mianować się „sługą sług Bożych". A nazwa ta, to nie czcza formułka bez treści — to szczera, to święta prawda.

4. Przejdźmy do wniosków praktycznych. Jesteś kapłanem: Niedościgniona to godność i wielkość, mój bracie. To też wymagaj szacunku dla swej osoby przedewszystkiem od samego siebie. Tak — szanuj swą godność kapłańską i tę suknię duchowną, która jest jej zewnętrzną oznaką. Niech twoje zachowanie nie będzie takiem, by miało rumieńce wstydu wywoływać na oblicza twych współbraci, a nawet ludzi świeckich, co kochają Kościół, i radziby sług jego widzieć przyobleczonych we wszelkie cnoty, i przykładem dobrym świecących dokoła.

[1]) Luc. XXII. 26.

A wobec bliźnich jak się zachowujesz? Umiej zachować swą godność, ale się wystrzegaj pilnie owej ukrytej, a jednak rzeczywistej pychy, co to niby dla siebie niczego nie żąda, niby dba jedynie o poszanowanie należne godności kapłańskiej, a jednak tak się wyraźnie przebija, że ją zawsze poznać można.

Nie bądź, mój bracie, owym kapłanem pełnym samego siebie, nadętym, napuszonym, przejętym swą wielkością, lecz nie po to, by w niej podziwiać moc Bożą a odczuwać własną nędzę, lecz po to, by się z niej przed ludźmi wynosić, gardząc nimi, a siebie tylko widząc wszędzie i na każdym kroku.

Jesteś kapłanem: *Tu es sacerdos in aeternum* [1]). Wielkim jesteś i wielkim masz być w Królestwie niebieskiem. Aleś na tę wielkość ani sam zasłużył, aniś ją sam zdobył. Łaska to Boża podźwignęła cię z prochu ziemi i wyniosła na szczyty Chrystusowego kapłaństwa: *suscitans a terra inopem, et de stercore erigens pauperem: ut collocet eum cum principibus* [2]).

A więc upokórz się głęboko. »Jeśli... nie staniecie się jako dziatki, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego« [3]). Tak uczy sam Zbawiciel.

Jeśli nie uszanujesz w tem życiu swej kapłańskiej godności, jeśli ją splamisz i podepcesz,

[1]) Ps. CIX. 4. [2]) Ps. CXII. 7, 8. [3]) Mat. XVIII. 3.

posłuży ci ona ku większemu pohańbieniu kiedy cię Bóg na wieki od siebie odtrąci. To też trzymaj nizko o sobie, a tem samem uczcisz i uwydatnisz swą wielkość jako kapłana nie z własnej, ale z Bożej łaski.

Tu es Petrus!

VIII. O krzyżach życia kapłańskiego.

»Odtąd począł Jezus okazywać uczniom swoim, iż potrzeba jest, aby szedł do Jeruzalem, i wiele cierpiał od starszych i od doktorów, i od przedniejszych kapłanów, i był zabit, i trzeciego dnia zmartwychwstał. I wziąwszy go Piotr, począł go strofować, mówiąc: Boże cię uchowaj, Panie, nie przyjdzie to na cię. Który obróciwszy się rzekł Piotrowi: Pójdź za mną szatanie, jesteś mi zgorszeniem: iż nie rozumiesz, co jest Bożego, ale co jest ludzkiego«.

Mat. XVI. 21—23.

1. Jakże dziwnie i boleśnie brzmią w ustach Chrystusowych te przepowiednie wypowiedziane w kilka zaledwie chwil po onej wspaniałej obietnicy uczynionej Piotrowi i jego następcom! Zaledwie doprowadził Zbawiciel Apostołów do tego, iż przez usta Piotra wyznali swą wiarę w Jego bóstwo, zaledwie przepowiedział Piotrowi, jak wielką w Kościele swym obdarzy go godnością, gdy oto, wślad za tem, oznajmia uczniom swym, iż On sam, Syn Boży, Założyciel tego Kościoła, którego bramy piekielne nie prze-

mogą, ma być wydanym na cierpienie i na śmierć okrutną.

Czyż mamy zbytnio się dziwić, iż słowa takie mogły w zdumienie wprawić i przerazić Apostołów, a szczególniej Piotra, który przy wrodzonej żywości usposobienia, wrażliwszym był na wszelkie uczucia radości lub smutku?

To też, ośmielony znaną sobie dobrocią Mistrza i wiedziony gorącą ku Niemu miłością, Piotr odciąga Go na stronę i strofuje, jakby mówił: Dla czego głosisz takie rzeczy? wszak się to stać nie może. Nie daj Boże, by Cię podobne zniewagi, cierpienia i śmierć spotkać miały.

Ale Zbawiciel nie daje mu długo rozprawiać w ten sposób. Przerywa mu, a przerywa w sposób stanowczy i ostry, nazywając go szatanem, bo Mu daje zgorszenie, nie rozumiejąc spraw Bożych, zbyt po ludzku patrząc na rzeczy.

2. I nam też, mój bracie, nie godzi się oczu zamykać na rzeczywistość.

Wielkość i świętość stanu kapłańskiego pociąga nas. Przypomnij sobie swe lata młodzieńcze, gdy się w tobie przejawiały oznaki powołania: Może cię wówczas szczególniejszym urokiem pociągały ku sobie wielkie przywileje stanu kapłańskiego, jego władza niezrównana odpuszczania grzechów, jego moc nad Ciałem

Chrystusowem, które kapłan sprowadza na ołtarz i w swem ręku piastuje, jego ciągłe obcowanie ze Zbawicielem i udział w uroczystych kościelnych nabożeństwach?

I słusznie. Jakżeby to wszystko nie miało pociągać ku służbie Bożej, nie dodawać chęci do poświęcenia się Bogu! Ale czy godzi się zapominać, że życie kapłańskie nie składa się z samych tylko radosnych i wzniosłych porywów, z samego tylko uczucia niebiańskiego szczęścia na ziemi?

Zapewne — boleści i cierpienia znoszone wytrwale i z poddaniem sie woli Bożej, stają się nam lekkiemi, nie przestają jednak nazywać się i być rzeczywistymi krzyżami.

I zanim nadejdzie chwila zmartwychwstania w chwale niebieskiej, potrzeba, mój bracie, abyś zawsze był gotów nieść krzyż swój za Jezusem, i to nie przez chwilę tylko, ale »na każdy dzień«[1]), bez przerwy, do końca życia, i nie tylko nie stękając i nie narzekając, lecz przeciwnie z uczuciem radości ze spełnionego obowiązku, wołając z Psalmistą: »Gotowe serce moje, Boże, gotowe serce moje«[2]).

3. Piotr nie przypuszczał, by ukochanego Mistrza czekały prześladowania, cierpienia

---

[1]) Luc. IX. 23. [2]) Ps. LVI. 8.

i śmierć okrutna — ty, bracie mój, wiesz już, że się Chrystusowa przepowiednia spełniła. Piotr strofował Jezusa, gdyż nie był jeszcze przez Ducha świętego oświecony i umocniony w swej wierze — ty, mój bracie, już jesteś »żołnierzem Chrystusa Jezusa« [1]). Sługą jesteś Ukrzyżowanego — wstępujże w Jego ślady.

Znosił Pan Jezus dolegliwości, zmęczenie po ciężkiej pracy, niewygody codziennego życia, ubóstwo; znosił krzywdy od złych ludzi, oszczerstwa i pośmiewiska, poniósł wreszcie mękę i śmierć krzyżową. Jakże często życie kapłana, na wzór Jezusowego z różnorodnych składa się udręczeń!

Ciężka praca duszpasterska w konfesyonale i na ambonie, niewygody dalekiej nieraz i uciążliwej podróży dla zaopatrzenia chorego, niezliczone cierpienia moralne, gdy ludzie złej woli najlepsze jego chęci opacznie tłumaczą, sławę szarpią, nie umieją być wdzięcznymi za okazane dobrodziejstwa, lecz jeszcze kąsają rękę co im chleb podaje lub na ratunek ku nim się wyciąga — oto obraz życia kapłańskiego znany powszechnie z codziennego doświadczenia.

To wszystko przewidzieć trzeba i z tem wszystkiem pogodzić się należy. Inaczej — jakażby była służba nasza? »Nie jest sługa większy

---

[1]) II. Tim. II. 3.

nad Pana swego. Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą« [1]). Tak powiedział Pan Jezus, tak więc być musi.

4. Kiedy Zbawiciel modlił się w Ogrojcu, prosząc Ojca niebieskiego, by oddalił od Niego kielich boleści, dodawał do prośby swej te słowa: »wszakże nie jako ja chcę, ale jako ty« [2]).

Piotr, strofując Jezusa, nie oglądał się na wolę i zamiary Boże, nie zastanawiał się nad nimi, i dla tego otrzymał tak ostrą naganę, iż nawet »szatanem«, t. j. »sprzeciwiającym się« nazwany został. Jego wola sprzeciwiała się woli Jezusa, była Mu zgorszeniem.

Jeśli wejrzysz w siebie, mój bracie, może i na ten raz wypadnie ci powiedzieć sobie *tu es Petrus*? Ale w tem nie naśladuj Piotra. Owszem, przyjmuj chętnie i odważnie te cierpienia, które Bóg zsyła na ciebie.

Bo czyż może być inaczej? *Si scires donum Dei* [3])! Gdybyś wiedział, a raczej, gdybyś chciał pamiętać, mój bracie, że krzyż Pański dźwigać, to znak wybrania Bożego, wówczas nie uciekałbyś od niego, ale przeciwnie, wołałbyś ze św. Andrzejem: *O bona crux, ...sollicite amata, ...redde me magistro meo: ut per te me recipiat, qui per te me redemit* [4])!

[1]) Ioan. XV. 20. [2]) Mat. XXVI. 39. [3]) Ioan. IV. 10.
[4]) Brev. Rom. L. 6. in f. S. Andr.

Toż i sam Pan Bóg wskazał jako »naczynie wybrane« tego, któremu wiele w tem życiu gotował cierpień: *Vas electionis est mihi iste, ...Ego enim ostendam illi quanta oporteat eum pro nomine meo pati* [1]).

Gdy więc krzyże walą się na ciebie, ufaj, żeś Bogu miły i pożyteczny, i w krzyżu upatruj szczęście i chwałę swoją: *Superabundo gaudio in omni tribulatione nostra* [2]). — *Mihi autem absit gloriari, nisi in cruce Domini nostri Iesu Christi* [3]).

---

[1]) Act. IX. 15, 16. [2]) II. Cor. VII. 4. [3]) Gal. VI. 14.

IX. O szczęściu kapłana.

»A po sześciu dniach wziął Jezus Piotra i Jakóba i Jana brata jego, i wprowadził je na górę wysoką osobno: I przemienił się przed nimi. A oblicze jego rozjaśniało jako słońce: a szaty jego stały się białe jako śnieg. ...A odpowiadając Piotr, rzekł do Jezusa: Panie, dobrze jest nam tu być. ...Gdy on jeszcze mówił, oto obłok jasny okrył je. A oto głos z obłoku mówiący: Ten jest syn mój miły, w którymem sobie dobrze upodobał: jego słuchajcie«. *Mat. XVII. 1, 2, 4, 5.*

1) *Quam bonus Israël Deus his, qui recto sunt corde* [1])! Jak dobry Pan! Przyrzekłszy Piotrowi, iż na nim zbuduje Kościół swój, wtajemnicza go w przyszłe koleje życia swego: prześladowanie i śmierć. A gdy Piotr, zdumiony, przerażony, wierzyć nie chce tym strasznym przepowiedniom, tak że nawet ostrą otrzymuje od Jezusa naganę — Boskie Jego Serce pragnie uspokoić go, pocieszyć i umocnić w wierze.

I oto, po kilku dniach, Boski Zbawca wziąwszy Piotra i dwóch innych uczniów, co naj-

---

[1]) Ps. LXXII. 1.

bliżsi byli Jego Serca, prowadzi ich na górę wysoką, i tam się w ich oczach przemienia. Okazuje im na chwilę przebłysk swego majestatu, by pomni na bóstwo Jego, nie utracili wiary, gdy nadejdą ciężkie chwile cierpienia i męki krzyżowej.

Cudowne zjawisko wprowadza Apostołów w stan zachwytu i jakby odrętwienia. A Piotr, jak zawsze, najbardziej pochopny do słowa i do czynu, woła w uniesieniu do Jezusa: »Panie, dobrze jest nam tu być«!

Bo czyż mogło być inaczej? Jeśli zawsze dobrze im było przystawać z Jezusem, to o ileż bardziej w onej chwili błogosławionej, gdy ujrzeli blask Jego chwały i doznali szczęścia zbliżonego do niebiańskiej szczęśliwości, wpatrzeni w Chrystusa, którego bóstwo jakby przebiło się przez powłokę ciała, by zajaśnieć światłością wiekuistą nieba!

2. To szczęście które spotkało Piotra, i twoim również, mój bracie, stało się udziałem. I ciebie bowiem wprowadził Pan Jezus »na górę wysoką osobno«, kiedy cię oddzielił od tłumu pełzającego po ziemskich nizinach, by cię wynieść na szczyty kapłańskiego powołania.

I tobie również ukazuje się codziennie w śnieżnej postaci sakramentalnej, kiedy na słowo twe zstępuje z nieba na ołtarz. I zaledwie usta twe

wyrzekły święte słowa sakramentalne: »To jest Ciało moje«, a w tej chwili, zda się, słyszysz niby echo, głos z obłoku, mówiący ci: »Ten jest syn mój miły w którymem sobie dobrze upodobał«.

Czyż nie powinieneś, mój bracie, odczuwać na wzór Piotra radości niewypowiedzianej z obcowania z Jezusem? A pomyśl tylko, jak często te błogie chwile się powtarzają: Codziennie masz Jezusa przed sobą na ołtarzu we Mszy św., codziennie masz Jezusa w sercu swem po Komunii św., codziennie masz Jezusa przed sobą w tabernakulum, byleś sam chciał codziennie Go nawiedzać.

Jakże drogocenne te chwile, jak trzeba umieć korzystać z nich i owoc odnosić!

Chcesz, bracie mój, zastanowić się nad pożytkiem, jaki ci daje Komunia św., i szczęściem jakiego w niej doznajesz? Weź do ręki i przeczytaj uważnie znane ci bezwątpienia modlitwy dwóch wielkich Doktorów Kościoła, śś. Tomasza z Akwinu i Bonawentury, umieszczone w brewiarzu jako *Gratiarum actio post Missam*. Zwięzłe co do formy, lecz bogate w swej treści, dadzą ci możność nad każdym niemal pojedynczym wyrazem odbyć rozmyślanie.

3. Kapłan prawdziwie kochający Jezusa, zeznaje wraz z Piotrem, iż mu dobrze jest być z Nim, to też nie dziw, że mało mu tych kilku

chwil spędzonych z Nim przy ołtarzu i po Mszy św., że pragnie w ciągu dnia powrócić jeszcze na rozmowę ze swym Zbawcą.

Jakiż smutny przedstawiają widok owe kościoły bez dostatecznej przyczyny szczelnie przez dzień cały zamknięte, jak tylko Najśw. Ofiara w nich dokonaną zastała! Ci, którzy dzierżą klucze tych Pańskich przybytków, jakby zazdrośni o Osobę Zbawiciela, i sami snać nie pragną korzystać z Jego obecności, i drugim do Niego wzbraniają dostępu.

Ileż to pociech, ile łask Bożych w ten sposób się zatraca! Niejeden, widząc drzwi do świątyni otworem stojące, zaszedłby odwiedzić boskiego Więźnia miłości i wróciłby do domu lepszym. Gdy kościół zamknięty, ludzie odwykają od Jezusa i przechodzą mimo, zimni i obojętni.

Pojmowali dobrze mistrze życia duchownego, jak wielkiem dla kapłana szczęściem jest nawiedzanie Najświętszego Sakramentu, skoro żyjącym pod regułą tak często kazali gromadzić się na cichą modlitwę u stóp utajonego Zbawiciela.

Tu, w ciszy i spokoju, z całą swobodą możesz porozmawiać z Jezusem o tem wszystkiem co cię najbardziej obchodzi — o sprawach Kościoła, o sługach ołtarza, o kraju rodzinnym,

o blizkich i dalszych, a przedewszystkiem o samym sobie, o swych nędzach i upadkach, o łaskach potrzebnych ci, a zwłaszcza o łasce wytrwania w dobrem, i o tylu innych rzeczach.

A może czujesz zmęczenie, myśli ci się jakoś nie kleją, umysł do rozważania prawd wyższych niezdolny — aleś jednak ukląkł przed ołtarzem i czujesz to, że się znajdujesz w obecności Bożej, przed obliczem Jezusowem; rozumiesz, kim On jest, a kim ty jesteś, i pocoś tu przyszedł, i dobrze ci być z Jezusem. Choć, zdaje się, nic nie mówisz, jednak zeznajesz, że sama obecność twoja jest aktem czci Bogu należnej i modlitwą. I nie rad powstajesz z klęczków, w tem przeświadczeniu, żeś jeszcze za mało chwil poświęcił Chrystusowi Panu...

4. Gdy Mojżesz zstępował z Synaju, dzierżąc w ręku tablice prawa, twarz jego jaśniała świetlanymi promieniami — jak mówi Pismo — *ex consortio sermonis Domini*[1]).

Jakaż radość, jaki spokój, jakaż świętość malować się winny i promienieć na naszem obliczu, gdy codziennie przestajemy z Panem, karmimy się Jego Ciałem, gdy członki nasze przesiąknięte są Krwią Jego, której potoki codziennie nas zlewają!

---

[1]) Exod. XXXIV. 29.

Quo non oportet igitur esse puriorem, tali fruentem sacrificio? quo solari radio non splendidiorem manum, carnem hanc dividentem? os quod igni spiritali repletur, linguam quae tremendo nimis sanguine rubescit? Cogita quali sis insignitus honore! [1])

---

[1]) Sermo S. Ioan. Chr. Lectio 6. Dom infra Oct. Corp Christi.

X. Jeszcze o szczęściu kapłana.

»A Piotr i ci, co byli z nim, snem obciążeni byli. A ocuciwszy się, ujrzeli majestat jego i dwu mężów, którzy z nim stali. I stało się: gdy odchodzili od niego, rzekł Piotr do Jezusa: Mistrzu, dobrze nam tu być«.

Luc. IX. 32, 33.

»Jeśli chcesz, uczyńmy tu trzy przybytki, tobie jeden, Mojżeszowi jeden, a Eliaszowi jeden. ...A podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa«.

Mat. XVII. 4, 8.

1. Jest to rzeczą naturalną, że człowiek, gdy go spotka radość wielka, pragnie jak najdłużej przeciągnąć tę chwilę szczęścia, które się stało jego udziałem. Nie dziw przeto, że i Piotr w uczuciu błogiego zachwytu na widok cudownego Przemienienia, patrząc na Jezusa jaśniejącego majestatem, i na Mojżesza i Eliasza z Nim rozmawiających, gdy ci oddalać się poczęli, woła do Mistrza swego, iż gotów jest na rozkaz Jego pobudować na tem miejscu trzy przybytki, by jak najdłużej módz pozostać z Nim i z Jego towarzyszami.

W szczerości swej i prawości ducha, które go cechują, nie chce jednak Piotr czynić nic takiego, coby się nie zgadzało z wolą Jezusową. Ten, który sieć swą zapuścił dlatego że tak chciał Jezus, i teraz nie weźmie się do budowania przybytków, jeśli tego Jezus nie zechce.

Co znaczyło ukazanie się Mojżesza i Eliasza, to rzecz wiadoma: *Lex et Prophetae a lateribus adtestabantur* [1]), jak mówi Augustyn św. Świadczył Mojżesz prawodawca obecnością swoją, że nauka jego zgodną była z nauką Jezusową, świadczył też i Eliasz prorok, że przepowiednie Starego Zakonu do Tego właśnie były skierowane, który oto w majestacie swym stał wpośrodku nich.

Nie otrzymał Piotr odpowiedzi na pytanie postawione Chrystusowi, i nie długo trwało cudowne zjawisko. Po chwili, Apostołowie »podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa« w zwykłej postaci.

2. Chciejże, mój bracie, i ty na wzór Piotra zbudować trzy przybytki Jezusowi, Mojżeszowi i Eliaszowi w swem sercu. O tych przybytkach wątpić nie możesz, że je zechce Jezus oglądać i w nich zamieszkać, bo są to przybytki wiary, nadziei i miłości.

---

[1]) Serm. 232.

Mojżesz prawodawca przypomina ci prawdę objawioną którą głosił ludowi Izraelskiemu. Jego więc przybytek, to symbol wiary, którą masz piastować w swem sercu.

Eliasz prorok ukazuje ci na Osobę Mesyasza, którego lud wybrany oczekiwał w Starym Zakonie, którego i ty wyglądasz jako zapłaty wiecznej w życiu przyszłem. Przybytek przeto Eliasza, to nadzieja która ci wskazuje cel twego życia nadprzyrodzony.

Nareszcie Jezus, to uosobienie miłości: *Deus charitas est* [1]). Z miłości ku tobie powołał cię do życia, odkupił, uświęcił, a zanim się z tobą zjednoczy na wieki, już tu na ziemi pozostaje z tobą i dla ciebie w Sakramencie miłości. Miłość Boża — to przybytek Jezusowy w twem sercu.

Nie możesz chyba wątpić, mój bracie, że posiadając te cnoty wiary, nadziei i miłości, i dając im trwałe mieszkanie w swej duszy, staniesz się uczestnikiem jedynego prawdziwego szczęścia, jakiego w tem życiu dostąpić można.

Cóż bowiem warte życie człowieka, a w szczególności życie kapłana bez wiary? Czyż nie jest pasmem udręczeń, niepokojów strasznych, wyrzutów sumienia?

---

[1]) I. Ioan. IV. 8.

Z wiarą natomiast, mój bracie, idziesz przez życie, jakby z pieśnią pochwalną na ustach. Całe twe życie, to hymn dziękczynny na cześć Stwórcy, który cię wywyższył nad innych i dał ci moc dobrze czynić na każdym kroku, sobie i innym, szafując hojną ręką skarby łask Bożych.

Co warte twe życie bez cnoty nadziei? czem jest? Jakąś ciężką i męczącą podróżą bez celu, jakimś dniem pochmurnym bez promienia słonecznego, jakąś klęską nieustanną na którą skazany jesteś przez długie może lata.

Ale z nadzieją w sercu radośnie znosić możesz wszelkie dolegliwości tego życia, wiesz bowiem, że wzamian czeka cię stokrotna zapłata w wieczności. Śmiało więc stawiasz czoło wszelkim cierpieniom, powtarzając z Psalmistą: *Domine Deus meus, in te speravi* [1]), i z Pawłem św.: *Scio enim cui credidi, et certus sum, quia potens est depositum meum servare in illum diem* [2]).

I czemże nareszcie jest twe życie bez miłości? Niczem. Bo: »Gdybym mówił językami ludzkimi i anielskimi, a miłościbym nie miał, stałem się, jako miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący. I chociażbym miał proroctwo, i wiedziałbym wszystkie tajemnice i wszelką naukę: i miałbym wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał: nicem nie jest. I choćbym

[1]) Ps. VII. 2. [2]) II. Tim. I. 12.

wszystkie majętności moje rozdał na żywność ubogich, i choćbym wydał ciało moje tak, iżbym gorzał, a miłościbym nie miał, nic mi nie pomoże «[1]).

Co tu jeszcze dodać do tych słów natchnionych wielkiego Apostoła, tak znanych, a tak zawsze nowych, i wzniosłych?

Chciejże, mój bracie, zrozumieć, gdzie szczęście twoje!

3. Jak Mojżesz i Eliasz po rozmowie z Jezusem o zejściu Jego[2]), t. j. o przyszłej Jego męce i śmierci, od Niego odeszli, tak również i dla ciebie, mój bracie, nadejdzie chwila, w której Mojżesz-wiara twoja, i Eliasz-nadzieja twoja, co się na męce i śmierci Jezusowej opierają, od ciebie odejdą.

Będzie to chwila przejścia twego do wiekuistej szczęśliwości. Wiesz bowiem, że w niebie niemasz już miejsca dla wiary, gdyż wiara przemieni się w oglądanie Boga. Niemasz miejsca i dla nadziei, gdyż zastąpi ją cel osiągnięty, posiadanie szczęścia, do któregoś dążył za życia.

Lecz pozostanie miłość — na wieki.

I jak Piotr i towarzysze jego, »podniósłszy oczy swe, nikogo nie widzieli, jedno samego Jezusa«, tak również i ty mój bracie, gdy wnij-

---

[1]) I. Cor. XIII. 1—3. [2]) Luc. IX. 31.

dziesz do światłości wiekuistej, oglądać już będziesz samego Jezusa, a oglądać na wieki, bo »miłość nigdy nie ginie: choć proroctwa zniszczeją, chociaż języki ustaną, chociaż umiejętność będzie zepsowana“ [1]).

Ustąpi twa wiara przed oglądaniem Boga, spełni się twa nadzieja i przedzierżgnie w rzeczywistość, a pozostanie miłość w posiadaniu Jezusa przez wieczność całą...

»Amen. Przyjdź Panie Jezu«! [2])

---

[1]) I. Cor. XIII. 8. [2]) Apoc. XXII. 20.

XI. O unikaniu zgorszenia.

»A gdy przyszli do Kafarnaum, przystąpili którzy dydrachmy odbierali do Piotra, i rzekli mu: Mistrz wasz nie płaci dydrachm? Rzekł: I owszem. A gdy wszedł w dom, uprzedził go Jezus, mówiąc: Co się tobie zda, Szymonie? Królowie ziemscy od kogo biorą podatek albo czynsz? od synów swoich, czyli od obcych? A on rzekł: Od obcych. Rzekł mu Jezus: Tedyć wolni są synowie. Ale abyśmy ich nie zgorszyli, idź do morza, a rzuć wędę, a onę rybę, która najpierwej wynijdzie, weźmij: a otworzywszy gębę jej, znajdziesz stater: ten wziąwszy, daj im za mię i za się«.

Mat. XVII. 23—26.

1. Piotr, zapytany przez zbierających podatek na rzecz świątyni Jerozolimskiej, czy Mistrz jego złoży przyjętą ogólnie ofiarę, bez wahania i namysłu odpowiada: »I owszem«. Pan Jezus wskazuje Piotrowi, że odpowiedź jego niedość była rozważną.

W rzeczy samej: Piotr zobowiązał się za Mistrza swego, zapominając o tem, iż Mistrz do płacenia podatku nie był obowiązany. Bo jeśli synowie królów wyjęci są z pod obowiązku

składania czynszów ojcom swym, toć i Jezus Chrystus, Syn Boży, i za takiego nie tylko przez lud, ale przedewszystkiem przez samego Piotra uznany, nie miał obowiązku składania ofiary na rzecz świątyni ku czci Ojca Jego Niebieskiego zbudowanej, i Piotrowi o tem wiedzieć należało.

A jednak, aby uniknąć zgorszenia, Pan Jezus nie cofa tego, co wyrzekł Apostoł, owszem uważa się niejako za związanego danem przez niego słowem, i aby zadość uczynić złożonej w Jego imieniu obietnicy, do cudu nawet się ucieka.

2. I ty może, mój bracie, jesteś niekiedy, na wzór Piotra, zbyt pochopny do obietnic, do zobowiązań różnych, które spełnić należycie z trudnością ci przychodzi. Nie naśladuj Piotra w tem, co brakiem było rozwagi z jego strony, ale bierz przykład z niego, jak na rozkaz Jezusa i z Jego pomocą uiszczać się z danego słowa.

Jakiż to bowiem bolesny widok i jakże gorszący: kapłan, który stracił wiarę u ludzi, kapłan, który drugich naucza, jak mają wykonywać obowiązki względem bliźnich, a sam nadużywa ich zaufania!

Jakaż dziwna i niezrozumiała wprost lekkomyślność takiego kapłana! Coś obieca, i nie dotrzyma; coś pożyczy, i nie odda. Ileż to płaczu

bywa z tego powodu, ile narzekania, ile, niestety, zgorszenia! Kapłan nie zasługujący na miano uczciwego człowieka, jakimże wstydem okrywa współbraci swoich!

»Nie mamy tu miasta trwającego, ale przyszłego szukamy« [1]). Te słowa Apostoła, które każdemu śmiertelnikowi przypominać winny krótkość życia doczesnego, kapłanowi nadto na pamięć stawiają całkowitą zależność jego i niestałość losu. Wola zwierzchników, tysiączne okoliczności, w jednej chwili przenieść go mogą z jednego stanowiska na drugie, z jednego pola działalności na inne zgoła przerzucić.

Wielce zatem należy być przezornym w działaniu na własną rękę, bo łatwa to rzecz zobowiązać się, ale nie zawsze łatwa obowiązek wypełnić, a jednak słownym, rzetelnym być musisz koniecznie, mój bracie.

3. Chcesz uniknąć zgorszenia? Bądź dokładnym w spełnianiu tego wszystkiego, czego drudzy od ciebie wymagać mają prawo. Wszak sługą jesteś Tego, który »nie przyszedł, aby mu służono, ale służyć i dać duszę swą na okup za wielu« [2]).

[1]) Hebr. XIII. 14. [2]) Mat. XX. 28.

Miej to na pamięci, mój bracie, bo sługą jesteś i tych wszystkich, dla dobra których w ten lub inny sposób pracujesz.

Nie znoś tego, by drudzy na ciebie czekać musieli dla tego tylko, bo tobie wygodniej, czy przyjemniej nie trzymać się czasu wyznaczonego. Wszak każdemu czas drogi, i każdy się z nim rachować powinien.

Nie obawiaj się przesady w akuratności i sumienności, ale się obawiaj byś nie wpadł w niedbalstwo i lekceważenie potrzeb bliźnich swoich. Nie trudno, niestety, dojść stopniowo do tego, że wszystkich dokoła siebie zniechęcisz, odstręczysz od Kościoła i od sakramentów. Niejeden Mszę św. opuści, gdyż niewiadomo nigdy, o której się godzinie odprawia; niejeden do spowiedzi się nie wybierze, gdyż nie wie zupełnie, czy kapłana na stanowisku zastanie.

4. Pan Jezus, polecając Piotrowi, by zapłacił podatek za Niego i za siebie, zaznacza wyraźnie, że do tej ofiary obowiązany nie jest, a chce tylko uniknąć zgorszenia. I ty, mój bracie, wystrzegaj się go jak ognia w tych nawet rzeczach, w którychby zdawać ci się mogło, że masz swobodę działania.

Dbał Pan Jezus o Piotra, by jego zachowanie nikomu nie było obrazą, dba również i o ciebie. Pamiętaj, że na kapłana zawsze zwrócone

są oczy ogółu: co w innych ludziach nie gorszy, kapłanowi bywa poczytane za winę.

Bądźże ostrożnym jak Paweł, który tak nas przestrzega: »Wszystko mi się godzi, ale nie wszystko pożyteczno« [1]). I daje nam przykład, jak w praktyce zachować się należy, gdy mówi: »Jeśli pokarm obraża brata mego: nie będę jadł mięsa na wieki, abym brata mego nie zgorszył« [2]).

Smutny to widok i gorszący, gdy kapłan pod pozorem, że niby nic złego nie robi, tak się zachowuje, jakby nie do stanu duchownego się zaliczał, lecz raczej do tak zwanej »złotej młodzieży«, co to bawi się, szyku zadaje, pieniądze rzuca.

Niewłaściwy dobór towarzystwa, nieodpowiednie i zbyt często powtarzające się rozrywki, otaczanie się zbytkiem, które z łatwością przemienić się może w życie nad stan, wreszcie światowość objawiająca się w wyszukanym, ale zgoła nie duchownym stroju — oto smutne objawy nie kapłańskiego sposobu życia niektórych kapłanów.

Biedni! Zdaje im się, że wszystkich dokoła w zachwyt wprawiają swoją osobą, a nie widzą i nie słyszą, jak tymczasem jedni się gorszą ich zachowaniem, a inni poza plecami śmieją się z niedołężnego naśladowania wielkich tego świata.

[1]) I. Cor. VI. 12. [2]) Ibid. VIII. 13.

Być może, mój bracie, że odmawiając sobie tego co godziwe i do czego czujesz pociąg, a jednak wiesz, że staje się dla drugich kamieniem obrazy, wypadnie ci niekiedy zdobyć się na ciche bohaterstwo. Cóż na to poradzisz, skoro Pan Jezus żąda od ciebie tego umartwienia? I cóż wart kapłan bez umartwienia? Niech pamięć na zapłatę osłodą ci będzie:

Euge, serve bone et fidelis; quia super pauca fuisti fidelis, super multa te constituam: intra in gaudium domini tui [1]).

---

[1]) Mat. XXV. 21.

XII. O duchu zgody.

»Tedy Piotr przystąpiwszy do niego, rzekł: Panie, ilekroć brat mój zgrzeszy przeciwko mnie, a mam mu odpuścić? aż do siedmiukroć? Mówi mu Jezus: Nie powiadam ci aż do siedmiukroć, ale aż do siedemdziesięciu siedmiukroć.

Mat. XVIII. 21, 22.

1. Dziwnem zaiste echem odbijać się musiały w sercach i umysłach ludzi wychowanych w tradycyach Starego Zakonu, słowa pełne miłości i przebaczenia, które raz po raz płynęły z ust Zbawiciela.

Oni, nawykli do zasady płacenia złem za złe — *oculum pro oculo, dentem pro dente* [1]), nauczeni dzielić ludzi na »bliźnich« i »nieprzyjaciół«, tamtych godnych miłości, a tych nienawiści — teraz słyszeli zasadę głoszoną im przez Chrystusa: »Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladujące i potwarzające was« [2]).

[1]) Exod. XXI. 24. [2]) Mat. V. 44.

Słyszał te słowa i Piotr Apostoł; słyszał i to drugie słowo Pańskie: »Jeśliby twój brat zgrzeszył przeciw tobie, strofuj go: a jeśliby żałował, odpuść mu. A jeśliby siedemkroć na dzień zgrzeszył przeciw tobie, i siedemkroć na dzień nawrócił się ktobie, mówiąc: Żalci mi: odpuść mu« [1]).

I Piotrowi zapewne dziwnemi się wydawały słowa Jezusowe, ale pełen miłości i uwielbienia dla Mistrza, pragnie całą duszą zastosować się do Jego woli. Aby więc należycie zrozumieć i upewnić się, co mu czynić trzeba, zapytuje Jezusa, ile razy obowiązany jest przebaczyć bratu swemu, czy wystarczy siedem razy? Zdaje mu się bowiem, że kto siedem razy przebaczy, ten już da dowód doskonałej szczodrobliwości.

Lecz nie tak chciał Pan Jezus, by słowa Jego rozumiano. On nie stawia granic miłosierdziu i przebaczeniu. On chce, byśmy zawsze gotowi byli do zapominania uraz, co też i tłumaczy Piotrowi: »Nie powiadam ci aż do siedmiukroć, ale aż do siedemdziesięciu siedmiukroć«.

Teraz zrozumiał Piotr, czego od niego żądał boski Nauczyciel. Zrozumiał, zamilkł, i począł naukę otrzymaną stosować w życiu.

---

[1]) Luc. XVII. 3, 4.

2. Znamienna to rzecz, mój bracie, że jak przykazania miłości Boga i bliźniego postawione są obok siebie, jako podobne sobie, tak również zasada przebaczania, którą Pan Bóg względem nas stosuje, postawiona jest obok obowiązku naszego przebaczania bliźnim naszym: »I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom« [1]).

Ztąd wniosek prosty, że jak bliźnich miłować winniśmy miłością podobną do miłości naszej względem Boga, tak również w przebaczaniu im uraz wzorować się mamy na najwyższym wzorze danym nam przez Ojca Niebieskiego.

Bóg, istota doskonała i nieskończenie miłosierna, grzesznika skruszonego w jednej chwili przyjmuje do łaski i w niepamięć puszcza najcięższe nawet jego przewinienia — człowiek skłonny do złego, słaby i nędzny, nie tak łatwo uraz zapomina. To też nie poczytuje mu się nawet za grzech, jeśli przebaczywszy bliźniemu swemu, nie od razu zewnętrzną przyjaźń i miłość braterską mu okazuje.

Ale jak Bóg, w przebaczaniu grzechów, sam łaską swą uprzedza grzesznika, i »miłosierdziem wzruszony« [2]), wychodzi na spotkanie marnotrawnego syna, tak również i nam przystoi, nie liczyć się zbytnio z krzywdą doznaną, lecz

[1]) Mat. VI. 12. [2]) Luc. XV. 20.

chętnie, zwłaszcza po niejakim czasie, ułatwić bliźniemu pojednanie, ulitować się nad jego miłością własną, i pierwszy nawet krok uczynić do zgody.

3. To wszystko, mój bracie, są zasady ogólne, oparte na chrześcijańskiej miłości bliźniego. Ale czyż nie trzeba, niestety, kapłanom nawet, sługom Chrystusa, te tak proste nauki przypominać, skoro tak łatwo w zapomnienie idą!

Bodajbyśmy, na wzór Piotra, pragnęli zawsze całem sercem te zasady należycie pojmować i w życiu stosować! Piotr zapytuje, ile razy ma przebaczyć »bratu swemu«. I my też szczególniejszą zwróćmy uwagę na naszych braci, na braci-kapłanów.

Czyż to nie bolesny widok, gdy kapłani z sobą w niezgodzie żyją? Jakaś chorobliwa wrażliwość, jakieś przeczulenie sprawiają nieraz, że za lada błahostkę brat na brata się gniewa, odwraca się od niego, ku wielkiemu zgorszeniu otaczających.

Cobyś powiedział, mój bracie, o człowieku, któryby gniew w sercu nosił na drugiego, za to, że go w tłumie niechcący potrącił? A czyż nie zdarza się, że ludzie obrażają się za jakieś drobne ubliżenie, bez najmniejszej złej woli popełnione?

A jeśli i wchodzi w grę pewna doza złej woli, złośliwość, czy podrażnienie, czy zazdrość

nawet — toć i wtedy pocóż sobie i drugim utrudniać zgodne pożycie i przypisywać wagę do rzeczy, która w gruncie drobnostką jest tylko? *Alter alterius onera portate* — upomina Apostoł — *et sic adimplebitis legem Christi* [1]).

Ileżby to się dało uniknąć zgorszenia, gdyby kapłani do siebie stosować chcieli to, czego niejednokrotnie pewnie drugich nauczali! Obraźliwość zazwyczaj w parze idzie z pewną ciasnotą umysłu. Rozszerzaj swe horyzonty, a nie będziesz zwracał uwagi na to, co uwagi nie godne.

Nie ceń też zbyt wysoko swej osobistej godności, boś nie świętość jakaś, ale człowiek grzeszny. Nie zazdrość bratu zdolności, czy znaczenia, czy też innego dobra, a wnet wrażliwość ustąpi, i nie będziesz sobie i drugim zatruwał zgody i jedności.

4. Ale przebaczać urazy, mój bracie, to nie znaczy obojętnym być na zło i lekce je ważyć. Gdzie panuje zgorszenie, gdzie krzywda się dzieje Matce-Kościołowi i bliźnim, gdzie kapłan plami swą suknię duchowną i jak wilk wkrada się do owczarni, tam obojętnym być nie można.

Oczyść intencyę, odrzuć wszelką prywatę, zapomnij o sprawach osobistych, ale powiedz sobie: *Zelus domus tuae comedit me* [2]) i w imię

---

[1]) Gal. VI. 2. [2]) Ps. LXVIII. 10.

Boże, z miłości ku Bogu, ku Kościołowi, ku bliźnim, ku bratu zbłąkanemu, skoro zajdzie potrzeba, *dic ecclesiae* [1]).

Wszak i Jan św. Apostoł miłości, o takim, który się sprzeciwia nauce Chrystusowej, powiada: *Nolite recipere eum in domum, nec Ave ei dixeritis* [2]).

Lecz i wówczas, mój bracie, niech celem twym będzie pokój i zgoda. Staraj się złą wolę bliźnich do dobrego nakłonić i sam bądź dobrej woli, a Bóg reszty dokona.

Beati pacifici! [3])

---

[1]) Mat. XVIII. 17. [2]) II. Ioan. 10. [3]) Mat. 5, 9.

XIII. O potrzebie doskonałości w życiu kapłana.

»Niech będą przepasane biodra wasze, i pochodnie gorejące w rękach waszych, a wy podobni ludziom czekającym na pana swego. ...I rzekł mu Piotr: Panie, do nasże mówisz to podobieństwo, czyli i do wszystkich? A Pan rzekł: Który, mniemasz, jest wierny a roztropny szafarz, którego Pan postanowił nad czeladzią swoją«.

Luc. XII. 35, 36, 41, 42.

1. Otaczały Jezusa rzesze dokoła, a On nauczał. Mówił o potrzebie ufności w Bogu, dodawał otuchy tym co prześladowanie cierpieć mieli dla Niego, zalecał oderwanie się od rzeczy tego świata, wreszcie wygłosił przypowieść o sługach, którzy przepasani i z pochodniami w ręku, wyglądają powrotu pana swego.

Tu Piotr przerywa Jezusowi i pyta, czy przypowieść tę stosować należy do wszystkich, czyli tylko do wybranych uczniów. Pan Jezus jakby nie zwraca uwagi na to pytanie, wszakże uboczną daje odpowiedź. Dalsze bowiem słowa

Jego o szafarzu postawionym nad resztą czeladzi wyraźnie wskazują, że podobieństwo przed chwilą wygłoszone, w szczególniejszy sposób do szafarzy łask Bożych, t. j. do Apostołów się odnosi.

Podziwiajmy wrażliwość umysłu u Piotra, jak głębokie miał zrozumienie tego, iż od Apostoła, od ucznia Chrystusowego, większej doskonałości wymagać należy niż od zwykłego wyznawcy Jezusowej nauki. Dla tego i pyta Jezusa, by wszelką wątpliwość usunąć i w myśl Jego wniknąć do głębi.

2. I kapłan każdy, bracie mój, pamiętać o tem winien, że od niego też, jak od Piotra, więcej Bóg żąda, niż od zwykłych śmiertelników. Zapewne — każdy człowiek gotowym ma być na przyjście Zbawiciela, lecz o ile większej wymaga Pan Jezus gotowości od tych co drugim przodować winni!

»Niech będą przepasane biodra wasze« — powiada Pan Jezus. Co znaczą te słowa, wiesz dobrze, bo często w brewiarzu czytasz ich wytłumaczenie: *Lumbos enim praecingimus, cum carnis luxuriam per continentiam coarctamus* [1]).

Codziennie też, bracie mój, przepasując się do Mszy *cingulo puritatis*, prosisz Boga by wy-

[1]) Hom. S. Greg. P. Lect. 7. de com. Conf. non Pont.

niszczył w tobie zmysłowość wszelką i zachował cię w czystości. Nie daj Boże, by słowa te dźwięczyć miały jak szyderstwo lub kuszenie Pana Boga, gdybyś zamiast czuwać nad sobą, jak z ogniem igrał z nieczystością.

Nie mówię tu o wyraźnej rozpuście. Któż nie przyzna, że kapłan w grzechu nieczystości żyjący, to potwór i zakała. *Bonum erat ei, si ordinatus non fuisset homo ille!* Wystrzegać się rozpusty — to jeszcze mało dla kapłana. Od niego więcej się wymaga. Niejedno, co świeckiemu uchodzi, kapłanowi nie przystoi, jako zbyt światowe, zbyt niebezpieczne dla niego, zbyt mało licujące z jego stanem.

Powiedz, mój bracie, czy sądzisz, że na swojem miejscu jest kapłan w gronie myśliwych na obławie, kapłan za zielonym stolikiem w sali klubowej siedzący, kapłan w teatrze na przedstawieniu wątpliwej wartości, kapłan na balu uwijający się pośród tańczących, poufały wobec płci innej, ledwie że nie sam stający do tańca?

Mała pociecha z takiego kapłana, który jako tako wystrzega się wielkich skandalów, lecz nie ma zmysłu do rozeznawania tego co mu uchodzi, a czego unikać należy, który cnotę czystości niby zachowuje, lecz nie kocha jej całem sercem, nie widzi w niej własnej chluby i ozdoby stanu kapłańskiego, lecz raczej uważa ją za jakoweś *malum necessarium.*

Żąda dalej Pan Jezus, aby były »pochodnie gorejące w rękach waszych«. A te słowa tak tłumaczy św. Grzegorz: *Lucernas quippe ardentes in manibus tenemus, cum per bona opera proximis nostris lucis exempla monstramus* [1]).

Domaga się więc Pan Jezus od nas dobrych uczynków, a domaga ich się więcej niż od innych, bo chce, abyśmy drugim dobrym przyświecali przykładem.

Rzuć okiem, mój bracie, na przedniejsze dobre uczynki, na modlitwę, post i jałmużnę.

Modlitwa każdemu człowiekowi potrzebna, lecz ty, mój bracie, więcej od innych modlić się winieneś. I jeśli jako tako odmówisz swe kapłańskie pacierze, to — powiem szczerze — i tego jeszcze mało. Nie masz czasu na więcej? rozrywają cię na wsze strony? spokoju nie dają? Chciej tylko, a pewnie znajdziesz choćby chwilę małą, by zajrzeć do Pisma św. lub innej jakiej pobożnej książki, by choć zdaleka cześć oddać Panu Jezusowi w Najśw. Sakramencie utajonemu, by choć przez minut parę pomedytować nad jakąś prawdą wiary.

Przykazanie postu, to przykazanie ogólne, lecz od ciebie, mój bracie, spodziewa się Pan Jezus, że nie tylko post zachowasz, lecz jeszcze przykładem umartwienia przyświecać bę-

---

[1]) Ibid.

dziesz. Nie szukaj więc rozrywki w ciągłych ucztach i poczęstunkach, staraj się być mniej więcej obojętnym na to co jesz i pijesz, a strzeż się byś sobie nie zdobył smutnej sławy wytrawnego smakosza.

Nareszcie i w dawaniu jałmużny hojniejszym bądź, bracie mój, od innych, zwłaszcza w dzieleniu się z ubogimi tem, coś za kapłańskie otrzymał posługi. Wiadomo, że do kapłana, choćby najbiedniejszego, zawsze się wszelka nędza garnie i rękę doń wyciąga. Masz więc pole do działania, i tam gdzie warto prawdziwie, gdzie roztropność wskazuje, tam pomagaj i grosza nie skąp. Bądź pewien, że nic na tem nie stracisz.

3. »Od każdego, któremu wiele dano — powiada Pan Jezus — wiele żądać będą« [1]). Zeznawał to dobrze Piotr i dla tego, jako uczeń Chrystusowy poczuwał się do obowiązku dążenia do większej doskonałości. Stwierdza to Pan Jezus, gdy Apostołów porównywa do szafarzy postawionych nad czeladzią swoją. Toż i Paweł ś. wyjaśnia, gdy mówi: »Tak niechaj człowiek o nas rozumie jako o sługach Chrystusowych, i szafarzach tajemnic Bożych« [2]).

---

[1]) Luc. XII. 48. [2]) I. Cor. IV. 1.

I ty, mój bracie, jesteś szafarzem łask Bożych: gdy sprawujesz sakramenta, wówczas czynności twoje (*applicato materiae*), słowa twoje (*forma sacramenti*), wola twoja (*intentio ministri*), cuda działają w duszach wiernych. Jakiż zaszczyt! jakaż wielkość twoja!

To też strzeż się pilnie, byś się nie sprzeniewierzył swemu powołaniu. Piotrem jesteś — *tu es Petrus* — więc jak Piotr poczuwaj się do obowiązku postępowania w doskonałości.

Jeśli się nie wzniesiesz w doskonałości ponad zwykły poziom ludzi świeckich, najprawdopodobniej upadniesz poniżej przeciętnego poziomu. A wówczas?... wówczas: *Bonum erat tibi, si ordinatus non fuisses!*

XIV. Jeszcze o potrzebie doskonałości w życiu kapłana.

»Tedy Piotr odpowiadając rzekł mu: Otośmy my opuścili wszystko i poszliśmy za tobą: cóż nam tedy będzie? A Jezus rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, iż wy, którzyście szli za mną, w odrodzeniu gdy usiędzie syn człowieczy na stolicy majestatu swego, będziecie i wy siedzieć na dwunastu stolicach, sądząc dwanaście pokoleń Izraelskich«.

Mat. XIX. 27, 28.

1. Było to w krainie za Jordanem. Rozmowa Jezusa z faryzeuszami, którzy i tam poszli aby Go kusić, dała Zbawicielowi sposobność wygłoszenia tak mało jeszcze wówczas znanej i cenionej nauki o doskonałości dziewictwa i wyższości jego ponad stan małżeński. To też dodawał Jezus: »Nie wszyscy pojmują słowa tego, ale którym jest dano« [1]).

Po chwili przyprowadzają Zbawicielowi dziatki, aby je błogosławił. Jezus garnie je do siebie

---

[1]) Mat. XIX. 11.

i dorosłym za przykład stawia, »albowiem takowych jest — powiada — królestwo niebieskie« [1]).

Wreszcie zbliża się do Jezusa młodzieniec i prosi Go o wskazówkę, co mu czynić należy by wnijść do królestwa niebieskiego. »Chowaj przykazania« [2]) — odpowiada mu Zbawiciel. Tego wystarczy by sobie zapewnić zbawienie. Gdy jednak młodzieniec ów czegoś wyższego, doskonalszego się dopraszał, rzekł mu Jezus: »Jeśli chcesz być doskonałym, idź, przedaj co masz, i daj ubogim, a będziesz miał skarb w niebie: a przyjdź, pójdź za mną« [3]).

Świadkiem był Piotr tych nauk Zbawiciela. I oto spostrzega, że i on, i jego towarzysze spełnili to wszystko, do czego zachęcał Pan Jezus. Nie dla czczej zatem przechwałki, lecz w uczuciu radości i przywiązania do ukochanego Mistrza, woła doń: »Otośmy my opuścili wszystko i poszliśmy za tobą: cóż nam tedy będzie«?

W rzeczy samej: Opuścił Piotr rodzinę i wiódł żywot czysty, skazał siebie na dobrowolne ubóstwo, wyrzekając się zarobków jakie mu dawała zawodowa praca, poszedł za Jezusem i poddał się całkowicie Jego woli. Słowem, stał się jako dziecię, co nie zna zmysłowości, nie włada majętnościami, nie rządzi się wolą własną.

---

[1]) Ibid. 14. [2]) Ibid. 17. [3]) Ibid. 21.

Poskromił w sobie owe trzy żądze, o których później pisał Jan ś.: »Wszystko, co jest na świecie, jest pożądliwość ciała i pożądliwość oczu i pycha żywota« [1]).

Za to wszystko spodziewa się Piotr zapłaty: »Cóż nam tedy będzie«? I słusznie. Wszak Pan Jezus tyle razy obiecywał ją tym co słów Jego słuchać i wedle nich żyć będą.

I teraz oto słyszy Piotr, z ust Jezusowych obietnicę stokrotnej zapłaty dla siebie, a i dla tych wszystkich, co jak on, pójdę za Jezusem, wyrzekłszy się dla Niego świata; nadto jeszcze czeka ich wielki i chwalebny przywilej, że w dniu Sądu, dano im będzie wspólnie z Jezusem być sędziami grzeszników.

2. Oto więc masz, mój bracie, w Piotrze przykład, jak rozumieć potrzebę doskonałości, jak do niej dążyć, i jak ją wykonywać. Pamiętaj, żeś związany ślubem czystości, żeś w dniu święcenia kapłańskiego uroczyście obiecał posłuszeństwo swej duchownej zwierzchności, że niezależnie od posiadanej majętności masz być zawsze ubogim w duchu.

Proś Boga, byś należał do liczby tych, »którym jest dano« rozumieć wielkość i piękność dziewictwa, a nie tylko rozumieć, ale i życiem swem stwierdzać.

---

[1]) I. Ioan. II. 16.

Posłuszeństwo, ubóstwo, w większym stopniu obowiązują kapłana żyjącego pod regułą zakonną, niż kapłana świeckiego, ale co do obowiązku zachowania czystości, niemasz między nimi różnicy. Czyś złożył uroczyste śluby w zakonie, czy tylko w dniu przyjęcia subdyakonatu związałeś się ślubem czystości, nic rzeczy nie zmienia — jednakowo cnoty dochować musisz.

To też trzeba, mój bracie, abyś był nieubłaganym wobec samego siebie. *In materia lubrica* — niemasz ani kompromisów, ani dyspens. Albo wypełniasz w całości zobowiązanie swoje, albo sprzeniewierzasz się świętości swego stanu, popełniając w większym lub mniejszym stopniu grzech świętokradztwa. *Tertium non datur. Qui potest capere capiat* [1]).

A jakże wypełnisz obowiązek posłuszeństwa? Nie tylko spełnianiem woli duchownej zwierzchności w tem wszystkiem co w zakres jej władzy wchodzi, ale spełnianiem chętnem, radosnem, i pokornem.

Przypuśćmy, że uważasz siebie za rozumniejszego od tego, który nad tobą postawiony, że lepiej pojmujesz stan rzeczy i potrzeby Kościoła, że przewidujesz nieobliczone pożytki mogące wypłynąć z wykonania tego co uznajesz za dobre, choć niezgodne z wolą zwierzchności,

[1]) Ibid. 12.

Jednego tylko ci brak: posłannictwa do spełnienia tego, co ty chcesz, a nie tego, co ci każą. To też — rzecz jasna — jeślibyś postąpił po swojemu, nie postąpiłbyś wedle woli Bożej.

To sobie zapamiętaj, mój bracie: Może się twój zwierzchnik mylić, gdy ci to lub owo czynić nakazuje, lecz nie mylisz się ty, gdy jego wolę spełniasz. Być może, że nie spełnia woli Bożej ten co ci wydaje rozkazy, lecz spełniasz wolę Bożą ty, gdy ich słuchasz z uległością, bez nicowania i poddawania krytyce. Chcesz mieć swój rozum? pozwól i drugim mieć swój własny.

Bądź wreszcie ubogim, mój bracie. Nie zaglądam jać do twej kieszeni. Jeśliś nie ślubował ubóstwa, nie jesteś ograniczony w posiadaniu majętności, lecz wiesz, że ci się nie godzi przywiązywać do nich swego serca.

»Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje« [1]). Skarbem twym winien być Jezus, przy Nim więc miejce dla serca twego. Wszystko inne za nic sobie uważaj: *omnia detrimentum feci, et arbitror ut stercora* [2]).

Trzeba ci być umiarkowanym, mój bracie, w używaniu tego co posiadasz. Precz z wszelkim zbytkiem, nie licującym ze stanowiskiem jakie zajmujesz. Niepodobna ustanawiać tu re-

[1]) Mat. VI. 21. [2]) Phil. III. 8.

guły szczegółowej: Roztropność, praktyka życiowa, zdanie i przykład ludzi poważnych, wskażą ci, jak miarę zachować.

Piotr zrozumiał, jak wedle myśli Chrystusowej stać się trzeba podobnym dziecięciu. Zrozumiał, to też wszystko opuścił i poszedł za Jezusem. Chciejże i ty, mój bracie, przejąć się tą wielką prawdą, że cokolwiek opuścisz dla Jezusa, to nie stracone, a dokądkolwiek pójdziesz za Nim, nie zbłądzisz, bo zapłatę weźmiesz stokrotną, i nagrodę otrzymasz Piotrową:

In fine mundi iudicabis saeculum [1]).

[1]) Hymn. in f. Cath. S. Petri.

XV. O pragnieniu zjednoczenia z Jezusem.

»Przyszedł tedy do Szymona Piotra. I rzekł mu Piotr: Panie, ty mnie nogi umywasz? Odpowiedział Jezus i rzekł mu: Co ja czynię, ty teraz niewiesz: ale dowiesz się potem. Rzekł mu Piotr: Nie będziesz mi umywał nóg na wieki. Odpowiedział mu Jezus: Jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał części ze mną. Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę«.

Ioan. XIII. 6—9.

1. Zbliża się uroczysta chwila ustanowienia Najświętszego Sakramentu Ołtarza, chwila w której Apostołowie otrzymają od Zbawiciela żywy dowód nieskończonej Jego ku nim miłości. Zanim to nastąpi, Pan Jezus, chcąc przygotować ich do eucharystycznej Uczty, pragnie jeszcze dać im przykład niezrównanej pokory, umywając im nogi.

W onej chwili zawiązuje się rozmowa pomiędzy Jezusem a Piotrem. Jakże łatwo poznać w niej owo żywe i gorące usposobienie Piotrowe, jego pokorę i miłość ku Chrystusowi Panu. »Panie — woła Piotr — ty mnie nogi

umywasz«? Nie chce żadną miarą zgodzić się na coś podobnego, a gdy go Jezus przynagla, opiera Mu się stanowczo: »Nie będziesz mi — powiada — umywał nóg na wieki«.

Tak przemawiała przez niego pokora, ale patrzmy, jak również gorącą pałał ku Zbawicielowi miłością: Oto zaledwie zagroził mu Pan Jezus, że jeśli nie da sobie nóg umyć, nie będzie miał z Nim części, gdy w jednej chwili Piotr już sam domaga się, aby mu Jezus i ręce nawet, i głowę umył.

Jakby mówił: Wiem, Panie, żem nie godzien tak wielkiego zaszczytu, lecz skoro od niego zależnem czynisz zjednoczenie z Tobą, zgadzam się na wszystko, bylebym Ciebie nie utracił i zawsze był z Tobą.

2. Mój bracie, czy nie powtarza się codziennie coś podobnego z tobą, gdy i do ciebie, jak do Piotra, przychodzi Zbawiciel, już nie po to, by cię przygotować na przyjęcie Komunii św. ale wprost staje przed tobą w postaci sakramentalnej, abyś Go przyjął?

I ty wówczas, jak Piotr, wyznajesz z pokorą swą niegodność, mówiąc słowami setnika: *Domine, non sum dignus ut intres sub tectum meum* [1]). Ale rozumiesz jednak, że tu idzie o życie twej

---

[1]) Mat. VIII. 8.

duszy, więc dodajesz z ufnością: *sed tantum dic verbo, et sanabitur anima mea.*

I przyjmujesz Jezusa w Sakramencie tej Jego miłości, którą cię »do końca umiłował« [1]).

To się powtarza codziennie. Ale czyś podobny wówczas, mój bracie, do Piotra. A nie mówię w tej chwili o jego pokorze, lecz o gorącem jego pragnieniu zjednoczenia z Jezusem, które mu włożyło w usta słowa pełne zapału: »Panie, nie tylko nogi moje, ale i ręce, i głowę« ?

3. Powiedział Pan Jezus: »Jeślibyście nie jedli ciała Syna człowieczego i nie pili krwi jego, nie będziecie mieć żywota w sobie. ...Kto pożywa mego ciała a pije moją krew, we mnie mieszka, a ja w nim« [2]).

Ztąd wniosek prosty, iż pomimo niegodności naszej powinniśmy łaknąć i pragnąć Ciała i Krwi Chrystusawej i z gorliwością Piotrową spieszyć ku Eucharystyi, widząc w niej prawdziwe szczęście, ratunek i zbawienie.

Czy godzi się więc przypuszczać, iżby Eucharystyczna Ofiara, którą codziennie sprawujemy, mogła nam kiedykolwiek spowszednieć i stać się obojętną?

Codziennie zasilamy ciało nasze pokarmem doczesnym, i jeśli tylko zdrowie nam służy, po-

---

[1]) Ioan. XIII. 1. [2]) Ibid. VI. 54, 57.

siłku tego pożądamy, inaczej bowiem odczuwalibyśmy brak jakiś, zwany głodem.

Codziennie też winniśmy się zasilać pokarmem duszy czyli Komunią ś., i jeśli tylko dusza nasza jest zdrowa, jeśli stan jej nie jest chorobliwy, albo i groźny nawet, powinniśmy odczuwać i pragnienie i potrzebę pożywania Ciała i Krwi Pańskiej.

Wzbraniał się zrazu Piotr, gdyż nie wiedział, co miało znaczyć owo umywanie nóg przez Jezusa Chrystusa: »Ty mnie«! woła zdumiony; zaledwie jednak zrozumiał nieodzowność poddania się woli Mistrza, w tejże chwili Mu ulega.

I ty, mój bracie, powtarzaj w pokorze, żeś jako grzesznik niegodzien przyjmowania Boga swego, lecz nie stawaj w pół drogi, nie uciekaj od Jezusa przez źle zrozumianą pokorę, lub — co gorsza — przez obojętność, lecz wiedząc z ust Jezusowych czem jest dla ciebie Komunia ś., śpiesz do niej z zapałem i gorącością ducha Piotrową.

Smutny to objaw, mój bracie, gdy kapłan nie dba o to, by codziennie sprawować Najświętszą Ofiarę, która go z Jezusem jednoczy. Smutno, gdy dla lada małej trudności, w podróży lub w innych okolicznościach, lekkiem sercem i zbyt łatwo opuszcza odprawianie Mszy ś. Snać nie dba o Jezusa, i słowa Jego: »Nie

będziesz miał części ze mną» pozostawiają go zimnym i obojętnym.

Smutno, gdy w rzeczywistej niemożności odprawiania Mszy św., np. w dłuższej chorobie, nie stara się przynajmniej o przyjmowanie Komunii ś. w domu, o ile się da, jaknajczęściej.

Lecz przyjmowanie Komunii św. poza Mszą nie staje się w takich warunkach jakby tylko ceremonią przyjętą w Wielki Czwartek, gdy się samemu nie celebruje, albo w ostatniej chorobie przed śmiercią, w innym zaś czasie uważane jest może za coś zbyt niezwykłego i niewłaściwego nawet? A cóż wtem ma być dziwnego, że kapłan, sługa Boży, *homo Dei* [1]), z Bogiem przestaje?

Patrząc na kapłana, który dla błahej przyczyny niezaniedbuje odprawiania Najświętszej Ofiary, dochodzi się do przypuszczenia, że Msza ś. jest dla niego niczem innem, jak sposobem tylko zdobycia mszalnego stypendyum. Taki kapłan zapomina chyba, że *fructus specialissimus Missae*, to przecież jego własność osobista i najkosztowniejsza, i że Mszę odprawuje nie tylko za drugich, ale na pierwszem miejscu za siebie samego: *pro innumerabilibus peccatis, et offensionibus, et negligentiis meis.*

[1]) I. Tim. VI. 11.

Pan Jezus przy ostatniej wieczerzy, na której miał ustanowić Najświętszą Ofiarę, rzekł do Apostołów: »Pożądaniem pożądałem pożywać tej Paschy z wami« [1]. Czy na to gorące pragnienie Jezusowego Serca odpowiesz obojętnością?

Patrz, mój bracie, ilu to ludzi świeckich, idąc za głosem Jezusa i Jego Namiestnika, śpieszą codziennie do stołu Pańskiego. A ty miałżebyś się ociągać, przekładać chwilową wygodę nad szczęście połączenia się z Jezusem?

Jeżeli nie odczuwasz gorącego pragnienia, miejże przynajmniej *illius magni inflammati desiderii desiderium* [2], i niech ci będzie przestrogą słowo Chrystusowe: *Non habebis partem mecum* [3].

[1] Luc. XXII. 15. [2] Imit. L. IV. C. XIV. 3. [3] Ioan. XIII. 8.

XVI. O potrzebie wytrwałości.

»I rzekł Pan: Szymonie, Szymonie, oto szatan pożądał was, aby przesiał jako pszenicę: Alem ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja: a ty niekiedy nawróciwszy się utwierdzaj bracią twoję.

Luc. XXII. 31, 32.

1. Wielkie i potężne były słowa wyrzeczone do Piotra w okolicy Cezarei Filipowej, kiedy go Chrystus nazwał i postanowił opoką, na której zbuduje Kościół swój. Niemniej wielkie i potężne i te słowa Zbawiciela, nadające Piotrowi stałość w wierze i nieomylność w nauczaniu, nieodłączne od pierwszeństwa w Kościele, uproszone u Ojca w szczególniejszej za Piotrem modlitwie Syna Bożego.

Słabym był Piotr — za chwilę, niestety, miał dać zbyt jawne i smutne dowody swej słabości, potrzykroć zapierając się Pana swego, ale ten Pan Najwyższy modlił się za nim, aby on po nawróceniu swem już się więcej nie zachwiał, owszem drugich jeszcze w wierze utwierdzał.

Modlitwa Boga nie mogła pozostać niewysłuchaną: wysiłki szatana w niwecz obrócone zostały, i grono Apostołów z Piotrem na czele pozostało na zawsze wiernem Boskiemu swemu Mistrzowi.

2. Tobie, mój bracie, i innym kapłanom nie udzielił Pan Jezus tego przywileju, byście się stali nieomylnymi nauczycielami objawionej prawdy: to przywilej Najwyższego Stróża wiary, Chrystusowego na ziemi Namiestnika. Smutne doświadczenie wskazuje na wielką, niestety, ilość kapłanów, którzy w biegu wieków, sprzeniewierzyli się swemu powołaniu, odpadli od wiary, zaparli się Jezusa.

A jednak, bracie mój, pod pewnym względem możesz znów powtórzyć sobie: *Tu es Petrus*, bo skoro cię Pan Jezus powołał do godności kapłańskiej, toć i za ciebie się modlił, byś odpowiedział obowiązkom któreś przyjął na siebie.

Otrzymałeś też łaskę sakramentalną, która cię wspiera w całem życiu twem, i od ciebie zależy, łasce tej pozostać wiernym, nie gardzić modlitwą, którą Chrystus za ciebie do Ojca zanosił, i tak przy pomocy Bożej i samemu w wierze się nie zachwiać, i drugich w niej utwierdzać.

Nie ustają do dziś dnia wysiłki szatana, by stan kapłański przesiać jako pszenicę, przerzedzić szeregi gorliwych kapłanów, zaszczepić

w ich sercach ducha niewiary, nieposłuszeństwa, nieczystości. Miejże się na baczności a proś Boga, by do ciebie przystępu nie miał duch ciemności.

Jako kapłan jesteś nauczycielem prawd wiary, a masz ich nauczać i słowem i przykładem. Nie ustawaj więc w głoszeniu słowa Bożego: *ministerio verbi instantes erimus* [1]). Choćby ci się zdawało, że głos twój jest głosem wołającego na puszczy, nie zniechęcaj się, coraz to nowych dobieraj słów, by trafić do przekonania słuchaczy, szukając nie własnej chwały, lecz pożytku bliźnich, a resztę Bogu pozostaw. Choćby ci nie dano było oglądać owoców twej pracy, pomimo to praca daremną nie będzie.

Do słów dodawaj przykłady. Niech ta wiara której nauczasz, przedewszystkiem w tobie samym żywą będzie: »Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili ojca waszego, który jest w niebiesiech« [2]).

Pamiętaj o tem, mój bracie, że na ciebie, jako na kapłana, więcej może niż sądzisz, zwrócone są wszystkich oczy, pilnie słuchane są mowy twoje, rozważane i sądzone twe uczynki.

Jeśli sobie pofolgujesz w pełnieniu dobrego, nie ujdzie to uwagi tych co za tobą śledzą,

[1]) Act. VI. 4. [2]) Mat. V. 16.

a wtedy i sam nie będziesz mógł zaliczyć siebie do rzędu nawróconych, ani drugich w wierze nie utwierdzisz. A zły przykład raz dany, nie łatwo zatrzeć w pamięci tych co się z ciebie zgorszyli.

Trzeba więc, mój bracie, wytrwać na stanowisku, na którem cię postawił urząd kapłański. Bez wysiłku się nie obejdzie, bo wytrwałość w dobrem, to codzienne i nieustanne dźwiganie krzyża za Jezusem, ale nic na to nie poradzisz, bo w dźwiganiu krzyża wypoczynku być nie może.

Wszelki wypoczynek, to zastój, to cofanie się, to upadek, a więc zachwianie się twej wiary, narażanie jej na szwank w bliźnich, sprzeniewierzenie się powołaniu. A raz upadłszy, mój bracie, czy masz pewność powstania? a może ci zbraknie czasu byś się mógł nawrócić do Boga?

3. Nie dziwić się nam tedy, że wytrwałość w dobrem, to według nauki Kościoła skarb nieskończenie cenny, wielki dar Boży: *magnum perseverantiae donum*« [1]. I pewnie, boć od wytrwałości w dobrem cała wieczność zależy, bo tylko: »kto wytrwa aż do końca, ten będzie zbawion« [2].

---

[1]) Trid. ss. VI. c. 16. [2]) Mat. X. 22.

Co ci pomoże, żeś swego czasu gorliwością swą w podziw wprowadzał tłumy, jeśliś nie wytrwał, i dziś dajesz zgorszenie, i jeśli zejdziesz z tego świata nie nawróciwszy się na dobrą drogę? Skoroś nie wytrwał i miał nieszczęście w grzech ciężki upaść, straciłeś miłość Bożą.

A bez miłości Bożej, co warte twe życie? Przypomnij sobie raz jeszcze, mój bracie, co o tem pisze ś. Paweł, a przekonasz się, że najwznioślejsze nauki, któreś głosił przy opowiadaniu prawd Bożych staną się dla ciebie jako »miedź brząkająca, albo cymbał brzmiący« [1]).

Jeśliś nie wytrwał w dobrem, to przy całej twej wiedzy teologicznej i głębokości rozumu musisz powiedzieć sobie: »Nicem nie jest« [2]).

Choćbyś słynął z uczynków miłosiernych i bohaterstwa nawet, i sławę twą głosiły wszystkie kraje świata, — jeśliś nie wytrwał i nie powstał z grzechu, musisz powiedzieć sobie: Wszystkom zmarnował, bo na żywot wieczny »nic mi nie pomoże« [3]).

Dla tego to, mój bracie, Pan Jezus w ostatniej swej rozmowie z uczniami, dając im przed odejściem z głębi Boskiego swego Serca dobyte przestrogi i zlecenia na życie całe, powtarzał im, by trwali w jedności z Nim, bo wtedy

[1]) I. Cor. XIII. 1. [2]) Ibid. 2. [3]) Ibid. 3.

tylko owoc przynieść będą mogli ku żywotowi wiecznemu.

I ty, mój bracie, dopóki mieszkać będziesz w Jezusie, a On w tobie, dopóty w niwecz obracać się będą wszelkie wysiłki szatana, i wiara twoja nie ustanie, i drugich w niej utwierdzać będziesz.

»Trwajcież w miłości mojej« [1]).

---

[1]) Ioan. XV. 9.

XVII. O przeszkodach do wytrwałości.

»Rzekł mu Szymon Piotr: Panie, dokądże idziesz? Odpowiedział Jezus: Dokąd ja idę, nie możesz teraz za mną iść: ale potem pójdziesz. Rzekł mu Piotr: Czemu nie mogę za tobą iść teraz? duszę moję za cię położę«.

Ioan. XIII. 36, 37.

»Chociażby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ale nie ja«. *Mar. XIV. 29.*

»Panie, z tobą jestem gotów i do więzienia i na śmierć iść. A on rzekł: powiadam ci Piotrze, nie zapieje dziś kur, aż się trzykroć zaprzesz, że mię nie znasz«.

Luc. XXII. 33, 34.

»A on więcej mówił: By potrzeba i umrzeć mi z tobą, nie zaprzę się ciebie«.

Mar. XIV. 31.

1. Gorąca miłość, jaką pałał Piotr ku Chrystusowi Panu sprawiała, że cokolwiek złego groziło ukochanemu Mistrzowi, odczuwał boleśnie, co tylko mogło oderwać go od miłości Jezusowej, to odrzucał precz od siebie, jako rzecz wstrętną, której możliwości nie chciał nawet na chwilę przypuścić.

Poprzednio, gdy Pan Jezus zapowiedział był Apostołom, iż jeden z nich Go wyda, Piotr, zatrwożony, pełen niepokoju, chcąc może ratować Mistrza, póki nie było za późno, skinął na Jana by się dowiedział: »Kto jest, o którym mówi« [1]? Wiedział bowiem Piotr, jak bardzo miłował Chrystus Jana, który też w onej chwili, sparty o Jezusa, na łonie Jego spoczywał.

Spodziewał się przeto, że przez Jana najprędzej dowie się prawdy, lecz nie spodziewał się, biedny, że on sam tak prędko sprzeniewierzy się Chrystusowi.

Zrozumiał, że Jezus, mówiąc o swem odejściu, śmierć swą przepowiadał. Piotr, gorący, pomimo otrzymanej przestrogi, upiera się przy swem zdaniu i nie chce wierzyć Jezusowi. Nie chce zrozumieć, że dla niego nie nadeszła jeszcze godzina, w której pójdzie w ślady Boskiego Mistrza, zdaje mu się, że już teraz gotów jest iść do więzienia, i na śmierć z Jezusem. Inni może się zgorszą, odpadną, ale on, Piotr — nigdy!

Czyż nie miłość przemawiała tak przez usta Piotra? Tak, miłość, ale nie sama tylko miłość. Nie trudno bowiem dojrzeć w słowach Apostoła, obok przywiązania jego do Jezusa, przebijający się upór pewien, i zarozumiałość, i lekceważenie współbraci.

---

[1]) Ioan. XIII. 24.

Nie wahał się Piotr, nie wątpił, gdy wołał: »Chociażby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ale nie ja«. Inni Apostołowie tejże nocy opuścili Jezusa, lecz upadł nie kto inny, ale właśnie Piotr.

2. »Kto mniema, żeby stał, niech patrzy, aby nie padł« [1]). Tak woła Paweł ś., a przykład Piotrowy niechże nam służy za przestrogę. Przez usta Piotra przemawiała miłość z przymieszką zarozumiałości, i upadł. Jeżeli przez twoje usta, mój bracie, przemawia zarozumiałość, i może nawet bez przymieszki miłości, jakżebyś się miał ostać?

A czegóż się spodziewać po onych kapłanach, którzy w tem tylko do Piotra podobni, że zbytnio sobie ufają, a zresztą próżnością tylko powodowani, o własnej myślą chwale? Oni to licząc na własne siły, niczego się nie boją, chełpią się ze swej gorliwości, ze swych zdolności, z prac dokonanych i zamiarów powziętych. Nie miłość Bożą w nich dojrzysz, lecz zarozumiałość i blagę.

Ale, kto zbyt pochopny do słowa, ten nieraz do czynu niezdatny, a kto własnej szuka chwały, ten się tak upaja słyszanemi pochlebstwami, iż traci możność zeznawania tego, co o nim mówią za plecami i nie przeczuwa nawet, jak go wówczas nicują.

---

[1]) I. Cor. X. 12.

»Wszelki, co się wynosi, zniżon będzie« [1]), powiada Zbawiciel. Pamiętaj więc o tem, mój bracie, że samochwalstwo, i zarozumiałość nie mogą być rękojmią wytrwałości w dobrem. Sprawdziła się przepowiednia Jezusowa w tak smutny sposób i tak rychło na osobie Piotra; czy sądzisz, że na tobie sprawdzić się nie może?

Gdy Bóg powołuje do wielkich czynów, wtedy daje też i łaskę potrzebną do ich wykonania. Przyszła pora, i Piotr w rzeczy samej poszedł do więzienia i na śmierć nawet dla imienia Jezusowego.

I od ciebie, mój bracie, gdy Bóg zażąda ofiar jakich, da ci też siłę po temu, by je wykonać. Lecz po cóż naprzód już przewidywać i chełpić się ze swej gotowości? *Nolite cogitare quomodo aut quid loquamini: dabitur enim vobis in illa hora, quid loquamini* [2]).

3. Przypuszczał Piotr, iż raczej inni upadną, aniżeli on. Stało się odwrotnie.

Oto znów przestroga dla ciebie, mój bracie, abyś był ostrożnym w swych sądach. Dla czego masz przypuszczać, żeś ty bardziej od innych w cnocie ugruntowany? Długie lata, i życie nawet całe do dnia dzisiejszego spędzone bez

---

[1]) Luc. XIV. 11. [2]) Mat. X. 19.

grzechu, nie dają ci jeszcze rękojmi, że jutro w grzech nie upadniesz.

Nie bądź tak skorym do sądzenia. Ten bliźni twój, którego znasz z najgorszej strony i dla tego się ponad niego wynosisz, za chwilę może przez żal szczery nawróciwszy się do Boga, braci swych w wierze utwierdzać pocznie, gdy ty w tejże samej może chwili, nieopatrzny, staczać się będziesz w przepaść grzechu!

4. Pomimo dwukrotnej przestrogi, jaką otrzymał od Jezusa, Piotr upiera się przy swem zdaniu, że Mu pozostanie wiernym: »A on więcej mówił«... I z kimże to spiera się Piotr? Z Jezusem, którego sam przecież nazywał Chrystusem Synem Boga żywego! Zkąd ta pewność siebie, to lekceważenie słowa Bożego?

Kiedyś, poprzednio, gdy się Piotr sprzeciwiał Chrystusowi, został przez niego nazwany »szatanem«. Tym razem nie wspomina Ewangelia, aby się Zbawiciel jeszcze do Piotra odezwał. Może zamilkł wiedząc, iż za chwilę sam Piotr da sobie odpowiedź na swe zarozumiałe odezwanie.

Oto więc masz, mój bracie, jeszcze jedną przestrogę, by nie liczyć na własne siły, nie rozumieć wysoko o sobie, bo ta właśnie pewność siebie jest przeszkodą do wytrwania w dobrem. Powiedział Pan Jezus: »Bezemnie nic

czynić nie możecie«, [1]) i chce byśmy słowom Jego wierzyli, do nich się stosowali.

Nie daj Boże, mój bracie, aby smutna rzeczywistość, ciężki upadek, miały cię dopiero przekonać o tem, że co Pan Jezus powiedział, to się sprawdzić musi bo: »Niebo i ziemia przeminą, ale słowa moje nie przeminą« [2]).

---

[1]) Ioan. XV. 5. [2]) Mat. XXIV. 35

XVIII. O środkach do osiągnięcia wytrwałości.

»I wziął z sobą Piotra, i Jakóba, i Jana, i począł się strachać i tęsknić sobie. I rzekł im: smętna jest dusza moja aż do śmierci, zostańcie tu, a czuwajcie. ...I przyszedł, i znalazł je śpiące. I rzekł Piotrowi: Szymonie, śpisz: nie mógłżeś czuwać jednej godziny? Czuwajcie, a módlcie się, byście nie weszli w pokuszenie. Duch wprawdzie ochotny, ale ciało mdłe. ...A wróciwszy się znalazł je zasię śpiące (bo oczy ich były obciążone)«.

Mar. XIV. 33, 34, 37, 38, 40.

1. Rozpoczęła się straszna i bolesna męka Chrystusowa. Pan Jezus, dopuściwszy na siebie uczucie ciężkiego smutku i opuszczenia, pragnął przynajmniej mieć w onej chwili przy sobie tych, co najbliżsi byli Jego Sercu; chciał, by wspólnie z Nim czuwali i trwali na modlitwie.

Stało się inaczej. Apostołowie, zmęczeni pracą dnia i długą wieczerzą, pod wpływem ciężkiego smutku jaki ich ogarniał w przewidywaniu strasznych chwil, które się zbliżały — posnęli. »Oczy ich były obciążone«.

Boleśnie dotknięty tym brakiem współczucia, zwraca się Zbawiciel do Piotra: »Szymonie śpisz«? Wyrzuca Apostołom, że jednej godziny nawet z Nim czuwać nie mogli, wskazuje im, co czynić trzeba, aby nie uledz pokusie: »Czuwajcie — powiada — a módlcie się«. Czuwaniem i modlitwą mogliby odwrócić grożące im chwile słabości i upadku, lecz oni tego nie uczynili.

To też szybkim krokiem zbliżało się spełnienie przepowiedni Chrystusowej: »wszyscy wy zgorszenie weźmiecie ze mnie tej nocy« [1]. Apostołowie w chwili męki i śmierci opuścili swego Mistrza, a Piotr, nie tylko że przykładem swym nie zachęca ich do wytrwałości, lecz jeszcze po trzykroć zapiera się Jezusa.

2. Spełniła się tedy przepowiednia Zacharyasza Proroka: »Uderz pasterza, a rozproszą się owce« [2]. Zmieniają się czasy i ludzie, lecz walka podjęta przeciw Pasterzowi nie ustaje. Nieustanne zadają mu razy wrogowie Jego imienia. W tobie samym, mój bracie, odbywa się walka przeciw Niemu, gdy pokusy wewnętrzne i zewnętrzne do zerwania z Nim podszczuwają.

Co czynić, by nie należeć do liczby tych owiec, które idą w rozsypkę, opuszczają Jezusa,

[1] Mar. XXVI. 31. [2] Zach. XIII. 7.

nie trwają przy Nim? »Czuwajcie, a módlcie się — brzmi odpowiedź Chrystusowa poprzez wieki — byście nie weszli w pokuszenie«.

Dopóki, mój bracie, zdajesz sobie sprawę z tego, że ci grozi niebezpieczeństwo, dopóty masz się na baczności.

Doświadczenie życiowe, poczucie własnej nędzy i skłonności do złego, czyż nie powinny nieustannie nawoływać cię do czuwania? A masz jeszcze i wroga zewnętrznego, przed którym przestrzegają cię codziennie słowa kapłańskiej modlitwy: *Vigilate, quia adversarius vester diabolus tamquam leo rugiens circuit, quaerens quem devoret* [1]).

Czuwaj więc bez ustanku. Czuwaj nad zmysłami. Wszak wiesz, że zmysły, to wielki i cenny dar Boży, którego jednak z powodu zepsutej natury tak często ludzie do złego używają.

Niech ci się też nie zdaje, żeś już raz na zawsze pokonał wszelkie wewnętrzne grzeszne podniety, bo kiedy się najmniej spodziewasz, znów odezwać się mogą. Kilka chwil spokoju nie dowodzą bynajmniej, że już ogień namiętności zagaszony został. Przy lada podmuchu ze zdwojoną siłą płomieniem zapalić się może.

Czuwaj też i nie dopuszczaj do siebie wroga twej duszy. Nie sądź, że on do ciebie przystępu

---

[1]) I. Petr. V. 8.

dobijać się nie będzie. Mówi o nim Pan Jezus: »On był mężobójcą od początku, i w prawdzie się nie został; bo w nim niemasz prawdy« [1]. Dopóki więc żyjesz życiem łaski, on czyha na to życie; dopóki postępujesz drogą prawdy, on cię fałszem zwodzić będzie, bo celem jego mężobójstwo, a środkiem do celu kłamstwo.

Nie masz pewności wytrwania w dobrem, nie jesteś w łasce utwierdzony — więc czuwaj.

A z czuwaniem, mój bracie, łącz modlitwę. Prócz modlitw kanonicznych módl się jeszcze gorąco w sprawie własnego zbawienia, i nie ustami tylko, ale i myślą. Na ten cel poświęcaj zwłaszcza chwile skupienia po Mszy św. Posiadając Jezusa, po aktach czci, uwielbienia i podzięki, zwracaj się do Niego z prośbami swemi. A wśród tych próśb, niechże jednej nigdy nie braknie: prośby o łaskę wytrwałości w dobrem. O nią proś codziennie!

I choć nie masz pewności, że wytrwasz, wszakże się nie obawiaj. Skoro masz dobrą wolę wytrwać, i wytrwale o wytrwałość prosisz, możesz mieć głęboką ufność w Bogu, że wytrwasz prawdziwie.

3. Bracie kapłanie! Skończyły się ciężkie chwile konania w Ogrojcu, Pan Jezus zmar-

[1]) Ioan. VIII. 44.

twychwstały już cierpieć nie może, ale zamknięty w tabernakulum jako więzień miłości, po dziś dzień nie ustaje w czuwaniu i modlitwie za nas do Ojca Niebieskiego. Nie ustają też, jak i onej nocy, tajne i jawne knowania przeciw Niemu, nie ustają zbrodnie i zniewagi wyrządzane Mu na każdym kroku.

Pragnie więc i dziś Pan Jezus mieć przy boku swoim czuwających i modlących się przyjaciół, jak pragnął wówczas mieć przy sobie Piotra i towarzyszy jego.

Chcesz więc zasłużyć sobie na wdzięczność Serca Jezusowego, uprosić sobie wielki dar wytrwałości? Weź do siebie i w dosłownem znaczeniu te słowa Chrystusowe: »Szymonie śpisz: nie mógłżeś czuwać jednej godziny«?

I kiedy niekiedy przynajmniej, jeśli okoliczności i zdrowie na to ci pozwolą, wstań wśród nocy i poświęć Panu Jezusowi choć jedną godzinę, i — czy to w kościele, u stóp tabernakulum, w samotności, lub na wspólnej nocnej adoracyi, czy przynajmniej obok kościoła, gdy wejść niepodobna, czy nawet w domu u siebie w stronę kościoła zwrócony, padnij na twarz przed Jezusem i dotrzymaj Mu towarzystwa przez tę jedną godzinę.

Pokaż, że duch twój ochotny choć na chwilę przezwyciężył mdłe ciało, a co stracisz na śnie

pokrzepiającym to ciało, to zyskasz stokrotnie na siłach duszy.

Staraj się w tej nocnej adoracyi zadość czynić Sercu Jezusowemu za wszystkie zdrady do dziś dnia przeciw Niemu przez Judaszów knowane, a — da Bóg — uchroni cię wzamian Serce Jezusowe od takiego nieszczęścia, byś się miał czy zgorszyć z Jezusa, czy zaprzeć się Go, czy Go wydać.

I wytrwasz!

XIX. O bronieniu sprawy Bożej.

»A widząc ci, którzy przy nim byli, co się dziać miało, rzekli mu: Panie, mamyli bić mieczem«? *Luc. XXII. 49.*

»Szymon tedy Piotr mając kord, dobył go, i uderzył sługę najwyższego kapłana, i uciął prawe ucho jego. A słudze było imię Malchusz. Rzekł tedy Jezus Piotrowi: Włóż twój kord w pochwę. Kielicha, który mi dał Ojciec, pić go nie będę«?
Ioan. XVIII. 10, 11.

»A dotknąwszy ucha jego, uzdrowił go«.
Luc. XXII. 51.

1. Oto znów przykład gorącości ducha i gorliwości Piotrowej. Zasmucony pewnie wymówką, która go spotkała za to, iż nawet jednej godziny nie zdołał czuwać z Jezusem, Piotr ocucony ze snu, który go morzył, gdy spostrzegł, że oto przyszli wrogowie by pojmać i uprowadzić ukochanego Mistrza, w jednej chwili staje do walki w Jego obronie.

Gdy inni uczniowie zapytują Chrystusa: »Mamyli bić mieczem«? — Piotr nie czeka od-

powiedzi, lecz uniesiony szlachetnym zapałem i świętym gniewem na widok zniewagi, jaką mają wyrządzić Panu jego, chwyta za miecz i zamierza się z nim na Malchusa, sługę kapłańskiego.

Ale Pan Jezus nie chciał takiej obrony. Chciał cierpieć i wypić do dna kielich dany Mu przez Ojca, to też, by zatrzeć ślad nawet wszelki kalectwa zadanego Malchusowi, cudem przywraca mu zdrowie.

Nie zganił Pan Jezus miłości i gorliwości z jaką stawał Piotr w Jego obronie; nie zgodził się tylko na nieroztropne tych uczuć objawy.

2. A ty, mój bracie, czy pałasz taką miłością ku Chrystusowi, abyś zawsze był gotów, jak Piotr, stawać w obronie Jezusa? Domaga się tego od ciebie Pan Jezus, boś nie tylko wyznawcą, ale i kapłanem Jego.

A kapłan, to nie tylko sługa Jezusowy, który z urzędu swego obowiązany jest bronić Osoby swego Pana — kapłan ma wyższą jeszcze godność: to Chrystusowy przyjaciel: *Iam non dicam vos servos: ...Vos autem dixi amicos*[1]. Jakaż to przyjaźń, gdy przyjaciel w ciężkich

[1]) Ioan. XV. 14, 15.

chwilach nie broni, i tem samem niejako zapiera się go i wyrzeka?

Któż zliczy to ogromne mnóstwo wrogów imienia Jezusowego? Patrz dokoła: wszędzie Jezus spotwarzony, znieważony, wyśmiany, znienawidzony, ze wszech stron rozbrzmiewa okrzyk bojowy *Nolumus hunc regnare super nos* [1]! Któż się ujmie za Jezusem, jak nie kapłan Jego?

Aby zaś skutecznie bronić Osoby Zbawiciela, trzeba kochać sprawę Jego, radować się tem, co Jego Sercu radość sprawia, odczuwać Jego smutek, trwać na stanowisku. Jesteśmy Kościołem wojującym. Czyż nie do kapłana należy stać w pierwszym szeregu wśród walki?

Broń więc, mój bracie, sprawy Bożej na ziemi, a broń w dwojaki sposób, słowem i czynem.

Obrona słowem, to wielkie pole działalności dla Chrystusowego kapłana. Z ambony — rzecz prosta — słyszy się zwykle z ust kapłana głoszone słowo Boże, bo na to jest ambona, i na to kapłan, by z niej przemawiał. Ale słyszeć z ust kapłana słowo Boże poza kościołem, wśród ludzi, w towarzystwie, gdy zajdzie obowiązek wystąpienia w obronie z nieważonego Jezusa — to nie zawsze się zdarza.

[1]) Luc. XIX. 14.

Pewnie, że wielkiej trzeba niekiedy i odwagi cywilnej i heroizmu nawet, by śmiało powstrzymać zniewagi wyrządzane Bogu i świętej wierze, skoro jednak nie godzi się milczeć, trzeba za łaską Bożą podołać ciężkiemu zadaniu, by sprawy Chrystusowej nie zdradzić. *Labia enim sacerdotis custodient scientiam* [1]).

Czy nie bolesny to objaw, mój bracie, gdy kapłan, którego usta w świątyni Pańskiej głoszą słowo Boże, i przyjmują Ciało i Krew Chrystusową, poza kościołem o Bogu i sprawie Bożej ani wspomni nawet. Jak tu spodziewać się po nim, że gdy zajdzie potrzeba, potrafi stanąć w obronie Zbawiciela, kiedy słuchając mów jego, przypominają się słowa Pisma: *Labia imprudentium stulta narrabunt* [2]) ?

Niemniej ważnym sposobem bronienia sprawy Bożej na ziemi jest, bracie mój, obrona czynem. Niekiedy wymaga Bóg wielkich i głośnych czynów. Wszak i krew swą przelać za wiarę, to nie za wiele, i każdy z nas za łaską Bożą na wszystko ma być gotowym.

Ale najczęściej, mój bracie, życie nasze składa się z czynów nie tak głośnych i bohaterskich, lecz natomiast niezliczonych i ciągłych. Raz po raz w obronie sprawy Bożej jużto na zewnątrz, jużto w duszach ludzkich, przychodzi

[1]) Mal. II. 7. [2]) Eccl. XXI. 28.

nam nie żałować ni czasu ni zdrowia, ni grosza, ni fatygi.

A ileż to trzeba nieraz i cierpliwości, i niezachwianej ufności w Bogu, by bój prowadzić bez wytchnienia, choć zda się, po ludzku sądząc, walka nierówna, choć nawet nie dano widzieć owoców zwycięstwa, a tylko na pociechę stają w pamięci słowa wielkiego Apostoła: *Bonum certamen certavi* [1])!

3. Lecz obrona sprawy Bożej nie tylko wymaga od kapłana odwagi i męstwa: musi też być połączona z roztropnością.

Bądź gotowym do walki, mój bracie, lecz zanim rozpoczniesz, pytaj zawsze: »Panie, mamyli bić mieczem«? I słuchaj co ci odpowie Pan Jezus w duszy twojej, ale słuchaj uważnie, abyś zrozumiał. Jak bowiem z jednej strony lenistwem i tchórzowstwem, tak też z drugiej niewczesną gorliwością sprawie Bożej poszkodzić możesz.

Jeśliś pobłądził, nie możesz domagać się, by Pan Jezus cudem naprawił to zło, któreś popełnił. Bądź więc ostrożnym i staraj się poznać wolę Bożą w szczerej intencyi ochotnego spełnienia tego co Bóg chce.

Piotr, powstrzymany przez Jezusa, zaniechał dalszych czynów gwałtownych, bo gorliwość jego nieodłączną była od pokory i posłuszeństwa.

---

[1]) II. Tim. IV. 7.

Może ci się zdaje, mój bracie, żeś powołany do wielkich rzeczy, a oto Pan Jezus przez usta twego zwierzchnika mówi ci: »Włóż twój kord w pochwę«. Snać nie pora do słowa lub czynów, lub też nie tobie powierzona w danej chwili obrona. Poddaj się w pokorze, bo gorliwość bez posłuszeństwa, to gorliwość nie o chwałę Bożą, lecz o własną chwałę.

Walcz, jak umiesz, o sprawę Bożą, tylko patrz, aby wodzem twym był Chrystus.

XX. O przyczynach upadków.

»A Piotr szedł za nim zdaleka, aż do dworu najwyższego kapłana. A wszedłszy tam, siedział z sługami, aby widzał koniec. ...I przystąpiła do niego jedna służebnica, mówiąc: I tyś był z Jezusem Galilejskim. A on się zaprzał przed wszystkimi, rzekąc: Niewiem, co mówisz. A gdy on wychodził ze drzwi, ujrzała go druga służebnica, i rzekła tym, co tam byli: I ten był z Jezusem Nazareńskim. A powtóre zaprzał się z przysięgą: Iż nie znam człowieka. A mało potem przystąpili, którzy stali, i rzekli Piotrowi: Prawdziwieś i ty jest z nich: bo i mowa twoja cię wydawa. Tedy począł przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka«.

Mat. XXVI. 58, 69—74.

1. Ciemna to i bolesna karta z dziejów życia Piotra Apostoła, to jego potrójne zaprzanie się Jezusa. Zrazu, widząc co się dzieje, staje w obronie Mistrza, potem jeszcze, gdy Go prowadzą pojmanego, podąża za Nim, ale oto już do uczucia miłości, które nim kierowało, przyłącza się trwoga jakaś i bojaźń. Idzie Piotr za Jezusem, ale idzie zdaleka.

A kiedy rozpoczął się haniebny sąd nad Jezusem, Piotr nie staje otwarcie przed obliczem sędziów aby dać świadectwo prawdzie, lecz trzyma się na uboczu, wśród sług grzejących się u ognia, chcąc by go nie poznano.

I oto, w przeciągu paru godzin, stała się rzecz straszna: Piotr po trzykroć zaprzał się Jezusa. Na głos służebnicy wskazującej nań jako na jednego z towarzyszy Jezusowych, Piotr, zlękniony, daje odpowiedź wymijającą: »Niewiem, co mówisz«. Po raz drugi, gdy obawa się wzmaga, Piotr się znówzapiera, lecz tym razem słowa swe stwierdza przysięgą. Wreszcie, gdy po raz trzeci zwracają się do niego, a Piotr widzi że mu trudno się ukryć, jeszcze dobitniej »począł przeklinać i przysięgać, iż nie znał człowieka«.

Stało się. Nie pomogły obietnice, iż nigdy nie opuści Jezusa, nie pomogła gorąca miłość, którą pałał ku Chrystusowi, ani dowody szczególniejszej łaski, które od Niego otrzymywał — przepowiednia Chrystusowa sprawdziła się co do joty, i zanim podwakroć zapiał kur, Piotr już potrzykroć był się zaparł Pana.

2. Mój bracie, niejednokrotnie już wskazując na godność kapłańską i władzę, którą piastujesz, powtarzałem ci te słowa: *Tu es Petrus.* Teraz zamilknę. Ty sam, patrząc na potrójny upadek Piotra, i wejrzawszy we własną duszę,

odpowiedz sobie na pytanie, czy i w tem jesteś do niego podobny.

Kto z nas bez grzechu, by miał rzucać kamieniem potępienia na tego, który w życiu swem poznał z własnego doświadczenia czem jest grzech i czem słabość natury ludzkiej? Nie o potępienie chodzi, lecz o poznanie źródła złego, by go uniknąć.

Co było przyczyną upadku Piotra? Pan Jezus wyraźnie przestrzegał go wraz z towarzyszami: »Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę. Duchci wprawdzie jest ochotny, ale ciało mdłe« [1]). Ale Piotr nie usłuchał tej przestrogi. Piotr ani czuwał, ani się modlił. I upadł.

Wprawdzie rozbudzony ze snu, już nie śpi, ale nie czuwa nad sobą wobec grożącego mu zewsząd niebezpieczeństwa. Otaczają go dokoła ludzie Jezusowi niechętni, lub nawet wrogo względem Niego usposobieni, a Piotr nie zwraca uwagi na to, że towarzystwo takie dla niego zgoła jest nieodpowiedniem. By dogodzić ciału swemu, grzeje się przy ogniu, lecz nie myśli o tem, że jednocześnie wyziębia w sobie ducha w niewłaściwem otoczeniu.

Jeśli nie mógł stanąć przy Jezusie, by Go obronić lub z Nim razem umrzeć, jeśli roz-

---

[1]) Mat. XXVI. 41.

tropność nakazywała mu trzymać się na uboczu, to lepiej już było usunąć się zupełnie, zdala od zgiełku, i zbliżające się coraz cięższe chwile spędzić w skupieniu i na modlitwie. Lecz Piotr, miasto modlitwy, wdaje się nieopatrznie w rozmowę, która go stopniowo do grzechu ciężkiego doprowadziła.

3. Czy sądzisz, mój bracie, że dziś dzieje się inaczej? Rozejrzyj się dokoła, rzuć okiem na tych nieszczęsnych współbraci co się stali winnymi grzechu, począwszy od tych, którzy się otwarcie wyparli »człowieka tego« [1]), i przeszli do obozu Jego wrogów, a skończywszy na tych, co jeśli nie słowem, to czynami swymi, hańbiącymi stan kapłański dowodzą, że nie znają Jezusa i nie są godnymi Jego sługami. Pewnie nie znajdziesz wśród nich nikogo, któryby mógł powiedzieć o sobie, że upadł, pomimo iż był człowiekiem modlitwy i pilnie czuwając wystrzegał się okazyi do grzechu wiodących.

Ćwiczenia duchowne, do których zaprawiano go czasu gotowania się do święceń, stopniowo zostały zaniechane. Godziło się wprawdzie zaufać mistrzom życia duchownego, który te ćwiczenia za rzecz konieczną w życiu kapłana uważają. Lecz nie — mdłe ciało stopniowo górę

---

[1]) Marc. XIV. 71.

brało nad duchem coraz to mniej ochotnym, to też schodziły kolejno z porządku dziennego codzienne rozmyślania, czytania duchowne, cześć Najświętszej Maryi Panny, wyrażająca się zwłaszcza w odmawianiu Jej różańca, przygotowanie do Mszy św. i dziękczynienie po niej skracały się stopniowo do ostatecznych granic. Pozostał wreszcie sam tylko brewiarz, a potem... potem może i brewiarza nie stało?...

Czuwanie nad sobą i nad zmysłami również stopniowo szło w niepamięć. Złe towarzystwo, częste i niewłaściwe rozrywki, brak skupienia, nietaktowne zachowanie się wobec płci innej, prowadzące nieznacznie do czynów gorszących i do ostatecznego upadku, oto zwykła kolej rzeczy w dziejach życia upadłego kapłana.

Abyssus abyssum invocat [1]). Jak Piotr od słów wymijających i wykrętnych doszedł stopniowo do kłamstwa przysięgą i zaklęciem stwierdzonego, tak zwykle i w życiu dzisiejszego kapłana, skoro raz upadnie, coraz mu trudniej od dalszych się upadków powstrzymać. I jak śnieżna lawina, staczająca się do przepaści, coraz to większa się staje i większego nabiera rozpędu, tak dusza coraz to bardziej obciąża się grzechami i coraz to szybciej podąża ku wiecznej zatracie.

---

[1]) Ps. XLI. 8.

Quomodo cecidisti de coelo, Lucifer, qui mane oriebaris? [1]) Czyś po to w młodości swej jako »światłość świata« [2]) zajaśniał na niebie Kościoła, by marnie zagasnąć i zginąć?...

Jeżeli, bracie mój, księga życia twego, nie daj Boże, otworem stoi na czarnej karcie upadków grzechowych, o! przewróć ją co prędzej za łaską Bożą, aby snać na tej karcie nie zakończyły się dzieje twego żywota...

---

[1]) Is. XIV. 12. [2]) Mat. V. 14.

XXI. O powstaniu z grzechów.

»A natychmiast, gdy on jeszcze mówił, zapiał kur. A Pan obróciwszy się, spojrzał na Piotra. I wspomniał Piotr na słowo Pańskie, jako był powiedział: iż pierwej, niż kur zapieje, trzykroć się mnie zaprzesz. A Piotr wyszedłszy precz, gorzko płakał«.

Luc. XXII. 60—62.

1. Kiedy po raz pierwszy Piotr, wiedziony przez brata, stanął był przed obliczem Jezusowem, »wejrzawszy nań Jezus, rzekł: ...ty będziesz zwan Cefas« [1]). Spoczął na Piotrze wzrok Chrystusowy, i Piotr w jednej chwili z Galilejskiego rybaka stał się Apostołem, powołanym do tego, by zostać opoką, fundamentem przyszłego Kościoła.

Teraz, gdy Piotr, któremu niebawem już miały być powierzone klucze Królestwa niebieskiego, w tak straszny sposób sprzeniewierzył się Chrystusowi, gdy według słów św. Augustyna: *columna firmissima ad unius aurae im-*

---

[1]) Ioan. I. 42.

pulsum contremuit [1]), w onej chwili znów spoczął na nim wzrok Zbawiciela: »A Pan obróciwszy się, spojrzał na Piotra«.

Owo pierwsze wejrzenie wskazywało Piotrowi, jak wzniosłem było jego powołanie, owo drugie wejrzenie przypomniało mu jak nizkim był jego upadek.

Co wyczytał Piotr w tym wzroku Chrystusowym, odgadnąć nie trudno. Ile w nim było słodkiego wyrzutu za grzech popełniony, jak wymowne przypomnienie chełpliwie dawanych, a niedotrzymanych obietnic, ale jakie zarazem ukazanie skarbów miłosierdzia i przebaczenia kryjących się w Boskiem Sercu, lecz stojących otworem dla każdego, kto tylko szczerze czerpać z nich zapragnie — tego wszystkiego domyślić się łatwo, choć należycie wypowiedzieć nie sposób.

Piotr zrozumiał to wejrzenie Chrystusowe: w jednej chwili uprzytomnił sobie wszystko co było zaszło. Zrozumiał, że co Jezus przepowiedział, to się sprawdzić musiało, ale sprawdziło się nie z cudzej, a z jego własnej winy, słowem, zrozumiał Piotr, że zgrzeszył, ciężko zgrzeszył — i »wyszedłszy precz, gorzko płakał«.

Wiemy z podania, że boleść i żal Piotra za zniewagę Bogu wyrządzoną trwały przez całe

---

[1]) In Ioan. c. 18.

życie, jak też nie ustawały strumienie łez przelewanych nad popełnioną zbrodnią, ale wina grzechowa przez żal doskonały w jednej chwili zmazaną została, i Piotr, opuszczając dom Kaifaszów, już był odzyskał łaskę Chrystusową, utraconą wskutek grzechu.

2. *Qui secutus es errantem, sequere poenitentem* [1]). Tak mówił niegdyś Ambroży św. do cesarza Teodozyusza, broniąc mu wstępu do kościoła po dokonanej przezeń krwawej rzezi, gdy cesarz, chcąc się uniewinnić, powoływał się na przykład króla Dawida, który też dopuścił się był zbrodni. Też słowa, bracie mój, i my powtarzajmy sobie, patrząc na upadek i pokutę Piotra.

Nie szczędzi i nam Pan Jezus różnych zewnętrznych znaków, by nas przestrzedz przed niebezpieczeństwem, lub nawoływać do pokuty, jak przestrzegał i nawoływał Piotra. Zastanów się, bracie mój, nad sobą, a może ci staną w pamięci niektóre chwile z życia twego, w którycheś się jakby natykał na znaki dawane ci z nieba...

A wzrok Jezusowy, pełen wyrzutu, lecz i łaskawości pełen, ileż razy spoczywał na tobie, mój bracie! Czy umiałeś wówczas spojrzeć

---

[1]) Brev. Rom. l. 6. in f. S. Ambr.

wprost w oczy Zbawicielowi, i zalawszy się łzami, paść Mu do nóg prosząc o przebaczenie? Czy może wolałeś wzroku tego unikać, i jakby cię to wejrzenie paliło, odwracać się od niego? możeś nie chciał miłosierdzia i przebaczenia, a wolałeś trwać w grzechu i zapieraniu się Boskiego Mistrza?

3. Piotr na zawsze pozostanie dla nas wzorem prawdziwego pokutnika, gdyż za grzech swój żałował natychmiast, i żałował szczerze.

Uczmy się od Piotra nie trwać w grzechu. Wszak jedna chwila, jedno oka mgnienie wystarczy, by z grzesznika przez żal doskonały uczynić świętego. Ztąd też i tak gorąco zalecany jest zwyczaj częstego obudzania skruchy doskonałej, t. j. z miłości ku Bogu płynącej, która połączona z pragnieniem odbycia jak najrychlej sakramentalnej spowiedzi, zdolna jest oczyścić nas z najcięższych zbrodni.

Uczmy się od Piotra żałować szczerze za grzechy nasze. Piotr »gorzko płakał«. Nie były to więc zwykłe łzy rozrzewnienia, do których ten i ów skłonni są przy lada sposobności. Były to łzy gorzkie, a więc łzy żalu i pokuty.

I daje też Piotr dowód szczerości swego żalu, gdyż natychmiast opuszcza to miejsce, które się dla niego stało okazyą do grzechu. Jakaż to nauka dla nas, byśmy zawsze stanowczo i bez-

względnie unikali tego co prowadzi do upadku. Nie masz tu miejsca na jakieś układy z samym sobą i patrzenie przez palce. Czy sądzisz, mój bracie, że ta zasada, tak dobrze ci znana, i którą wobec innych stosujesz, ciebie, kapłana, nie obowiązuje?

Przykład Piotra wskazuje nam na nieskończoność miłosierdzia i mądrości Bożej. Przemawia do nas Pan Bóg przez usta Proroka: »Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył« [1]), i wiemy, jak łatwo przebaczenie uzyskać. A jednak, ta dobroć Boża tak wielka, nie może żadną miarą stać się dla nas pobudką do łatwiejszego grzeszenia, bo przebaczenie, choć łatwe do uzyskania, musi jednak koniecznie być połączone z żalem szczerym, a więc prawdziwem postanowieniem poprawy i unikania okazyi do grzechu wiodącej. Prawdziwie, o Panie, »wszystkoś w mądrości uczynił«! [2])

4. Wiadomo, mój bracie, że zgrzeszyć, to rzecz ludzka, ale w grzechu trwać — szatańska. Piotr zaledwie zgrzeszył, już zapłakał nad grzechem, zaledwie zapłakał, już otrzymał przebaczenie. Szczęśliwe łzy Piotrowe: *Felices, Apostole sancte, lacrymae tuae quae, ad diluendam cul-*

---

[1]) Ezech. XXXIII. 11. [2]) Ps. CIII. 24.

pam negationis, virtutem sacri habuere baptismatis [1]).

Szczęśliwy ten, co się w życiu nie potknął i szatę niewinności zachował nieskalaną. Lecz i ten szczęśliwy, co jak Piotr doświadczył na sobie łaski nieskończonego miłosierdzia Jezusowego i otrzymał przebaczenie grzechów przed tronem Boga.

Szczęśliwy, kto za przykładem Piotra, nie tylko zaraz po upadku nawrócił się do Boga, lecz nauczył się odtąd nie ufać własnym siłom, grzechu pilniej się wystrzegać, i Boga więcej i goręcej miłować. *Innocentem non secuti, poenitentem imitemur* [2]).

---

[1]) S. Leo. Serm. 9. de Pass. [2]) Or. in. f. s. Aloisii.

XXII. O gorliwości kapłańskiej.

»Wyszedł tedy Piotr i on drugi uczeń i przyszli do grobu. A bieżeli oba społu, a on drugi uczeń wyścignął Piotra, i pierwszy przyszedł do grobu. A schyliwszy się, ujrzał leżące prześcieradła: wszakoż nie wszedł. Przyszedł tedy Szymon Piotr, idąc za nim, i wszedł w grób, i ujrzał prześcieradła leżące: i chustkę, która była na głowie jego, nie z prześcieradłami położoną, ale osobno zwinioną na jedno miejsce. Na ten czas tedy wszedł i on uczeń, który był pierwszy przyszedł do grobu: i widział, i uwierzył. Albowiem jeszcze nie rozumieli pisma, iż potrzeba było, aby on wstał zmartwych«.

Ioan. XX. 3—9.

»A Piotr ...odszedł dziwując się sam w sobie temu, co się stało«.

Luc. XXIV. 12.

1. »Wzięto Pana z grobu, a niewiemy, gdzie go położono« [1]). Z temi słowy na ustach, niepokoju, trwogi i boleści pełnemi, przybiega Marya Magdalena do Piotra i Jana Apostołów. Nie

---

[1]) Ioan. XX. 2.

rozumieli jeszcze podówczas »iż potrzeba było, aby on wstał zmartwych«, to też usłyszawszy wiadomość tę tak dla nich przerażającą, zerwać się z miejsca i biedz co sił do grobu, było dla Piotra i Jana sprawą jednej chwili.

Jan, młodszy, wyprzedza Piotra, lecz i Piotr podąża za nim jak może najszybciej, a przybywszy na miejsce, aby się należycie przekonać o stanie rzeczy, odważnie i bez wahania zstępuje do grobu. Niemasz wątpliwości: grób pusty, i tylko prześcieradło i chustka w nim pozostały, złożone w porządku, każde na innem miejscu.

W tej chwili jasność ogarnia umysły Apostołów: zrozumieli słowa Pisma i przepowiednie Chrystusowe. O sobie Jan ś. wyraźnie powiada, iż »widział, i uwierzył«, a o Piotrze powiada Ewangelia, iż »odszedł dziwując się sam w sobie«.

Nie było to zwykłe zdziwienie bez zrozumienia tajemnicy tego co zaszło. Gdyby Piotr nie był uwierzył, nie dziwiłby się, lecz bolałby i płakał nad stratą poniesioną i popełnionem świętokradztwem. Piotr dziwił się, t. j. podziwiał wyroki Boże, rozmyślając nad ziszczeniem się wielkiej przepowiedni tryumfu Chrystusowego nad śmiercią i grzechem.

2. Przypatrz się Piotrowi, bracie mój, a ujrzysz w nim dla siebie wzór gorliwości, która życiem twem kapłańskiem kierować powinna. Stało się wedle mniemania jego straszne nieszczęście: »Wzięto Pana«! Któż, jak nie Piotr, powinien pierwszy stawić się na miejsce, aby się o wszystkiem naocznie przekonać? To też bez wahania i bez najmniejszej zwłoki pośpiesza tam, gdzie go woła obowiązek.

Naśladuj Piotra, mój bracie. Aby zaś gorliwość twoja nie zeszła na manowce, niech ci drogowskazem będzie znane hasło: *Omnia ad maiorem Dei gloriam et salutem animarum.*

Jeśli chcesz, aby Bóg był znany, kochany i chwalony przez drugich, trzeba, abyś Go sam przedewszystkiem starał się poznać i uczcić. Nie ustawaj więc nigdy w zdobywaniu wiedzy Bożej, inaczej i ta wiedza, którąś posiadł, pójdzie w zapomnienie.

W wieku dojrzałym nie potrafiłbyś pewnie bez przygotowania zdać egzaminu z kilku klas gimnazyalnych, choć w wieku młodzieńczym możeś nawet i celował w szkolnych przedmiotach. Dla czego? boś się tymi przedmiotami w wieku późniejszym już stale nie zajmował.

I o Bogu również nie zdobędziesz należytej wiedzy, jeśli jej ciągle ponawiać i pogłębiać nie będziesz. Patrz, z jaką Piotr stanowczością dociera do dna rzeczy, wszystko bada na miejscu,

zwraca uwagę na ład i porządek panujące w pustym grobie.

I ty, mój bracie, zagłębiając się w tajniki prawd Bożych, coraz to lepiej poznawać będziesz, jaki ład, jaka logika, jaka prostota w najwznioślejszych kryje się rzeczach, bo sprawy Boże innemi być nie mogą. I jak Piotr pełen podziwu odchodził od grobu, tak również i ty, w uniesieniu nad pięknością Boga i tego co Boże, wołać będziesz: *Mirabilia testimonia tua: ideo scrutata est ea anima mea* [1]).

A co sam wykryjesz, z czem się zapoznasz, tem też, mój bracie, dziel się z bliźnimi. Gorliwym bądź w szerzeniu chwały Bożej na zewnątrz. Niechże po całym świecie Bóg będzie znany, kochany i chwalony: to winno być gorącem pragnieniem twego serca, do tego masz się wedle sił i możności przyczyniać, bez względu na to, czy ci Bóg każe iść na krańce świata, by głosić chwałę Jego wśród niewiernych, czy też dokoła tylko siebie pogłębiać w duszach ludzkich znajomość, i cześć, i miłość Pana Boga.

Dyletantyzm i powierzchowność w rzeczach Bożych, wynikające zazwyczaj z obojętności i lenistwa, tem samem niepochlebnie świadczą o gorliwości kapłana.

---

[1]) Ps. CXVIII. 129.

A ileż to złego, ile krzywdy dzieje się ludziom, gdy kapłan nieświadomy jest rzeczy Bożych! Pomijam niedorzeczności głoszone niekiedy z miejsca świętego, gdyż te częstokroć bez głębszego przechodzą śladu, ale tam, gdzie jak w konfesyonale, kapłan sędziego zajmuje stanowisko, ileż to szkody wyrządzić może! Ile poglądów spaczonych, ile krzywd nienaprawionych, ile obowiązków nieprawnie na barki ludzkie włożonych przez brak gorliwości kapłana, który nie dba oto, by naukę Bożą należycie poznawać, a przez to i sam błądzi, i drugich od prawdy odwodzi.

Trzeba jeszcze, mój bracie, abyś za przykładem Piotra gorliwość swą okazywał w natychmiastowem spełnianiu tego, co Bóg w danej chwili od ciebie wymaga.

Jak spieszył Piotr do grobu Pańskiego, tak spiesz i ty, mój bracie, tam dokąd cię woła obowiązek: do chrztu, do konfesyonału, do chorego. Nie odkładaj na później tego, co możesz zaraz wykonać. Przyszłość nie należy ani do ciebie, ani do dusz tobie powierzonych. Każda chwila droga. Jeśli się spóźnisz z łaską sakramentalną, jeśli dziecko umrze bez chrztu, lub chory bez spowiedzi, żałować będziesz, ale po niewczasie.

I nie sądź, że dla tego, iż raz, drugi, i dziesiąty tak się udało, żeś zdążył na czas pomimo

swego niedbalstwa, tem samem nie masz na sumieniu zaniedbania obowiązku. Bóg patrzy na serce i pobudki. Brak gorliwości złem pozostanie bez względu na te lub inne skutki.

Na drodze obowiązku trzeba, mój bracie, podążać szybkim krokiem, a nie wlec się noga za nogą. Trzeba sprawdzać swem życiem to, co tak często usta powtarzają: *Viam mandatorum tuorum cucurri, cum dilatasti cor meum* [1]).

Gorliwość kapłańska, jak wogóle życie duchowne, nie zna, co jest wytchnienie, lecz Bóg dopomoże w pracy — i nagrodzi.

Age quod agis: fideliter labora in vinea mea, ego ero merces tua [2]).

---

[1]) Ibid. 32. [2]) Imit. L. III. C. XLVII. 2

XXIII. O miłości Pana Jezusa do kapłana.

»A wstawszy tejże godziny, wrócili się do Jeruzalem: i znaleźli zgromadzonych jedenaście i tych, którzy z nimi byli, powiadających: Iż wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi«.

Luc. XXIV. 33, 34.

»Bo naprzód podałem wam, com też wziął: iż Chrystus umarł za grzechy nasze według pisma: a iż pogrzebany jest, iż też powstał z martwych trzeciego dnia, według pisma: a iż widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu«.

I. Cor. XV. 3—5.

1. Było to w pamiętny wieczór wielkiego i chwalebnego dnia Zmartwychwstania Pańskiego. Dwaj uczniowie, powróciwszy z Emaus, spieszą do zgromadzonych Apostołów, aby się z nimi podzielić radosną nowiną, iż Jezus żyje, że Go widzieli na własne oczy i z nim rozmawiali, i oto nie tylko z ust Apostołów słyszą potwierdzenie tej szczęśliwej wieści, lecz dowiadują się nadto, że i Piotrowi również danem już było oglądać Zbawiciela: »Wstał Pan prawdziwie i ukazał się Szymonowi«.

Cudowna to chwila ukazania się Pana Jezusa świętemu Piotrowi! Tak niedawno jeszcze Pan Jezus, przechodząc mimo Piotra zelżony i spotwarzony, spojrzał był na niego, by go do żalu pobudzić za ciężkie przewinienie teraz, chwalebny już i zmartwychwstały, ukazuje mu się pełen łaskawości i miłosierdzia, bo wszystko co zaszło w domu Kaifaszowym, zostało zapomniane i przebaczone.

Co mówił Pan Jezus Piotrowi gdy mu się objawił po Zmartwychwstaniu, to dla nas pozostało tajemnicą, i nie naszą zaiste rzeczą kusić się na domysły i chcieć odgadnąć treść tej rozmowy. Kiedy święty Paweł zachwycony był do Raju, »słyszał tajemne słowa, których się człowiekowi nie godzi mówić« [1]): jakżebyśmy śmieli porywać się na dochodzenie, jakiemi słowy przemawiał Zbawiciel zmartwychwstały do swego na ziemi namiestnika?

Nam wystarczy wiedzieć, że Pan Jezus prawdziwie »ukazał się Szymonowi«, i że »widziany jest od Cefy, a potem od jedenastu«. To dowód, że kochał Piotra miłością wielką i chciał go wśród innych wyróżnić.

2. A teraz, mój bracie, postaw siebie na miejscu Piotra, a wszystkich innych ludzi, nie

---

[1]) II. Cor. XII. 4.

obdarzonych łaską kapłaństwa na miejscu owych jedenastu, i powiedz sobie: *Tu es Petrus*, a zrozumiesz, jak bardzo ponad innych umiłował cię Jezus.

Zwykła to rzecz na świecie, że ludzie łatwo zapominają o obawiązku wdzięczności względem tych, od których otrzymali łaski i dobrodziejstwa; przeciwnie zaś ci, którzy drugim dobrze uczynili, już tem samem przywiązują się do nich i większą im miłość okazują.

I ciebie, mój bracie, Pan Jezus takiemi obsypał łaskami, jakich tysiące innych nie otrzymały i nie otrzymają nigdy. Choć więc ty nie zawsze o obowiązku wdzięczności pamiętasz, Pan Jezus jednak pomimo to miłuje cię gorętszą niż innych miłością.

Kiedy po ostatniej wieczerzy chciał dać folgę uczuciom Serca swego, powiedział wyraźnie Apostołom: »Jako mię umiłował Ojciec, i ja umiłowałem was« [1]). Czy ci mało tego, iż miłość swą ku tobie porównuje z tą nieskończoną miłością, z jaką Ojciec Niebieski Syna swego Przedwiecznego od wieków umiłował?

A oto znowu modli się do Ojca: »Ojcze, któreś mi dał chcę, aby gdziem ja jest, i oni byli ze mną: aby oglądali chwałę moją, którąś mi dał« [2]). To też, na dowód swej miłości, trzyma cię Pan Jezus u boku swego, na usługach świą-

---

[1]) Ioan. XV. 9. [2]) Ibid. XVII. 24.

tyni i tabernakulum, i zanim cię powoła do chwały niebieskiej, tu na ziemi już pozwala ci czerpać skarby mądrości i miłości zawarte w Jego Boskiem Sercu.

Jeżeli zaś, mój bracie, miałeś nieszczęście obrazić Jezusa, On, który do wszystkich przemawia przez usta Proroka: »Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył« [1]) — czyż nie daleko goręcej pragnąć będzie twego nawrócenia i nie hojniejszych łask udzielać ci będzie, aby cię z sobą pojednać?

To wszystko, mój bracie, wyczytać możesz w tych kilku słowach Pisma św. wzmiankujących o tem, że Jezus zmartwychwstały ukazał się Szymonowi, i ukazał mu się wprzód niż innym, pomimo upadku jego, a to dla tego, że mu był od innych bliższym.

3. I dla czegoż to Pan Jezus tak cię umiłował? Dla tego, żeś ty, mój bracie, nie tylko przyjaciel jego, pracujący nad dziełem tak drogiem Jego Sercu i tak żywo Go obchodzącem, ale jeszcze i pomocnik Jego, i pełnomocnik Jego: *Dei enim sumus adiutores* [2]). *Pro Christo ergo legatione fungimur* [3]).

---

[1]) Ezec. XXXIII. 11. [2]) I. Cor. III. 9. [3]) II. Cor. V. 20.

Bo i jakże nazwać tego, co słowem nauki i łaską sakramentu prowadzi do Boga tych, których Pan Bóg stworzył dla chwały swojej, by z nimi niebiańską dzielić szczęśliwość?

Jak nazwać tego, od którego słowa zależą losy tylu dusz ludzkich: *Quorum remiseritis peccata, remittuntur eis: et quorum retinueritis, retenta sunt?* [1])

Jak wreszcie nazwać tego, za którego pośrednictwem sam Pan Jezus Ojcu Niebieskiemu za grzechy nasze się ofiaruje, na którego słowo zstępuje z nieba na ołtarz, w którego ręce oddaje się całkowicie, w którego sercu codziennie mieszkanie sobie obiera?

Rozważ to, mój bracie, i powiedz, czy to nie prawdziwe objawienie się tobie Chrystusa Pana? I jakżeby miał Pan Jezus nie kochać cię ponad innych i nie dawać pierwszeństwa w swem Sercu, On, który cię tylu wyposażył łaskami i taką obdarzył władzą!

Ale jeśli mię spytasz, dla czego to Pan Jezus tak cię umiłował, że cię zpośród tylu innych powołał do godności kapłańskiej — o, mój bracie, na to pytanie odpowiedzi dać ci nie potrafię. Dla czego ciebie obrał, nad twoją się nędzą ulitował, ciebie wywyższył? *Incompre-*

---

[1]) Ioan. XX. 23.

hensibilia sunt iudicia eius, et investigabiles viae eius! [1])

Dla czego? — o tem, mój bracie, dowiesz się niewątpliwie na tamtym świecie, ale dopóki żyjesz tu na ziemi, nie pozostaje ci jak tylko upokorzyć się, miłością za miłość odpłacać, uwielbiać dobroć Boga, dziękować i powtarzać z Psalmistą Pańskim te same słowa, któremi się codziennie odzywasz do Chrystusa po otrzymaniu w darze Jego Boskiego Ciała: *Quid retribuam Domino, pro omnibus, quae retribuit mihi?* [2])

---

[1]) Rom. XI. 33. [2]) Ps. CXV. 12.

XXIV. O pracy i stanowisku społecznem kapłana.

»Byli społu Szymon Piotr i Tomasz, którego zowią Dydymus, i Natanael, który był od Kany Galilejskiej, i synowie Zebedeuszowi, i drudzy dwa z uczniów jego. Rzekł im Szymon Piotr: Idę ryby łowić. Rzekli mu: Idziemy i my z tobą. I wyszli, i wsiedli w łódź«.

Ioan. XXI. 2, 3.

1. Co znaczy ten niespodziewany powrót Piotra i towarzyszy jego do dawnego rzemiosła? Oni — świadkowie cudów Chrystusowych i sami cudotwórcy, powołani na szczytny urząd Apostolski, kapłani Nowego Zakonu, i Piotr zwłaszcza, obrany przez Zbawiciela głową Kościoła — teraz, po Zmartwychwstaniu Pańskiem, jakby już zakończyli wysokie swe posłannictwo, powracają do szarych zajęć codziennego życia!

Lecz nie dziwmy się temu. Pan Jezus po Zmartwychwstaniu swem już nie przebywał stale z uczniami swymi, oni zaś nie mieli zlecenia iść przed Zesłaniem Ducha św. na świat cały, by głosić Ewangelię. Ztąd i czas wolny od zajęć,

i potrzeba pracy, i potrzeba zarobku na chleb codzienny, pobudzają Piotra, że i sam na połów ryb wyrusza, i drugich do tego zachęca.

Wysokie dostojeństwo Piotra i wzniosłe jego powołanie nie przeszkadzają mu w chwyceniu się ponownem ręcznej pracy. Nie wstydzi się Piotr swego pochodzenia z ludu, skoro do ludowych zajęć powraca. I pewnie. Wszak to zajęcie, to uczciwy sposób do życia, wstydzić się go zatem niema potrzeby.

Negotium, quod ante conversionem sine peccato exstitit, hoc etiam post conversionem repetere culpa non fuit [1]).

2. *Tu es Petrus!* Jakkolwiek, bracie mój, powołaniem twem jest pracować stale w Winnicy Pańskiej, i w twojem jednak życiu, jak w życiu Piotrowem, zdarzają się chwile, w których godzi się i należy po pracy wytchnąć, chwile w których nie masz ani obowiązku, ani możności pełnić służbę Bożą w ścisłem tego słowa znaczeniu.

Cóż wówczas? Czy siedzieć założonemi rękami i czekać aż szatan do ciebie przystąpi i do złego ciągnąć będzie? O, strzeż się próżnowania: *multam enim malitiam docuit otiositas* [2]).

---

[1]) S. Greg. hom. 24. lect. I. f. 4. p. Pascha. [2]) Eccl. XXXIII. 29.

A Paweł św. przestrzęga nas: *Nolite locum dare diabolo* [1]).

Rzadko się zdarza w dzisiejszych warunkach, by kapłani pracą rąk swych zarabiali na życie, a natomiast wyrzekali się ofiar składanych im przy sprawowaniu posług duchownych. Wszakże samo w sobie, nie tylko nie byłoby to grzechem, lecz owszem, pochwały godnem, przy zachowaniu należytej roztropności. Toż nie tylko Piotr z towarzyszami, lecz i Paweł ś. i inni tak czynili: *Ad ea, quae mihi opus erant, ...ministraverunt manus istae* [2]).

Ale częściej, mój bracie, praca fizyczna staje się dla kapłana potrzebą nie dla zarobku, lecz dla zachowania zdrowia duszy i ciała. Iluż to kapłanów skazanych bywa na długie i samotne dni bez zajęcia w kościele, bez możności przestawania ze zbyt oddalonymi parafianami!

Oczywiście, że w owych chwilach przymusowego wywczasu, pierwsze miejsce zająć winny modlitwa i nauka; lecz nie zawsze umysł ludzki zdolny jest do natężenia, domaga się niekiedy wytchnienia. Wówczas to jakaś praca ręczna, rzemiosło lub inne zajęcie fizyczne bardzo jest wskazane, aby i ciału dać odpowiednią robotę, i duchowi wypoczynek, i wyobraźnię odwrócić od niebezpiecznych i grzesznych przedmiotów.

---

[1]) Eph. IV. 27. [2]) Act. XX. 34.

Warunki miejscowe i roztropna rozwaga wskażą ci, mój bracie, czem w danej chwili zająć się wypadnie, aby cię szatan próżnującym nie zastał.

3. Ale Piotr, mój bracie, nie tylko poucza nas swym przykładem o potrzebie pracy, lecz jeszcze wskazuje, z jaką prostotą zachowywać się należy wobec stanowiska, które kapłan w społeczeństwie zajmuje.

Jak Piotr , pochodząc z ludu prostego, nie wstydził się prostego zajęcia, tak również nie godzi się kapłanowi zapierać się przez próżność swego pochodzenia, nie przyznawać się do rodziny, dla tego tylko, że ta rodzina nie do wyższych zalicza się sfer społeczeństwa.

Wszelka chełpliwość, zarówno jak wszelki wstyd fałszywy jednakowo są naganne. Pan Jezus, choć był Synem Bożym, uchodził jednak, i chciał do czasu uchodzić za syna ubogiego cieśli, i kiedy dokoła Niego mówiono: »Izali ten nie jest rzemieślnik« [1]), milczał i nie ogłaszał się Bogiem.

Mój bracie, czyś się urodził w pałacu królewskim, czy pod strzechą wieśniaczą, skoroś został kapłanem, tem samem stanąłeś na wyżynie niedoścignionej i tak wzniosłej, że wobec niej róż-

---

[1]) Mar. VI. 3.

nica między pałacem i chatą całkowicie się zaciera. Skoro jesteś kapłanem, nie pytają cię o to, kim byli twoi przodkowie, albowiem nie ich czyny, lecz twoja godność kapłańska stanowi o należnym ci szacunku.

Jeżeli wiekowy obyczaj wyrobił i wyznaczył ci pewne poczesne stanowisko w społeczeństwie i od otaczających cię otrzymujesz pewne oznaki czci i szacunku, przyjmuj je z prostotą, odnosząc je nie do swojej osoby, lecz do godności, którą piastujesz. Uchylanie się od nich, fałszywą tchnące pokorą, byłoby całkiem nie na miejscu.

Z drugiej jednak strony pilnie się wystrzegaj, mój bracie, nienasyconej a wstrętnej żądzy honorów, pod pozorem, że się tobie, jako kapłanowi, należą. Wiadomo, że godność kapłańska i anielską poniekąd przewyższa: *Magna dignitas Sacerdotum: quibus datum est, quod Angelis non est concessum* [1]). Nie będziesz jednak z tego powodu żądał, mój bracie, aby cały świat przed tobą czołgał się na kolanach.

Nie bądź więc zbytnio wrażliwym na zewnętrzne oznaki czci i szacunku. Skoro cię szanują, to i dobrze. Trochę więcej lub mniej okazywanych ci honorów w tym lub innym kraju, w tem lub innem towarzystwie, istoty rzeczy nie stanowi.

---

[1]) Imit. L. IV. C. V. 1.

Jeśli zaś gardzą tobą, wtedy radź się swej roztropności i osób doświadczonych, czy masz znieść w pokorze otrzymaną zniewagę, czy upomnieć się o cześć ci należną. Zależy to oczywiście od tysiącznych okoliczności.

Nadewszystko, mój bracie, tak żyj, tak postępuj, aby ci najzaciętsi nawet wrogowie nic zarzucić nie mogli; pracą, gorliwością kapłańską, zjednaj sobie poważanie u ludzi, a wówczas przez ciebie i w tobie stan kapłański czcią należną otoczony będzie.

»Samego siebie we wszystkiem podawaj przykładem dobrych uczynków... aby się ten, który jest przeciwny, zawstydził, nie mając nic coby o nas miał mówić złego« [1]).

---

[1]) Tit. II. 7, 8.

XXV. O zewnętrznej czci Boga.

»A gdy było rano, stanął Jezus na brzegu: wszakoż nie poznali uczniowie, że był Jezus. ...Rzekł tedy uczeń on, którego miłował Jezus, Piotrowi: Pan jest. Szymon Piotr usłyszawszy, iż Pan jest, przepasał się suknią (albowiem był nagi) i rzucił się na morze«.

Ioan. XXI. 4, 7.

1. Gorąca miłość jaką żywił Piotr ku Chrystusowi Panu, i pewna nawet wobec Niego poufałość, nie pozwalały mu jednak ani na chwilę zapomnieć o tem, kim był Jezus, Mistrz i Pan, a kim on, Piotr, zwłaszcza po upadku.

To też, gdy po nocy spędzonej na próżnych wysiłkach, bo wypłynąwszy na morze »nic nie ułowili« [1]), Apostołowie nad ranem ujrzeli postać Zbawiciela na brzegu stojącą, i Jan ś. pierwszy poznawszy Mistrza, uprzedził Piotra, iż »Pan jest«, Piotr przez poczucie uszanowania należnego Osobie Syna Bożego, co prędzej przywdziewa

---

[1]) Ioan. XXI. 3.

zwierzchnią szatę, którą był zdjął do pracy, i wówczas dopiero, gorącą powodowany miłością, wyskoczywszy z łodzi, przez wodę spieszy do Jezusa, byleby prędzej znaleźć się u stóp Jego.

2. Ucz się, mój bracie, od Piotra poszanowania dla Osoby Zbawiciela i dla tego wszystkiego co się do czci Jego odnosi, a więc dla Służby Bożej.

Sancta sancte! Nie daj Boże, aby ci miało z czasem zobojętnieć i spowszednieć to, co zawsze jednakowo świętem być powinno, jakkolwiek codziennie staje ci przed oczyma.

Pan Jezus w postaci sakramentalnej nie dający na zewnątrz żadnych oznak życia, zda się bezwładny, całkiem się oddaje w twe ręce. Tak wielki dowód zaufania, mój bracie, winien być dla ciebie tem ważniejszą pobudką, by nigdy inaczej, jak tylko z najgłębszem uszanowaniem zbliżać się do Jego Osoby, tykać się świętych Postaci. Kościół św. wskazuje ci, jak masz oddawać pokłon Bogu Utajonemu, nie pozwala bez ubioru liturgicznego brać do ręki Przenajświętszej Hostyi, każe nieustannie palić światło na miejscu gdzie przebywa Zbawiciel: o, bracie mój, nie pozwalaj sobie na żadne zaniedbanie w tym względzie!

Jakiż to przykry widok, gdy kapłan, nieraz bez złej woli, nie tyle może przez obojętność, co

wskutek nagannej nieuwagi jakby zapominał o tem, że ta Hostya, którą trzyma w ręku, to »Pan jest«, obchodzi się z nią w sposób tak niewłaściwy, tak szorstki, prędki, gwałtowny, że patrzący z boku na taką poniewierkę fizycznego niemal bólu doznaje.

A przecież ten sam Pan twój, który stał przed Piotrem na brzegu morza Tyberyadzkiego, stoi przed tobą na ołtarzu. Z takim więc samym szacunkiem zbliżaj się do Niego, jak Piotr.

Świętym być powinien dla ciebie i Dom Boży. *Terribilis est locus iste* [1]. Niechże te słowa Pisma św., od których rozpoczynasz Mszę św. w uroczystość Poświęcenia kościoła, nie będą dla ciebie takąś prawdą oderwaną. Trzeba tę prawdę odczuwać i rozumieć na każdy dzień jednakowo, po długich nawet latach codziennego przebywania w Przybytku Pańskim.

Jeśli masz, bracie mój, powierzoną sobie pieczę nad taką świątynią Pańską, nie zaniedbuj, wedle sił i możności, starania około ochędóstwa i przyozdobienia tego Domu Bożego. Codziennie we Mszy ś. powtarzasz: *Domine, dilexi decorem domus tuae* [2]. Czy chcesz, aby niedbalstwo twe kłam zadawało słowom głoszonym w tak uroczystej chwili sprawowania Najświętszej Ofiary?

---

[1]) Gen. XXVIII. 17. [2]) Ps. XXV. 8.

Czyż nie brzmią te słowa jak gorzka ironia, jak zniewaga nawet w ustach kapłana, gospodarza w Domu Bożym, gdy ten Dom Boży zniszczony, obdrapany, zaśmieciony, gdy ołtarze w nim nie przybrane należycie, bielizna i szaty święte podarte i brudne, a kapłan nie tylko nie boleje nad takim stanem rzeczy, lecz go, zda się, nawet nie widzi, a jeśli i widzi, to obojętnem na wszystko patrzy okiem, jakby nie wierzył w obecność Boga na miejscu świętem.

Niegdyś Jakób Patryarcha, zbudzony ze snu, w którym miał widzenie Boga i Aniołów, i słyszał głos Boży, zawołał w przerażeniu: »Prawdziwie Pan jest na tym miejscu, a jam nie wiedział« [1]). O ileż bardziej o każdym kościele, w którym się przechowuje Przenajświętszy Sakrament powiedzieć można te słowa: »Prawdziwie Pan jest na tym miejscu«! Ale czy możesz, bracie mój, powtórzyć za Jakóbem: »a jam niewiedział«, ty któryś sam tego Pana na ołtarz i do miejsca świętego sprowadził?

Miej wreszcie, mój bracie, troskę i o Służbę Bożą, aby była należycie odprawiona.

Custodi ergo praecepta et ceremonias atque iudicia, quae ego mando tibi hodie, ut facias... Observa, et cave, nequando obliviscaris Domini Dei tui, et negligas mandata eius atque iudicia et ce-

---

[1]) Gen. XXVIII. 16.

remonias, quas ego praecipio tibi hodie [1]). Tak przestrzegał Bóg w Starym Zakonie naród wybrany przez usta Mojżesza, a przestrzegał raz po raz, jak to czytamy w wielu miejscach Pisma św.

A my, bracie mój, »rodzaj wybrany, królewskie kapłaństwo, naród święty, lud nabycia« [2]), mielibyśmy być wolni od zachowywania świętych obrzędów, którymi Kościół Służbę Bożą otacza? Niestety, takby się zdawać mogło, gdy się niekiedy słyszy i widzi, z jakiem lekceważeniem, że nie powiem pogardą niemal, słudzy Ołtarza o nich się odzywają lub je wykonują.

Powiesz, mój bracie, że obrzędy, to przecież nie dogmat żaden, mogą być takie, lub inne. Owszem, zgadzam się z tobą, ale zgódź się i ty ze mną, że dogmatem jest obowiązek oddawania Bogu czci zewnętrznej, i dogmatem jest obowiązek posłuszeństwa względem Kościoła, który w imieniu Boga daje nam swe przykazania i przepisy.

Ztąd zaś wniosek prosty, że konieczną jest rzeczą obrzędy święte zachowywać, a zachowywać je tak mianowicie, jak tego Kościół wymaga. Niemasz tu więc miejsca dla tak częstych niestety, a tak lekkomyślnych osobistych pomysłów, których skutkiem bywa częstokroć to smutne

---

[1]) Deut. VII. 11. VIII. 11. [2]) I. Petr. II. 9.

zjawisko, że co kościół, co kapłan niemal, to inne obrzędy i zwyczaje.

Obrzędy, to nie dogmat, i dla tego właśnie, że nie dogmat, nie same przez się, ale o tyle tylko cześć Bogu przynoszą, o ile są zgodne z wolą i przepisem Kościoła.

Rzecz jasna, mój bracie, że praktyka długoletnia nadaje kapłanowi w sprawowaniu świętych obrzędów pewną wprawę, której nie może mieć kapłan nowo wyświęcony. Niechże jednak ta wprawa nie idzie w parze z gorszącym pośpiechem i lekceważeniem rzeczy świętych.

Z takiem samem poszanowaniem oddawaj Bogu cześć zewnętrzną w dniu Sekundycyi kapłańskich, z jakąś czcił Boga, stając po raz pierwszy do ołtarza.

Sancta sancte! Dominus est!

XXVI. O badaniu własnego sumienia.

»Rzekł im Jezus: przynieście z ryb, któreście teraz pojmali. Wstąpił Szymon Piotr i wyciągnął sieć na ziemię, pełną wielkich ryb, stu pięćdziesięciu i trzech. A choć ich tak wiele było, nie podarła się sieć«.

Ioan. XXI. 10, 11.

1. Drugi to już cudowny połów ryb, o którym nam opowiada Ewangelia, dokonany na słowo Chrystusowe przez Piotra i towarzyszów jego. Znów staje na pamięci obietnica Chrystusowa, dana Piotrowi w początkach jego powołania: »odtąd już ludzie łowić będziesz« [1]).

Wszakże nie jedno tylko łowienie dusz ludzkich, będące treścią życia kapłańskiego, lecz i rachunek z włodarstwa, który kiedyś zdać będzie trzeba przed Panem, staje nam przed oczyma na widok tego cudownego połowu, oto bowiem Pan Jezus każe Apostołom, by mu przynieśli z ryb pojmanych przed chwilą.

[1]) Luc. V. 10.

Piotr, jak zawsze, gorliwy i pierwszy do czynu, spieszy do łodzi, by zadośćuczynić woli Jezusowej. Byłby może wolał pozostać przy Panu swym, którego witał tak radośnie, rzuciwszy się naprzeciw Niego do wody, skoro jednak Mistrz każe, niemasz miejsca dla dogadzania własnym pragnieniom, lecz trzeba niezwłocznie spełnić Jego wolę.

Powróciwszy do łodzi, wyciąga sieć na ziemię i zabiera się do obrachunku. Pełen radości z powodu doznanej łaski, sprawdza Piotr wraz z towarzyszami nieoczekiwany i cudownie wielki wynik połowu, a i to również, że sieć w cudowny sposób wytrzymując nagromadzony w niej ciężar, nie rwie się, nie pęka.

2. Mój bracie, przyjdzie chwila, w której i do ciebie odezwie się Pan Jezus, byś Mu przyniósł z ryb któreś pojmał, byś się przed Nim wykazał z pracy kapłańskiej całego życia: »Oddaj liczbę włódarstwa twego« [1]). Czyś gotów do obrachunku? czy masz czem się pochwalić? czy możesz, na wzór Piotra, z radością i bez zwłoki pospieszyć do łodzi swego życia, by z niej wydobyć i u stóp Jezusowych złożyć obfity plon apostolskich trudów?

---

[1]) Luc. XVI. 2.

Wszak nie wątpisz chyba o tem, że na jakiemkolwiek znajdujesz się stanowisku, zawsze plonu obfitego Pan Jezus od ciebie domagać się będzie, boś rybitwą ludzi z urzędu swego, i zapuszczanie sieci, to nieustający obowiązek całego życia twego. Aby cię więc przy ostatecznym obrachunku nie spotkał srogi a bolesny zawód, staraj się jak najczęściej, owszem, codziennie, obliczać się ze swem sumieniem kapłanskiem.

Rachunek sumienia, nie tylko ten ogólny, zalecany każdemu chrześcijaninowi dbałemu o zbawienie swej duszy, ale rachunek szczegółowy z przeróżnych obowiązków stanu kapłańskiego, i z każdego z osobna, to ćwiczenie niezbędne dla gorliwego kapłana.

Kto nie umie rządzić się w sprawach doczesnych, tego nieład, niezaradność, niezdawanie sobie sprawy ze stanu majątkowego do ruiny przyprowadzają. Tak samo zupełnie dzieje się w życiu duchownem: Jeśli sobie, mój bracie, nie zdasz sprawy z tego, jak wielkim jest majątek zasług twych w życiu kapłańskiem zaskarbionych, jeśli nie będziesz często obliczał, ile też ryb z połowu twego złożysz u stóp Zbawiciela, może się przekonasz, lecz za późno, w dniu ostatecznym, że sieć twa pusta.

Taki los czeka kapłanów, którzy nie dbają o plon swej pracy, czyli o należyte spełnianie

obowiązków swego stanu: »I wyszli, i wsiedli w łódź: a onej nocy nic nie ułowili« [1].

Że badanie sumienia połączone być musi z pewnym wysiłkiem, to rzecz jasna, jak również, że praca to niekiedy przykra, zwłaszcza, gdy sumienie wskazuje na marny plon połowu z powodu niedbalstwa i opuszczenia się w pełnieniu obowiązków. Niekiedy, zda się, milejby nam było przestawać na rozmowie z Panem, czcić Go, uwielbiać, dziękować Mu, a niechęć do badania własnego sumienia wmawia w nas, że przecież oddawanie Bogu czci należnej w inny jakikolwiek sposób, równie miłem Mu będzie. Ale daremne oszukiwanie samego siebie: skoro wolą Bożą jest, byśmy przed obliczem Jego badali swe sumienie, nie wymawiajmy się, lecz z Piotrem radośnie bierzmy się do pracy, by tę wolę spełnić.

»Nauczyciel przyszedł i woła cię« — tak mówiła Marta do siostry swej, a »Ona skoro usłyszała, wnet wstała i przyszła do niego« [2]. I ciebie, mój bracie, woła codziennie Pan Jezus: więc nie uchylaj się od obrachunku, nie zaniedbuj, lecz dawaj dobry przykład swem życiem i codzienną praktyką ty, który odbywanie rachunku sumienia drugim zalecać umiesz.

[1]) Ioan XXI. 3. [2]) Ioan. XI. 28, 29.

Jeśli przekonasz się, że połów twój marny, i żeś nie uczynił zadość żądaniu Chrystusowemu, nie upadaj na duchu, lecz postanów na przyszłość sumienniej i gorliwiej brać się do pracy. Badaj co ci w niej przeszkadza, i przeszkody usuwaj.

Sam z siebie nic nie możesz, boć nawet ta sieć, którą masz zarzucać, to nie twoja własność lecz dana ci do użytku sieć słowa Bożego i świętych sakramentów, łaską Chrystusową z nieskończonych zasług Pana Jezusa związana. Zawstydź się więc, jeśliś dotychczas marny tylko z tak drogocennego narzędzia czynił użytek.

A kiedy za łaską Bożą obfity plon dobędziesz, upokórz się i dziękuj Bogu, który pracy twej »dał pomnożenie« [1]). A nadewszystko nie mów nigdy, że dość już twych wysiłków, dość ryb ułowiłeś. Dopóki żyjesz, pracować musisz. Sieć cała nie porwie się nigdy, zawodu ci nie uczyni, bo wartość zasług Chrystusowych nieskończona, a zasób łask nieprzebrany. Choćbyś miliony już zagarnął do sieci, znajdzie się w niej miejsce na nowe miliony: *Sufficit tibi gratia mea!* [2])

Abyś więc, bracie mój, doszedł do tak pomyślnych wyników swej apostolskiej pracy, badaj własne sumienie i raz po raz pytaj samego siebie: Czy pracujesz na korzyść dusz ludzkich? jak pracujesz? dla czegoś więcej nie pracował?

---

[1]) I. Cor. III. 6. [2]) II. Cor. XII. 9.

co czynić, by praca była skuteczniejszą? Badaj szczegółowo pojedyncze obowiązki twego stanu, a wszystko to czyń z prostotą, pokorą i szczerością, a Bóg miłosierny pozwoli ci w dniu ostatecznego obrachunku oglądać wraz z Piotrem obfity plon wydobyty z Chrystusowej sieci i złożony u stóp Zbawiciela:

Scio, Deus meus, quod probes corda, et simplicitatem diligas, unde et ego in simplicitate cordis mei laetus obtuli universa haec [1]).

---

[1]) I. Par. XXIX. 17.

XXVII. O miłości kapłana ku Jezusowi Chrystusowi.

»Gdy tedy obiad odprawili, rzekł Szymonowi Piotrowi Jezus: Szymonie Janów, miłujesz mię więcej, niźli ci? Rzekł mu: Tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje«.

Ioan. XXI. 15.

1. Nadeszła chwila uroczysta, w której miały się spełnić wielkie obietnice dane Piotrowi przez Boskiego Mistrza. Ziściły się przepowiednie, że Piotr stanie się rybitwą ludzi, że na nim, jak na opoce zbuduje Chrystus Kościół swój, że wiara jego nie ustanie, i że jego będzie zadaniem, braci swych w wierze utwierdzać.

Oto teraz, gdy szybkim już krokiem zbliżał się dzień rozstania z Apostołami, Pan Jezus w sposób uroczysty i rzewny zarazem przelewa na Piotra swą władzę, mianuje go pasterzem baranków i owiec, oddaje mu rządy Kościoła. Piotr-rybitwa, Piotr-opoka, Piotr-pasterz: to trzy obrazy, które się wzajemnie dopełniają.

Lecz wzamian za władzę udzieloną, domaga się Pan Jezus miłości od Piotra: »Miłujesz mię

więcej, niźli ci«? Ztąd wniosek, że miłość pasterza ku Boskiemu Pasterzowi, Chrystusowi Panu, to warunek nieodzowny należytego sprawowania rządów w Kościele Bożym. Paść baranki i owce Chrystusowe, to dzieło miłości.

Mało tego: Pan Jezus, po trzykroć zapytując Piotra, czy Go miłuje, gdyż Piotr po trzykroć sprzeniewierzył się był temu obowiązkowi zapierając się Mistrza, nie zwykłej żąda miłości, lecz miłości większej niż ta, którą mają ku Niemu inni. I pewnie: boć Piotra więcej nad innych udobrodziejstwował, większe mu dał przywileje, większą władzę, bliżej siebie postawił. Słuszna więc, aby też większej od niego domagał się miłości.

»Któryż tedy więcej go miłuje? ...ten, któremu więcej darował« [1]) — powiada Ewangelia. A Piotrowi nie tylko darował, t. j. przebaczył Zbawiciel winę grzechową, lecz nadto darował mu, t. j. nadał władzę większą, niż innym.

2. Wiesz dobrze, mój bracie, że choć nie w całości, to jednak w znacznej części tę władzę pasterską dzielisz z Piotrem św. Żąda więc i od ciebie Pan Jezus, byś Go miłował, a miłował więcej od tych wszystkich, których On nie obsypał na równi z tobą tyloma dobrodziejstwami.

---

[1]) Luc. VII. 42, 43.

I twojem więc zadaniem, jako kapłana Chrystusowego, jest paść baranki Chrystusowe, to znaczy w ten lub inny sposób rządzić i kierować duszami ludzkiemi, inaczej bowiem wymkną ci się z sieci — przeto obowiązkiem twym jest kochać Jezusa.

Przez święcenia kapłańskie, przez posłannictwo zlecone ci z góry, jużeś mianowany pasterzem, masz sobie poleconą pewną cząstkę ogólnych rządów Kościoła. Ztąd przypuszczenie, że na pytanie, czy miłujesz Chrystusa, nie możesz dać innej odpowiedzi, jak tę, którą dał Piotr Jezusowi: »Tak Panie, ty wiesz, że cię miłuję«.

A ponieważ, mój bracie, kapłaństwo twe, to znamię niezatarte na duszy twej wyryte — *Tu es sacerdos in aeternum* [1]) — przeto i miłość twoja ku Jezusowi, raz zapalona w twem sercu, palić się ma jasnym płomieniem bez przerwy w tem życiu, aby i w życiu przyszłem na wieki nie zagasnąć.

3. Ale zapytaj siebie, mój bracie, czy rzeczywiście miłujesz Jezusa taką miłością, jakiej On się od ciebie domaga? Czy Go miłujesz więcej niż owi ludzie światowi, którzy choć się i przyznają do wiary Chrystusowej, jednakże względem Osoby Boskiego Zbawiciela zachowują się

---

[1]) Ps. CIX. 4.

obojętnie, nie myślą o Nim, nie dbają o chwałę Jego, na każdym kroku obrażają Go, nieraz może latami całemi żyją zdala od Niego, bez Jego miłości, bez łaski uświęcającej, w stanie grzechu ciężkiego?

Nie chcę ja nawet wspominać, mój bracie, o kapłanie żyjącym w grzechu, któż bowiem nie wie, że taki sługa szatana, mianujący się sługą Bożym, to potwór, a jego praca niby-kapłańska, to pasmo niezliczonych czynów świętokradzkich. Ale wejrzyj w siebie, czy życiem tem, chociażeś się nawet nie odwrócił całkowicie od Boga, dajesz takie dowody miłości ku Jezusowi, jakich chce Jezus?

Patrz, ile to osób świeckich żyje tak, że zda się, żaden cień nawet grzechu na duszę ich nie pada. Czy takiem jest twoje życie, mój bracie?

Czy nie bolesny to widok, gdy kapłan, który powinienby za św. Stanisławem Kostką powtarzać sobie: *Ad maiora natus sum*, nic zgoła nad sobą nie pracuje, nie umie panować nad sobą, nie hamuje porywów gniewu, nie czuwa nad mową, nad zmysłami, niczego sobie odmówić nie potrafi. Dążenie do chrześcijańskiej doskonałości, to dla niego jakaś niewiadoma -x-, o wynalezienie której nie troszczy się wcale.

Czy w ogóle pilnie się strzeżesz, mój bracie, byś Boga żadnym grzechem dobrowolnym i rozważnym nie obrażał? A przecież na tem polega

miłość ku Bogu, byś pełnił Jego przykazania: *Si diligitis me, mandata mea servate* [1]). I na odwrót: *Qui habet mandata mea, et servat ea: ille est, qui diligit me* [2]).

Bez miłości ku Jezusowi, niemasz i być nie może równowagi w twem życiu. Na jednej szali życia spoczywa twe kapłaństwo, jako ciężar dobrowolnie na barki przyjęty, który z dniem każdym, z każdą chwilą w kapłaństwie przeżytą zwiększa ogrom odpowiedzialności twej przed Bogiem. Jeśli na drugą szalę życia zaniedbasz dokładać coraz więcej i więcej miłości ku Jezusowi, nie zaznasz równowagi, a brzemię kapłaństwa pociągnie cię ku przepaści... oby nie na wieki!

Nie dajże się więc, mój bracie, wyprzedzić komukolwiek w miłości ku Jezusowi. Niech to będzie szlachetną ambicyą twego życia, byś nie pozostawał w tyle za drugimi. Gdy widzisz dokoła siebie tyle dusz wybranych, co choć nie obdarzone, jak ty, łaską kapłaństwa, jednakże świecą przykładem gorącej miłości ku Chrystusowi Panu, zawstydź się, żeś im nie dorównał jeszcze, a staraj się je wyprzedzić. Nie dla tego oczywiście, byś się miał chełpić swą miłością ku Jezusowi i siebie za lepszego od innych uważać, lecz po to, byś spełnił wolę Pana Jezusa, który chce,

---

[1]) Ioan. XIV. 15. [2]) Ibid. 21.

byś Go miłował »więcej, niźli ci«, i aby »ani śmierć, ani żywot« nie mogły cię »odłączyć od miłości Bożej, która jest w Chrystusie Jezusie Panu naszym« [1]).

Si quis non amat Dominum nostrum Iesum Christum, sit anathema [2]).

[1]) Rom. VIII. 38, 39. [2]) I. Cor. XVI. 22.

XXVIII. O miłości dusz ludzkich.

»Rzekł mu powtóre: Szymonie Janów, miłujesz mię? Rzekł mu: Tak Panie: ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś baranki moje«.

Ioan. XXI. 16.

1. Kiedy Pan Jezus, po trzykroć pytając Piotra, czy Go miłuje, składał w jego ręce władzę nad duszami ludzkiemi, wyraźnie wskazywał na nie jako na swą własność: »Paś baranki moje«.

Z podwójnego tytułu mógł Pan Jezus nazywać je swymi, bo nie tylko jako Bóg, Panem jest wszech stworzeń, ale jako Odkupiciel wyrwał je z pod panowania czarta ceną własnej krwi za nie przelanej.

Baranki Chrystusowe, to przedmiot nieskończonej miłości Zbawiciela. Kto dla uratowania ich, Bogiem będąc, stał się człowiekiem, cierpiał i umarł na krzyżu, ten prawdziwie dał niezbite dowody, jak wysoko cenił, jak gorąco umiłował te istoty ludzkie, na obraz i podobieństwo Boże

stworzone, które pieszczotliwie barankami swymi nazywa: *In finem dilexit eos* [1]).

To też, domagając się od Piotra miłości ku sobie, domaga się Pan Jezus jednocześnie i miłości ku swym barankom, czyli nieodłącznej od miłości Boga — miłości bliźniego, bo »Jeśliby kto rzekł, iż miłuje Boga, a brataby swego nienawidził, kłamcą jest« [2]).

Piotr w pokornych lecz stanowczych słowach upewnia Mistrza swego, że Go miłuje. Pracą apostolską całego życia dał dowód, że kłamcą nie był, gdyż miłość jego ku Jezusowi sprawiła, że i umiłowanym przez Niego barankom ojcowskie serce okazał. Miłując Boga, poświęcił się dla swych braci.

2. Dzieląc z Piotrem jego troski pasterskie, powinieneś i ty, mój bracie, chętnie i szczerze kierować się miłością ku duszom ludzkim.

Jako kapłan stoisz na urzędzie sługi Kościoła. Tak, ale twe urzędowanie, to nie sucha i machinalna praca, to nie zajęcie, ujęte w ciasne ramki godzin biurowych, to nie robota akordowa rzemieślnika lub gospodarza, ani podzienna uprawa roli od wschodu słońca do zachodu. Twe urzędowanie, mój bracie, to coś nieskończenie wyższego, to praca podjęta dla sprawy szerzenia

---

[1]) Ioan. XIII. 1. [2]) I. Ioan. IV. 20.

Królestwa Bożego na ziemi, a więc przysparzanie Chrystusowi wiernych sług przez wydobywanie ich z niewoli czarta, oświecanie w nauce prawd Bożych, chronienie od zguby — to praca, w którą włożyć trzeba i serce całe, i całą duszę: *nocte et die non cessavi. cum lacrymis monens unumquemque vestrum* [1]).

Że taka praca, to wysiłek nieraz uciążliwy bardzo, i że słaba ludzka natura niekiedy przed nim się wzdryga, to nas ani dziwić, ani przerażać nie powinno. Ale jak znoszenie krzyżów lekkiem się staje, gdy je z krzyżem łączymy Chrystusowym, tak również praca nad zbawieniem bliźnich stanie się nam wdzięczną, gdy w nią szczerą ku duszom ludzkim włożymy miłość.

Kiedy więc w sakramencie Chrztu ś. i Pokuty pozyskujesz dusze Chrystusowi Panu, raduj się radością dobrego pasterza, który »przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiad, mówiąc im: Radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moję, która była zginęła« [2]). Raduj się radością Aniołów Bożych »nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym« [3]).

Kiedy nauczasz prawd Bożych, zwłaszcza dzieci i młodzież, przemawiaj z miłością jakby macierzyńską do tych dusz niewinnych, które się otwierają jak kwiaty na przyjęcie rosy nauki

[1]) Act. XX. 31. [2]) Luc. XV. 6. [3]) Ibid. 10.

Chrystusowej: *Filioli mei, quos iterum parturio, donec formetur Christus in vobis* [1]).

Kiedy rozdajesz wiernym Ciało Chrystusowe, rozdawaj Je w miłości ku duszom, ciesząc się, że im dano wraz z tobą uczestniczyć w Uczcie Eucharystycznej, i dzieląc ich radość z przyjścia Jezusowego: *frangentes circa domos panem, sumebant cibum cum exultatione* [2]).

Słowem, bracie mój, cokolwiek czynisz, w jakikolwiek sposób pracujesz nad szerzeniem Królestwa Bożego na ziemi, niech uczucie miłości ku duszom ludzkim dodaje ci otuchy w pracy, zapału dla dobrej sprawy, świętej radości w spełnianiu najbardziej nawet uciążliwych pasterskich obowiązków: *Ego autem libentissime impendam, et superimpendar ipse pro animabus vestris* [3]).

Miłość ku duszom ludzkim, to klucz do zrozumienia apostolskiej gorliwości tych, co idąc w ślady Piotra i jego towarzyszy, z narażeniem zdrowia i życia, a jednak bez trwogi, puszczają się w dalekie podróże na krańce świata, byle Chrystusa opowiadać i przyprowadzać do stóp Jego jak najliczniejsze zastępy nowopozyskanych wyznawców.

3. Jeśli chcesz, mój bracie, aby miłość ku duszom ludzkim, którą masz w sercu, skuteczną się

[1]) Gal. IV. 19. [2]) Act. II. 46. [3]) II. Cor. XII. 15.

okazała w pracy twej pasterskiej, trzeba umieć okazywać ją na zewnątrz, aby wzbudzić ku sobie zaufanie swych bliźnich, pociągnąć ich ku sobie, i tą drogą pozyskać ich dla Kościoła i Chrystusa Pana.

Zdarzyło ci się może spotykać takie wybrane istoty, które całem swem zachowaniem, uprzejmem, serdecznem a niewymuszonem, tak sobie umieją zjednywać serca bliźnich, iż zda się, pod ich kierunkiem, każdy chętnie stanie się lepszym i pójdzie za głosem Bożym.

Takiej to potrzeba miłości dusz ludzkich, bo miłość zamknięta w sobie, która bliźniemu nie życzy i nie wyrządza złego, ale i dobrego nic nie czyni, i na zewnątrz się nie objawia, zadania swego należycie nie spełni.

Prawdziwa miłość ku duszom ludzkim daleką jest od onej wyszukanej, lecz sztywnej grzeczności, która nie pociąga, lecz odpycha i mrozi swem tchnieniem, bo chłód od niej wieje.

Daleką jest również od onej serdecznej, lecz zbyt poufałej uprzejmości, która częstokroć przeradza się w postępowanie zgoła nietaktowne, nie pozbawione może nawet pewnej dozy zmysłowości, a w każdym razie świadczące o złem wychowaniu.

Daleką jest wreszcie i od owej czułostkowości, co to doborem słów słodkich i intonacyą głosu zdolna jest grać na nerwach osób wrażliwych,

i albo w sposób niezdrowy ku sobie pociąga, albo, jeśli natrafi na naturę trzeźwą, wprost odrazę budzi.

Aby trafić do serca bliźniego, idź do niego nie drogą zmysłów, ani własnego rozumu, lecz idź w imię miłości Jezusowej i przez Jezusa. To droga najpewniejsza, wskazana nam przez Tę, w której serce sam Pan Jezus na krzyżu wisząc, macierzyńskie względem nas złożył uczucia. Ona to naucza nas własnemi słowy, jak w postępowaniu z bliźnimi szukać natchnienia u Jezusa: *Quodcumque dixerit vobis, facite* [1]).

[1]) Ioan. II. 5.

XXIX. O obowiązkach pasterskich kapłana.

»Rzekł mu po trzecie: Szymonie Janów, miłujesz mię? Zasmucił się Piotr, że mu trzecikroć rzekł: Miłujesz mię? i rzekł mu: Panie, ty wszystko wiesz: ty wiesz, że cię miłuję. Rzekł mu: Paś owce moje«.

Ioan. XXI. 17.

1. Niepodobna wątpić o tem, iż Piotr nie tylko szczerze kochał Jezusa, ale żywiej nawet i goręcej od swoich współbraci, a jednak, smutnem nauczony doświadczeniem, już nie ufa sobie, lecz pokornie i nieśmiało swą miłość wyznaje; nie odważa się nawet porównywać jej z miłością innych Apostołów. To już nie ten Piotr, co tak niedawno jeszcze chełpił się przed Jezusem: »Chociażby się wszyscy zgorszyli z ciebie, ale nie ja« [1]).

A kiedy Pan Jezus potrzykroć to samo stawia mu pytanie, zasmucił się Piotr: czuł bowiem, że w słowach Jezusowych brzmiała jakby

[1]) Marc. XIV. 29.

nieufność ku niemu. Być może, że łza nawet zabłysła w oku Piotrowem, gdy słyszał Zbawiciela raz po raz powtarzającego to samo pytanie: »Miłujesz mię«?

To też nie opiera się już na własnem zdaniu, nie chełpi się własnem przeświadczeniem, lecz odwołuje się do wszechwiedzy swego Boskiego Mistrza, przed którym nic się ukryć nie może: »Panie, ty wszystko wiesz: ty wiesz, że cię miłuję«.

W takich warunkach otrzymuje Piotr pełnię władzy pasterskiej nad całym Chrystusowym Kościołem:

Ter confessus ter negatum
Gregem pascis ter donatum
Vita, verbo, precibus [1]).

2. Mój bracie, jeśli nawet nie masz powierzonej sobie pracy duszpasterskiej w ścisłem tego słowa znaczeniu — jako kapłan należysz do Kościoła nauczającego, jesteś więc i ty w ten lub inny sposób pasterzem dusz ludzkich. Miłuj więc Jezusa, jak Piotr Go miłował, ale nie ufaj własnym siłom, a łasce Bożej. Ufaj, iż Bóg, który jest »badający się serc i nerek» [2]), widząc dobrą wolę twoją i szczere chęci, dojrzy w twem sercu iż Go miłujesz prawdziwie, choć nie tak gorąco, jak na to zasługuje.

---

[1]) Antiq. hymn. [2]) Ps. VII. 10.

Wsparty miłością swą ku Jezusowi, bądź i ty, mój bracie, jak Piotr pasterzem *vita, verbo, precibus.*

Nie spodziewaj się, by życie twe kapłańskie, choćby najświętsze, nigdy nikogo razić nie miało: znajdą się zawsze faryzeusze złej woli, którym nigdy nie dogodzisz. Powtarza się i dziś to samo, co się działo za czasów Chrystusa Pana: »Przyszedł Jan Chrzciciel, ani jedząc chleba, ani pijąc wina, a mówicie: Czarta ma. Przyszedł syn człowieczy jedząc i pijąc, a mówicie: Oto człowiek obżerca i winopilca, przyjaciel celników i grzeszników« [1]).

Niech jednak życie twe będzie takiem, aby żaden człowiek dobrej woli żadnego uczynić ci nie mógł zarzutu, a już zwłaszcza pod względem dobrych obyczajów patrz, by nawet cień jaki podejrzenia paść na ciebie nie mógł. Czy sądzisz, mój bracie, że życie przykładne, to nie kazanie, to nie spełnianie obowiązku pasterskiego wobec tych co cię znają?

Sic luceat lux vestra coram hominibus, ut videant opera vestra bona, et glorificent patrem vestrum, qui in coelis est [2]). Przyczyniać się do chwały Bożej dobrymi uczynkami, i przykładem dobrych uczynków drugich doBoga pociągać — to prawdziwie obowiązek pasterski sumiennie i skutecznie wykonywany.

---

[1]) Luc. VII. 33. 34. [2]) Mat. V. 16.

I słowem też, mój bracie, masz paść trzodę sobie powierzoną. »Biada mnie — woła Paweł ś. — jeślibym Ewangelii nie przepowiadał« [1]). I ty, mój bracie, sobie to powtarzaj. Liczne masz sposoby spełniania tego obowiązku pasterskiego.

Nie żałuj sił, by głosić słowo Boże, tylko patrz, aby ten obrok duchowny szedł na pożytek dusz tobie powierzonych.

Jeśli nie masz możności głoszenia słowa Bożego z ambony, staraj się przynajmniej należycie wykorzystać nauczanie w konfesyonale. Sposób to zasiewania ziarna nauki Chrystusowej niemniej ważny i skuteczny, bo skierowany bezpośrednio do duszy, pieczy twej powierzonej.

Jest jeszcze, mój bracie, i słowo pisane. Jeśli ci Bóg użyczył odpowiednich zdolności — jakież ogromne pole pracy pasterskiej przed tobą się rozpościera! Patrz, ile złego na świecie szerzy się przez złe książki i pisma, a z tego wnoś, ile dobrego dokonać można tą samą drogą.

Bądź wreszcie pasterzem, mój bracie, i paś trzodę Chrystusową słowem Bożej nauki przy każdej nadarzonej sposobności. I w mowie potocznej dobry przykład przejawiać się może. Jeśli rzeczą jest wiadomą ogółowi, że usta twe nie splamią się nigdy ani kłamstwem, ani tak niestety powszechną, a tak wstrętną blagą, ani

---

[1]) I. Cor. IX. 16.

obmową, ani dwuznacznymi żartami, to samo wielki stanowić będzie dobytek dla sprawy Chrystusowej. To nauka dla drugich, aby nie tylko wobec ciebie, ale i poza plecami twemi nie ważyli się językiem swym Boga obrażać.

Obyś mógł, mój bracie, w obliczu całego świata, jak Hiob wobec przyjaciół swych, śmiało zawołać: *Non invenietis in lingua mea iniquitatem, nec in faucibus meis stultitia personabit* [1]).

Trzeba nareszcie, mój bracie, abyś pasł trzodę Chrystusową własną swą modlitwą. Modlitwa to szczególniejszy twój kapłański obowiązek: *Nos vero orationi ...instantes erimus* [2]).

Czy nie widzisz, jak straszna dokoła toczy się bitwa? jak straszne wysiłki piekła przeciwko Kościołowi, i widzialnej jego Głowie, i sługom Ołtarza? Jak piekło na wszelki sposób stara się pozyskać dla siebie biedne dusze ludzkie, obałamucone, nie oświecone, chwiejące się, upadłe?

Twoim to, mój bracie, kapłańskim obowiązkiem jest modlić się gorąco za Kościół ś. i wszystkich wiernych, błagać Boga o miłosierdzie i o zwycięstwo dobrej sprawy. Jak Mojżesz, masz wznosić ręce ku niebu za ludem walczącym: *Cumque levaret Moyses manus, vincebat Israel* [3]). Módl się od rana do wieczora, od chwili w której sprawujesz Najświętszą Ofiarę *pro omnibus fide-*

---

[1]) Iob. VI. 30. [2]) Act. VI. 4. [3]) Exod. XVII. 11.

libus christianis, aż do wieczornych pacierzy. Módl się przez życie całe »aż do zachodu słońca«, t. j. do chwili zejścia z tego świata: *Et factum est, ut manus illius non lassarentur usque ad occasum solis* [1]).

Oto masz przed sobą, bracie mój, obszerne pole pasterskiej pracy. Praca to wielka i ciężka, ale się jej nie obawiaj. Jeśli możesz powiedzieć Jezusowi: »Panie, ty wszystko wiesz: ty wiesz, że cię miłuję« — wówczas praca i lekką ci się wyda, i radością niebiańską napełni.

[1]) Ibid 12

XXX. O zgadzaniu się z wolą Bożą.

»Zaprawdę, zaprawdę powiadam tobie: gdyś był młodszym, opasywałeś się, i chodziłeś, kędyś chciał: lecz gdy się starzejesz, wyciągniesz ręce twe, a inny cię opasze i poprowadzi, gdzie ty nie chcesz. A to mówił, dawając znać, którą śmiercią miał uwielbić Boga«.

Ioan. XXI. 18, 19.

1. Złożywszy w ręce Piotra najwyższą na ziemi władzę, Zbawiciel odsłania przed nim rąbek zasłony kryjącej przyszłość, daje mu bowiem poznać rodzaj śmierci męczeńskiej, którą zakończy doczesny swój żywot, na chwałę Bożą spędzony.

Minęły lata młodości, w których Piotr, nie dźwigający jeszcze na barkach swych wielkich i ciężkich obowiązków, mógł korzystać z swobody właściwej młodocianemu wiekowi. Nadejdzie chwila, gdy się zestarzeje, i oto przepaszą go, rozciągną na krzyżu i na śmierć poprowadzą. A śmierć dla Imienia Jezusowego poniesiona, jakkolwiek chwalebna i »droga przed obliczności

Pańską« [1]), niemniej jednak przeciwną jest naturze ludzkiej, która się przed nią wzdryga.

Piotr ze spokojem przyjmuje tę przepowiednię. Nie przeraża się, nie upada na duchu. Wszak po ostatniej wieczerzy upewniał Mistrza o swej gotowości: »Duszę moję za cię położę« [2]). Teraz Mistrz przepowiada mu, że stanie się zadość jego życzeniu.

Piotr gotów na wszystko, zdaje się na wolę Chrystusową.

2. I ty, mój bracie, jeśli żyjesz dla Chrystusa i całą istotą mu służysz, nie obawiaj się śmierci, bo im prędzej nastąpi, tem cię rychlej z Chrystusem połączy: *Mihi enim vivere Christus est, et mori lucrum ...desiderium habens dissolvi, et esse cum Christo* [3]).

Jak Piotr gotów był iść na śmierć dla Jezusa, tak również i tobie, mój bracie, nie godzi się cofać przed żadną ostatecznością, i gdyby podobało się Panu zażądać od ciebie ofiary krwi i życia, powinieneś bez wahania wszystko oddać Chrystusowi, powtarzając za św. Ignacym: *Quidquid habeo, vel possideo, mihi largitus es: id tibi totum restituo, ac tuae prorsus voluntati trado gubernandum.*

---

[1]) Ps. CXV. 15. [2]) Ioan. XIII. 37. [3]) Phil. I. 21, 23.

3. Przyszłość przed nami zakryta. Śmierć męczeńska za wiarę, to rzadki dzisiaj przywilej wybranych sług Chrystusowych. Ale słowa Zbawiciela, do Piotra wyrzeczone, już się w pewnem znaczeniu na tobie, mój bracie, ziściły.

»Gdyś był młodszym«, gdy jeszcze przebywałeś w świecie, nie związany stanem kapłańskim, mogłeś używać swobody, przenosić się dowolnie z miejsca na miejsce. Lecz nastała oto chwila stanowcza: przyjąłeś kapłaństwo, wyciągnąłeś ręce swe ku temu, który ci go udzielał, by je namaścił świętym olejem, i przepasał cię inny, związując poświęcone twe dłonie, i poprowadzono cię tam, gdzieś nie chciał, to znaczy, żeś umarł dla świata i wyrzekłeś się woli swej i swobody, oddałeś pod rozkazy duchownego zwierzchnika, i odtąd już stać musisz nie tam, gdziebyś może sam chciał, lecz na tem stanowisku, na którem cię postawiono.

Wielkie to, mój bracie, pole do ćwiczenia się w umartwianiu woli własnej i poddawaniu się woli Bożej, boć nie zawsze tak się wszystko w twem życiu kapłańskiem splata, jakbyś ty chciał, a przecież słuchać musisz.

Inaczej być nie może. Święciłeś się, bracie mój, nie na proboszcza, czy katechetę, czy kanonika, aleś się święcił na kapłana. Jakiekolwiek zatem stanowisko kapłańskie objąć ci każą, takie

objąć powinieneś. Wszelkie nieposłuszeństwo, to bunt, to sprzeniewierzenie się powołaniu twemu.

Wolno ci wprawdzie, skromnie i pokornie, prosić o zmianę, jeśli uważasz, że zmiana taka pożyteczną byłaby dla dobra twej duszy, ale ostatnie słowo nie do ciebie należy.

Może ci się zdaje, mój bracie, że praca którą ci wyznaczono, niezgodna jest z twem usposobieniem, upodobaniem, i przeto niedołężnie ją wykonywasz? Nie bój się: łaskę sakramentalną otrzymałeś przy święceniu dla należytego spełniania obowiązków stanu twego. W takiej więc czy innej kapłańskiej pracy zawsze na pomoc Bożą liczyć możesz: *Non in multitudine exercitus victoria belli, sed de coelo fortitudo est* [1]).

Jeśli pracy nie podołasz, nie twoja będzie wina. W niepowodzeniu upokórz się, i mów tak, jak nauczył Pan Jezus: *Fiat voluntas tua* [2]).

Może czujesz, mój bracie, że praca którą na twe barki włożono, przewyższa twe siły, że jej dla słabości zdrowia wykonać nie zdołasz, że nie tylko zdrowie, ale i życie samo narażasz spełniając swe obowiązki? Cóż ztąd? czy nie wiesz, że »Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje«? [3]) Choćby więc przyszło i zdrowiem i życiem nawet przypłacić pracę swą kapłańską,

---

[1]) I. Mach. III. 19. [2]) Mat. VI. 10. [3]) Ioan. X. 11.

jeszczebyś nie uczynił nic więcej nad to, czego od dobrego pasterza wymagać wolno.

To też, żyć, czy umierać — *fiat voluntas tua.*

Może cię dziwi, mój bracie, dla czego ci, do których należy, nie oceniają dostatecznie twych zdolności, dla czego nie stawiają cię na świeczniku, gdy tymczasem inni, jak sądzisz, mniej warci od ciebie, opływają w zaszczyty, i cieszą się powodzeniem? Krzywda ci się nie dzieje, bo ci się nic nie należy.

Jeśli nie dana ci będzie możność wyzyskania twych talentów, nie twoja będzie wina, i nie ty na tem stracisz, a jeśli innym lepiej się powodzi niż tobie, czyżbyś miał im zazdrościć? »Weźmij co twego jest, ... czyli oko twoje złośliwe jest, iżem ja jest dobry? [1]) — *Fiat voluntas tua.*

Tak więc, mój bracie, jakiekolwiek zajmujesz stanowisko, czy stoisz na wybitnem miejscu, czy pędzisz żywot swój w ukryciu, czy upadasz pod ciężarem pracy, czy mało masz zajęcia, czy ci praca twa dogadza, czy niemiłą jest i przykrą — nigdy ci się krzywda nie stanie, gdyż jako kapłan do wszelkiej pracy kapłańskiej jesteś powołany.

Wszystkie dusze ludzkie jednakowe: wszystkie jednakowo na obraz i podobieństwo Boże stworzone, jednakowo odkupione Najświętszą Krwią Chrystusową: *Non enim est distinctio Iudaei*

---

[1]) Mat. XX. 14, 15.

et Graeci: nam idem Dominus omnium [1]. Wszystkie dusze jednakowe prawo mają do tego, by ich uczono prawd wiary i prowadzono do zbawienia. Które z nich oddane twej pieczy, za te odpowiesz przed Bogiem — tych strzeż.

Fiat voluntas tua.

---

[1]) Rom. X. 12.

XXXI. O niepodzielnem służeniu Bogu.

»A to powiedziawszy rzekł mu: Pódź za mną. Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który też położył się był przy wieczerzy na piersiach jego, i mówił: Panie, któryż jest, co cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu Jezus: Tak chcę, aby został, aż przyjdę, co tobie do tego? ty pódź za mną«.

Ioan. XXI. 19—22.

1. Ostatnie to słowo, zachowane nam w Ewangelii, wyrzeczone wyłącznie do Piotra przez Boskiego Mistrza przed Jego Wniebowstąpieniem. »Ty pójdź za mną« — to jakby testament, którym chciał Pan Jezus przypieczętować to wszystko, o czem przez czas pobytu swego na ziemi pouczał przyszłego swego Namiestnika.

Dopiero co usłyszał był Piotr z ust Jezusowych przepowiednię dotyczącą męczeńskiej śmierci, która go kiedyś czekała; obejrzawszy się, ujrzał idącego za sobą Jana, z którym tak szczera łączyła go przyjaźń; zapytuje więc Jezusa, co też

z nim kiedyś się stanie, jakie będą jego przyszłe koleje.

Pan Jezus nie gani wprawdzie Piotrowi tego pytania, wszakże nie daje mu nań wyraźnej odpowiedzi, bo Piotrowi ta wiadomość niepotrzebna. Pozostawia go więc w niepewności, chcąc, aby w danej chwili Piotr nie o Jana się troszczył, lecz o siebie: »Co tobie do tego: ty pójdź za mną«.

I Poszedł Piotr za Jezusem. Szedł za Nim aż do śmierci. Pokorą życia swego stwierdził, iż podążał za Jezusem, który w latach dziecięcych i młodzieńczych, wzrastając pod opieką Maryi i Józefa, »był im poddany« [1]).

Stwierdził Piotr, iż podążał za Jezusem gorliwością pracy apostolskiej, bo i w tem naśladował swego Mistrza, który obchodząc Żydowską ziemię, »przeszedł czyniąc dobrze« [2]).

Wreszcie i śmiercią swą stwierdził Piotr, iż szedł za Jezusem, bo w ślad za Nim dał się przybić do krzyża, na świadectwo prawdzie.

Tak, prawdziwie o Piotrze, Namiestniku Chrystusowym na ziemi, powiedzieć można to, co powiedziano o Boskim jego Mistrzu: »Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dla czego i Bóg wywyższył go, i darował mu imię, które jest nad wszelakie imię« [3]) —

---

[1]) Luc. II. 51. [2]) Act. X. 38. [3]) Phil. II. 8, 9.

nie Imię Jezus wprawdzie, najświętsze i największe, przed którem uginają się wszystkie kolana, ale wielkie imię Piotra — Opoki niewzruszonej, na której do dziś dnia stoi Kościół Chrystusowy i stać będzie do skończenia wieków, albowiem »bramy piekielne nie zwyciężą go« [1]).

2. Kochany bracie w Chrystusie: *Tu es Petrus*! Wstępuj w ślady Piotrowe, a pójdziesz za Jezusem. Treścią twego życia kapłańskiego jest praca nad zbawieniem dusz ludzkich, lecz celem ostatecznym jest: idąc za Jezusem, dojść do Niego, czyli zbawić swą duszę. W ten cel wpatrzony, idź przez życie nie oglądając się w prawo ani w lewo: *Quid ad te? tu me sequere.*

Nie obejdzie się bez trudności. Pokora powołania kapłańskiego, posłuszeństwo rozkazom Chrystusa Pana, Kościoła i duchownej zwierzchności nie może podobać się wrogom Imienia Jezusowego. To też chętnie stają do walki, chwytając za ulubioną broń — szyderstwo.

Szyderstwo, to broń podwójnie straszna, bo i walczyć nią nie trudno, i zranić bardzo łatwo. By walczyć szyderstwem, nie potrzeba ani wielkiego rozumu, ani wybitnych zdolności; a jednak rany zadane szyderstwem bolą i dolegają. Burzy się i zżyma wrodzona miłość własna, gniew

[1]) Mat. XVI. 18.

wzbiera w sercu, złość pragnie na zewnątrz się wylać, a przecież nie taką jest wola Jezusowa: *Quid ad te?* Wszelkie dogadzanie sobie w tym kierunku byłoby już zboczeniem z drogi wytkniętej i prowadzącej do Jezusa.

Nie pozostaje więc, jak na wzór Apostołów znieść z radością doznaną zelżywość: *Et illi quidem ibant gaudentes a conspectu concilii, quoniam digni habiti sunt pro nomine Iesu contumeliam pati* [1]).

Niepośledniego trzeba hartu ducha, by w ciężkich okolicznościach znieść szyderstwo cierpliwie, nie unieść się, z drogi obranej nie zboczyć, a jednak godność swą zachować. Ale tego hartu ducha, mój bracie, domaga się od ciebie Chrystus.

Są i inne trudności, wewnętrzne i zewnętrzne, które łacno napotkać możesz w pracy apostolskiej. Oto najprzód wrodzone twe lenistwo, które się wzdryga przed wszelkim wysiłkiem fizycznym — wyobraźnia i samolubstwo, które każą ci upatrywać niebezpieczeństwa i przeszkody tam gdzie ich niema, a tam gdzie są, lecz gdzie się uchylać od nich nie wolno, powstrzymują od działania. Nie obce były takie trudności i największym świętym, za ich jednak przykładem zwalczać je trzeba: *Castigo corpus meum, et in servitutem redigo* [2]).

[1]) Act. V. 41. [2]) I. Cor. IX. 27.

Nie brak trudności i z zewnątrz: Krytyka, brak zrozumienia, brak życzliwości ze strony blizkich i najbliższych, ukryte lub jawne przeszkody, stawiane na każdym kroku przez ludzi złej woli, lub nawet niezależne od dobrej lub złej woli człowieka — to wszystko pokonać trzeba. Czyżbyś się miał na takie trudności oglądać i dać się im powstrzymać od postępowania za Jezusem? *Quid ad te?*

I takie, i stokroć większe przeszkody napotykali na swej drodze gorliwi słudzy Chrystusowi, lecz łaska Boża i miłość ku Bogu dopomagały im do pokonania tego wszystkiego, coby ich mogło odciągnąć od raz obranej drogi. Przypomnij sobie, mój bracie, co pisze ś. Paweł o prześladowaniach, które musiał znosić, o niebezpieczeństwach, w jakich się znajdował, jak nauczał »w pracy i w kłopocie, w niespaniu częstem, w głodzie i w pragnieniu, w pościech częstych, w zimnie i nagości« [1]), a te wszystkie wyliczone przezeń cierpienia, to tylko cząstka tego co przeniósł w rzeczywistości. A to wszystko przeniósł jeden Apostoł Chrystusowy. Powiedz, mój bracie, czyś ty choć dziesiątą część tych trudów apostolskich dla chwały Bożej ponosił?

Naostatek, idź za Jezusem, nie wahając się, na wzór Piotra nie tylko prześladowanie, ale

---

[1]) II. Cor. XI. 27.

i śmierć samą ponieść dla Imienia Jezusowego. Zmieniają się czasy i okoliczności, zmienia się i sposób prześladowania Chrystusowych wyznawców, ale rzecz sama trwa i trwać będzie, bo piekło za wygraną nie daje.

Niema rady, mój bracie, poddaj się konieczności, i patrz, abyś przypadkiem, zboczywszy z drogi, nie chybił celu. Bądź jednak dobrej myśli, pamiętaj zawsze, że co przecierpiane, to nie zmarnowane, i powtarzaj często te słowa z księgi o Naśladowaniu: *Digna est his omnibus et maioribus praeliis vita aeterna* [1]).

---

[1]) Imit. L. III. C. XLVII. 2.

XXXII. O Roztropności i prostocie ducha w życiu kapłana.

»W one dni powstawszy Piotr w pośród braci, rzekł: (a był poczet osób wespółek jakoby sto dwadzieścia): Mężowie bracia, musiałoć się wypełnić pismo, które opowiedział Duch święty przez usta Dawidowe, o Judaszu który był wodzem tych, co pojmali Jezusa; ...Potrzeba tedy z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami: ...aby jeden z nich był z nami świadkiem zmartwychwstania jego. I postanowili dwu,... A modląc się mówili: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego«.

Act. I. 15, 16, 21—24.

1. Dokonało się wielkie dzieło Odkupienia. Syn Boży stał się człowiekiem, umarł na krzyżu za grzechy świata, założył Kościół swój, dał mu najwyższego pasterza w osobie Piotra, mógł więc powiedzieć Ojcu Niebieskiemu: »Wykonałem sprawę, którąś mi zlecił« [1]), i po dokonanem dziele zasiąść na prawicy Ojcowskiej w wiekuistej chwale.

[1]) Ioan. XVII. 4.

Z chwilą Wniebowstąpienia Chrystusa Pana zmienia się postać rzeczy. Piotr, tak niedawno jeszcze chętny i posłuszny wykonawca rozkazów swego Mistrza, wsłuchany w słowa Jego Boskiej nauki, teraz już sam rozkazuje, sam naucza, bo się stał Jego Namiestnikiem, dzierżącym pełnię Jego władzy.

I oto widzimy, jak Piotr, niebawem po odejściu Jezusowem, w poczuciu włożonego nań obowiązku i ciążącej na nim odpowiedzialności przystępuje do wykonania rządów w Kościele. On to powstaje w gronie zebranych wyznawców Chrystusowych, by zabrać głos w sprawie nie cierpiącej zwłoki, sprawie obioru nowego Apostoła na miejsce zdrajcy Judasza.

Wskazawszy w swem przemówieniu na proroctwa Starego Zakonu, w których była przepowiedziana zbrodnia Judasza i jego koniec nieszczęsny, Piotr, nie chcąc korzystać z przysługującego mu prawa zamianowania samemu nowego Apostoła, zwraca się do zgromadzenia, chcąc wysłuchać zdania i zasięgnąć rady otaczających go chrześcijan.

Wspólnie tedy obierają dwóch mężów ze wszech miar godnych szczytnego stanowiska, które jedynemu z nich ma być powierzone, ostatnie jednak słowo pozostawiają Bogu. W gorącej modlitwie proszą Boga, by sam wskazał im tego, którego chce mieć swym Apostołem, poczem

rzucają losy w tem przeświadczeniu, że Bóg tak pokieruje sprawą, by los padł nie na innego, jeno na Bożego wybrańca.

2. Czyż to postępowanie Piotrowe nie jest jakby wprowadzeniem w czyn nauki którą był otrzymał od Mistrza, gdy tenże mówił Apostołom: *Estote ergo prudentes sicut serpentes, et simplices sicut columbae?* [1])

I tobie, mój bracie, jako kapłanowi, przysługuje stanowisko przodujące jużto w parafii, jużto na ogół w społeczeństwie. Przypominał ci to Biskup w dniu twego święcenia: *Sacerdotem etenim oportet... praeesse* [2]).

Trudny to obowiązek, i wielkiej trzeba roztropności, by się z niego należycie wywiązać. Bierz przykład z Piotra: on Głowa Kościoła, mógł, nie radząc się nikogo, własną powagą wskazać na następcę Judasza, a wszakże tego nie czyni. Bo choć wsparty łaską Bożą, nie przestaje jednak być człowiekiem; to też działa jako człowiek, radząc się współbraci.

Patrz, mój bracie, jak delikatnej natury jest twe zadanie: Oto stajesz na stanowisku z zamiarem przodowania, a tymczasem spotyka cię może na wstępie los Zbawiciela, który przyszedł do

[1]) Mat. X. 16. [2]) Pont. Rom. Ord. presb.

własności, a swoiż go nie przyjęli« [1]). Brak rozwagi, młodość, żywe usposobienie naglą niekiedy do czynu, chcesz zdobyć przemocą tę placówkę, której ci dobrowolnie ustąpić nie chcą, i kończy się na tem, że zrażasz do siebie tych, których pociągnąć miałeś — i oto dzieło chybione.

To znowu dzierżysz władzę, której ci nikt nie odmawia, ale brak roztropności każe ci wysunąć na pierwszy plan swoją wolę, i przeprowadzać ją w taki sposób, że zamiast uznania, wzbudzasz dokoła sarkanie i niechęć — i znowu dzieło chybione.

To wreszcie dobijasz się przodownictwa tam, gdzie ono zdaćby się mogło, lecz nie jest koniecznie wskazanem. I znów narzekania, cel nie osiągnięty, powaga twa podkopana — i znowu dzieło chybione.

Ludzie zawsze ci sami. Sprawdza się i dziś to, co mówił Pan Jezus do Apostołów: »Oto ja was posyłam jako owce między wilki« [2]). Dążyć trzeba do tego, by dzikie zwierzęta ujarzmić i ugłaskać, aby się spełniło proroctwo Izajaszowe: »wilk i baranek będą się paść społem« [3]). Nierozwaga i brak roztropności na długie lata niekiedy popsuć mogą sprawę i wykoleić kapłana z drogi wytkniętej mu jego powołaniem.

---

[1]) Ioan. I. 11. [2]) Mat. X. 16. [3]) Is. LXV. 25.

3. Lecz Piotr nie tylko radzi się współbraci; wspólnie z nimi zwraca się też o radę do Boga, bo oto zgromadzenie całe, obrawszy dwóch mężów, udaje się do modlitwy, jako do środka niechybnego poznania woli Bożej. Na Boga się zdają, ufni że Bóg według własnej woli sprawą pokieruje.

Czyż to nie dowód prostoty ducha? Nie liczą na własny rozum, ani na własne ludzkie i przyrodzone środki. Korna ich modlitwa wskazuje wyraźnie że nie tylko umieją być *prudentes sicut serpentes*, lecz również *simplices sicut columbae* [1]).

I ty, mój bracie, bądź człowiekiem modlitwy. Im trudniejsze, im wyższe zajmujesz stanowisko, tem bardziej garnij się do modlitwy. Ona ci przypomina, że sprawa twoja, to sprawa Boża, a nie własnego rozumu; ona ci przypomina, że że bez pomocy Bożej nic uczynić nie zdołasz, a przeto i pychę wszelką w zarodku stłumić potrafi; ona ci dopomoże w prostocie ducha dojść do celu któryś sobie założył, bo »kto chodzi w prostości, zbawion będzie« [2]).

Nie możesz, żądać od Boga cudów i domagać się, by się wszystko samo składało przy

---

[1]) Mat. X. 16. [2]) Prov. XXVIII, 18.

pomocy modlitwy, gdy ty tymczasem siedzieć będziesz bezczynny z założonemi rękami. Działać trzeba, lecz patrz, aby wszystkie twe czyny z modlitwy się poczynały i modlitwą były zaprawione: oto droga wskazana ci przez prawdziwą roztropność i prostotę ducha, a zalecona przez samego Piotra, który tak później pisał do wiernych: *Estote itaque prudentes, et vigilate in orationibus* [1]).

A kiedy w ciężkich chwilach bardziej odczuwać będziesz potrzebę światła i pomocy z nieba, nie zapominaj zwracać się do Tej, która ci je uprosić zdolna, mówiąc do Niej: »Matko Dobrej Rady, módl się za nami«!

---

[1]) I. Petr. IV. 7.

XXXIII. O głoszeniu słowa Bożego.

»A stanąwszy Piotr z jednością podniósł głos swój i mówił im: ...Mężowie Izraelscy, słuchajcież słów tych: Jezusa Nazareńskiego ...przez ręce niezbożników umęczywszy zatraciliście. ...Tego Jezusa wzbudził Bóg, czego my wszyscy jesteśmy świadkowie. ...A usłyszawszy to, skruszeni są na sercu: i rzekli do Piotra i do innych Apostołów: Cóż mamy czynić mężowie bracia? A Piotr do nich: Pokutę czyńcie ...którzy tedy przyjęli mowę jego, ochrzczeni są: i przystało dnia onego jakoby trzy tysiące dusz«.

Act. II. 14, 22, 23, 32, 37, 38, 41.

1. Nadeszła chwila, w której zlecenie Jezusowe, dane Apostołom: »Nauczajcie wszystkie narody« [1]) miało wejść w życie. Spełniły się proroctwa Starego Zakonu, Duch ś. zstąpił na Apostołów, i »poczęli mówić rozmaitemi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał« [2]).

Któż jak nie Piotr pierwszy rozpocznie owo *ministerium verbi*? On to, wyszedłszy z Wieczernika, pierwszy zabiera głos i przemawia do

---

[1]) Mat. XXVIII. 19. [2]) Act. II. 4.

tłumu, głosząc Jezusa Chrystusa Ukrzyżowanego. Ten Jezus, przez Żydów umęczony, lecz z martwych powstały, to ten sam, o którym przepowiadali prorocy, i w Nim spełniły się obietnice dane przez Boga ludowi wybranemu.

Cudowny skutek tej przemowy Piotrowej! Słuchacze, zrozumiawszy, iż oni to byli winnymi śmierci krzyżowej »Pana chwały« [1]) »skruszeni są na sercu« — i pytają niespokojni, co im teraz czynić należy, by naprawić zbrodnię popełnioną i zmyć z siebie plamę bogobójstwa.

A Piotr, pełen Ducha św., wskazuje im jedyną drogę ratunku dla grzeszników: pokutę i chrzest w duchu pokuty przyjęty. I nie przychodzi mu długo czekać na owoc tej pierwszej nauki, albowiem tegoż dnia około trzech tysięcy wyznawców pozyskuje Chrystusowi Panu jednem swem przemówieniem.

2. Pomyśl, mój bracie, że i twoje nie inne jest zadanie: *Sacerdotem etenim oportet ...praedicare* [2]). Wielki to zaszczyt, wzniosłe posłannictwo, środek przez Boga obrany do udzielania niezliczonych łask, pełen wszakże odpowiedzialności przed Bogiem i ludźmi.

Kiedy sprawujesz Sakramenta i obrzędy święte, trzymasz się ściśle normy i słów przez Ko-

---

[1]) I. Cor. II. 8. [2]) Pont. Rom. Ord. presb.

ściół ci wskazanych, ale w głoszeniu słowa Bożego większą daleko masz sobie pozostawioną swobodę: chce Kościół, abyś mówił wedle własnego usposobienia, zdolności i natchnienia, bylebyś mówił tak, jak ci Duch św. wymawiać daje.

Przeczytaj, mój bracie, to kazanie Piotra zapisane w Dziejach Apostolskich; przyczytaj i to drugie kazanie w następnym rozdziale pomieszczone: nie znajdziesz w nich ani szumnych frazesów, ani czułych zwrotów, lecz jędrną i pełną namaszczenia naukę o Chrystusie przez proroków przepowiedzianym. *Non enim iudicavi me scire aliquid inter vos, nisi Iesum Christum, et hunc crucifixum* [1]). Tą samą prostotą w mówieniu z jaką nauczał Jezus, posługuje się i uczeń Jego i Namiestnik.

Przestroga to dla nas, aby nauczanie nasze i co do treści, i co do formy odpowiadało zawsze swemu dwojakiemu celowi: zrodzić, lub utwierdzać wiarę w sercach słuchaczy, i wskazywać im, jak pełnić wolę Bożą w przykazaniach zawartą. *Fides ex auditu, auditus autem per verbum Christi* [2]). — *Docentes eos servare omnia, quaecumque mandavi vobis* [3]).

Bolesne to, gdy kapłan, niepomny swego posłannictwa, ośmiela się w miejscu świętem miasto słowa Bożego głosić rzeczy, które nic

---

[1]) I. Cor. II. 2. [2]) Rom. X. 17. [3]) Mat. XXVIII. 20.

wspólnego z niem nie mają, bo są tylko dogadzaniem już to własnej próżności, już to złości i niechęci; nie sprawą Bożą, lecz osobistą sprawą. Biedni słuchacze, którym zamiast pokarmu duchowego, taką podają strawę! Czyż nie jest to przymusowe odwracanie ich od prawdy objawionej? *Et a veritate quidem auditum avertent ad fabulas autem convertentur* [1]).

Kiedy więc głosisz słowo Boże, opowiadaj Jezusa i Jego naukę, i poza tem nic więcej, a miej zawsze na celu duchowny pożytek słuchaczy. Weź do ręki kilkotomowe traktaty z dziedziny teologii dogmatycznej i moralnej: czyż większości prawd tam zawartych nie mógłbyś wyprowadzić z krótkiego Składu Apostolskiego i dziesięciorga Bożych przykazań? a przecież rozumiesz, że jak nie uczyniłbyś zadość swemu obowiązkowi, kontentując się samem tylko odmówieniem wyznania wiary i przykazań, tak również chybiłbyś celu, wygłaszając długie wywody dogmatyczne i moralne, nie zastosowane do pojęcia słuchaczy.

W Kościele wojującym rzecz się ma jak na wojnie. Jeśli nie obliczona będzie siła i wielkość naboju działowego, ani działo należycie wycelowane, nie odpowie ono swemu przeznaczeniu. I ty, Chrystusowy bojowniku, jeśli nie przyło-

---

[1]) II. Tim. IV. 4.

żysz sił do tego, by trafić do serca i umysłu słuchaczy, będziesz mówił *quasi aërem verberans* [1]). Słowa twe będą nie jako strzały celne, lecz raczej jako puste wystrzały wiwatowe, grzmiące nie na chwałę Bożą, lecz dla własnej czci i sławy.

Pan Jezus ganił wielomówstwo na modlitwie. Czyż to samo nie dotyczy i głoszenia słowa Bożego? Ztąd też i Sobór Trydencki upomina, by nauczać *cum brevitate et facilitate sermonis* [2]), a Papież Pius X domaga się od kaznodziei nie świetnej i olśniewającej wymowy, lecz nakazuje co niedziela i święta nauczać katechizmu i starszych, i dzieci, oraz tłumaczyć w sposób przystępny znaczenie Ewangelii na ten dzień przypadającej. *Nimium saepe* — powiada — *orationes ornatissimae, quae confertissimae concionis plausu excipiuntur, hoc unum assequuntur ut pruriant auribus; animos nullatenus movent* [3]).

Dobrą i pożyteczną jest rzeczą krasomówstwo, i jak sztuki piękne, tak również i wymowa święta w ozdobną ujęta formę, chwale Bożej służyć może, lecz trzeba, by ten właśnie cel miał przed sobą mowca, a nie szukał własnej chwały.

Słowo Boże, to przez Boga postanowione narzędzie łaski Chrystusowej: *Vivus est enim sermo*

---

[1]) I. Cor. IX. 26. [2]) Trid. SS. V. de Ref. c. 11. [3]) Enc. *Acerbo nimis*, 25 Apr. 1905.

Dei, et efficax [1]). Mowca sam z siebie nic nie znaczy, i skutek nauczania nie do niego należy: *Neque qui plantat est aliquid, neque qui rigat: sed qui incrementum dat, Deus* [2]). Bóg wszechmocny mógłby i bez twego posługiwania oświecić dusze wiernych, by poznały prawdy przezeń objawione, skoro jednak ciebie, mój bracie, do pomocy przywołał, władajże powierzonem sobie narzędziem tak, by praca twa na marne nie poszła.

Głoś słowo Boże jak umiesz najlepiej — nie dla własnej chwały ani dla tego tylko, aby się byle jak pozbyć włożonego na cię obowiązku; głoś je w czystej i prostej intencyi przypodobania się Bogu, i Jemu na chwałę, a On reszty dokona i cudowny skutek twym słowom opatrzy.

---

[1]) Hebr. IV. 12. [2]) I. Cor. III. 7.

XXXIV. O unikaniu samolubstwa.

»A Piotr i Jan wstępowali do kościoła, na godzinę modlitwy dziewiątą. A niektóry mąż, który był chromy z żywota matki swej był noszony: ...Ten ujrzawszy Piotra i Jana poczynających wchodzić do kościoła, prosił aby wziął jałmużnę. A patrząc pilnie nań Piotr z Janem, rzekł mu: Wejrzyj na nas. A on patrzył na nie spodziewając się co wziąć od nich. I rzekł Piotr: Srebra i złota nie mam: lecz co mam, to tobie dawam: W imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego wstań a chodź«.

Act. III. 1—6.

1. Wśród niezliczonych cudów dokonanych przez Piotra w Imię Jezusowe, niektóre większego nad inne nabierały rozgłosu. Do tych należy cudowne uzdrowienie kaleki, który leżąc u jednej z bram świątyni, prosił przechodniów o jałmużnę, sam bowiem, z powodu kalectwa, nie mógł na życie zapracować.

Gdy Piotr i Jan wstępowali do kościoła na modlitwę, on ujrzawszy ich, zwraca się do nich z prośbą o zapomogę. Piotr każe mu patrzeć na siebie, lecz nie daje mu jałmużny, bo sam biedny i skarbów nie posiada, wszakże daje mu stokroć

więcej niż srebro i złoto, bo w Imię Jezusa Chrystusa Nazareńskiego przywraca mu zdrowie.

Ten cud przez Piotra dokonany, jakkolwiek nie dotyczył nawet bezpośrednio dobra duszy uleczonego, a tylko doczesnego zdrowia jego; jakkolwiek nie był — po ludzku mówiąc — połączony z jakimś aktem poświęcenia czy ofiarności ze strony Apostoła, który nie wątpił o tem, że sprawdzą się jego słowa i chory powstanie w jednej chwili z łoża boleści — cud ten jednak ważną, a głęboką kryje w sobie naukę. Bo oto Piotr mówi do chromego: »Srebra i złota nie mam: lecz co mam, to tobie daję«. Ztąd wniosek, że gdyby był miał bogactwa, nie byłby i tych żałował, jeśliby się komu przydać mogły, daje zaś to co sam posiada, czyli gotów jest z potrzebującym podzielić się swą własnością, pragnie przyjść mu z pomocą wedle sił swoich, wesprzeć go i poratować.

2. W tem to właśnie, tkwi nauka dla nas, byśmy uczynków miłosiernych nie ograniczali do pewnej sumy pieniężnej, wydawanej na zapomogi dla biednych, lecz głębiej sięgali do dna rzeczy, boć różne są sposoby przychodzenia z pomocą biednym: *Quomodo potueris, ita esto misericors* [1]).

---

[1]) Tob. IV. 8.

Mając w swem rozporządzeniu jaki taki grosz, nie trudno jest pewną część jego przeznaczyć na biednych. Obowiązek zresztą dawania jałmużny zbyt jest znany w świecie chrześcijańskim, by go można było bez narażenia opinii całkowicie zaniechać. Ale rozdać dla świętego spokoju jakąś kwotę ubogim i poza tem w potrzeby bliźnich nie wchodzić, to zazwyczaj oznaką jest samolubstwa, które nie dba o dobro drugich, lecz tylko o własnej myśli wygodzie.

Nieraz, pomoc okazana bliźniemu z mniejszym daleko nakładem pieniędzy, lecz z lepszem zrozumieniem jego potrzeb i prawdziwie z serca płynąca, większe mieć będzie znaczenie i dla bliźniego samego, i w oczach Boga, który patrzy na szczerość intencyi dającego.

Łatwiej i wygodniej jest rzucić przez drzwi pieniądz żebrakowi, niż wpuściwszy go do domu, dać mu łyżkę strawy; łatwiej podróżnego w dalszą wyprawić drogę, dawszy mu zapomogę, niż przyjąć na nocleg do domu własnego; łatwiej posłać choremu kilka groszy na lekarstwo, niż odwiedzić go, pocieszyć i pokrzepić na duchu.

Rzecz jasna, że takie posługiwanie braciom nieodłączne być winno od niezbędnej roztropności, aby się nie wyrodziło w popieranie leniwców i oszustów, i nie narażało bez potrzeby mienia i życia nawet dającego wsparcia. Ale jakże często nie te względy, a tylko samolubstwo kierują ka-

płanem, który nie chce narazić się na niewygodę, zaparcie samego siebie i poświęcenie.

Tam nawet, gdzie miłosierdzie chrześcijańskie, należycie zorganizowane, zaopatruje potrzeby ubogich i chorych, dając im utrzymanie, leczenie i opiekę, znajdzie się jeszcze, a zwłaszcza dla kapłana, obszerne pole do niesienia pomocy potrzebującym, byleby zechciał wrodzony przezwyciężyć egoizm.

Już w Starym Zakonie upominał Tobiasz syna swego: *Panem tuum cum esurientibus et egenis comede, et de vestimentis tuis nudos tege* [1]). A Pan Jezus, czyż nie uczył nas swym przykładem, nie tylko głosić słowo Boże, ale i o potrzebach doczesnych braci swych pamiętać? On to powiedział: »Żal mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy mnie, a nie mają, coby jedli« [2]) poczem w cudowny sposób nakarmił zgłodniałą rzeszę. On to rzekł do setnika, którego syn zachorzał: »Ja przyjdę i uzdrowię go« [3]). On wreszcie nauczał: »Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu« [4]).

Przykład ten, pozostawiony nam przez Zbawiciela i świętych Pańskich, i dziś jeszcze, dzięki Bogu, znajduje naśladowców. Może i tobie, mój bracie, nie obcy są tacy ludzie prawdziwie mi-

---

[1]) Tob. IV. 17. [2]) Mar. VIII. 2. [3]) Mat. VIII. 7. [4]) Luc. III. 11.

łosierni, co to częstokroć nie mają ani czem się przyodziać, ani co w usta włożyć, bo przywykli nie tylko dzielić się z ubogimi, lecz niemal wszystką własność swą na ich potrzeby oddawać.

Mógł powiedzieć Piotr: »Srebra i złota nie mam«, ale nie możesz ty, powiedzieć: Srebro i złoto mam, ale poza tem nic więcej. To też powtarzaj za Piotrem: Co mam, to tobie daję. I dawaj.

Chrześcijańskie miłosierdzie, to cnota zbyt skomplikowana, aby ją można było, wymieniawszy na gotówkę, praktykować akuratnem wypłacaniem pewnych rat pieniężnych. Rozumiesz to zapewne, i sam odczuwasz, że stanowisko twe wymaga ducha ofiarności i wglądania w potrzeby bliźnich. Domaga się tego od ciebie i głos opinii publicznej, bo samolubstwo i zamknięcie w sobie źle bywają widziane. Jak ów kaleka patrzył na Piotra i Jana, tak również i na ciebie oczy ogółu są zwrócone.

Idąc na pomoc bratu, nie pytaj, czy ten brat dobrze czy źle dla ciebie usposobiony, a jeśli stroni od Kościoła, nie czekaj na jego nawrócenie, bo byś się mógł nie doczekać. Idź doń w Imię Boże, a tak postępując, zjednasz go może prędzej nie tylko sobie, lecz i Kościołowi.

Czy nie znamienna to rzecz, że wedle przepowiedni Zbawiciela, ostatnia wielka rozprawa sądowa w dniu ostatecznym obracać się będzie

właśnie około wypełnienia drugorzędnych, jakby się zdawać mogło, uczynków miłosiernych co do ciała? »Albowiemem łaknął, a nie daliście mi jeść: pragnąłem, a nie daliście mi pić: Byłem gościem, a nieprzyjęliście mię: nagim, a nie przyodzialiście mię: niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedziliście mię« [1]).

To też, bracie mój, precz z samolubstwem, a patrz, abyś mógł powtórzyć z Pawłem ś.: *Omnibus omnia factus sum* [2]).

---

[1]) Mat. XXV. 42, 43. [2]) I. Cor. IX. 22.

XXXV. O męztwie w postępowaniu.

»Tedy Piotr napełniony Ducha świętego, rzekł do nich: Książęta ludu i starsi słuchajcie: Jeśli my dziś sądzeni jesteśmy ...niechże wam jawno będzie, ...że przez imię Pana naszego Jezusa Chrystusa Nazareńskiego, ...ten stoi zdrowy przed wami. ...A wezwawszy ich, zakazali, aby koniecznie nie mówili ani uczyli w imię Jezusowe. Lecz Piotr i Jan odpowiedziawszy, rzekli do nich: Jeśliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie. Bo nie możemy, cośmy widzieli i słyszeli, nie mówić«.

Act. IV. 8—10, 18—20.

1. Cudowne uzdrowienie chromego, przez Piotra dokonane, było faktem zbyt głośnym, aby wprawiając w podziw ludzi dobrej woli i do Boga pociągając, nie miało jednocześnie obudzić gniewu i złości wrogów Imienia Jezusowego. Widzą cud i pojmują, że uzdrowienie chorego za dobrodziejstwo powinnoby być poczytane, a jednak — zaślepieni — nie chcą ugiąć dumnego karku przed potęgą Boga, wolą raczej bluźnić Mu i drugich od Niego odwodzić.

Zaczęła się już spełniać przepowiednia Jezusowa: »Jeśli mnie prześladowali, i was prześladować będą« [1]). Piotr i Jan, wezwani przed kapłanów żydowskich, pytani są, w czyjem imieniu uzdrowili chorego. Piotr, Duchem św. napełniony i obdarzony darem męztwa, nie lęka się gróźb i zakazu; on który przed zstąpieniem Ducha ś. uląkł się był kilku sług arcykapłana, teraz i samego arcykapłana, i towarzyszy jego się nie boi, lecz śmiało odpowiada im, że ten Jezus, w Imię którego dokonał cudu, to ten sam, którego oni ukrzyżowali, a w Nim tylko jednym zbawienie.

A kiedy wrogowie zabraniają nauczać i działać w Imię Jezusowe, Piotr nieustraszony odpowiada im, iż zakazowi się nie podda, bo skoro Bóg czegoś żąda, słuchać Go trzeba, a słuchać więcej niźli ludzi.

2. Nie brak i dziś, prześladowców i wrogów Imienia Jezusowego, do których możnaby wołać słowami pierwszego Męczennika: »Twardego karku i nie obrzezanych serc i uszu, wy się zawżdy sprzeciwiacie Duchowi Świętemu: jako ojcowie wasi, także i wy« [2]). Ci to są, co widząc dobre uczynki dokonywane przez wierne sługi Chrystusowe, zamiast wielbić Boga,

---

[1]) Ioan. XV. 20. [2]) Act. VII. 51.

przed żadną, zda się, nie cofną się zbrodnią, byle zetrzeć z powierzchni ziemi znienawidzoną prawdę i jej wyznawców; owszem, takie postępowanie za zasługę poczytywać sobie gotowi: *Omnis, qui interficit vos, arbitretur obsequium se praestare Deo* [1]).

I ty, mój bracie, jako kapłan, narażony jesteś na krzyże i cierpienia: *Tu es Petrus.* Bądźże mężnym jak Piotr. Wziąłeś i ty Ducha męztwa, byś umiał, jeśli zajdzie potrzeba, stawić czoło całym nawet zastępom wrogów Chrystusowych i odpowiadać im to, co ci Duch ś. na usta poda.

W ciężkich i trudnych chwilach, radź się Boga. Pamiętaj, że męztwo nie jest równoznaczącem z zuchwalstwem i lekkomyślnością, które każą iść na przebój bez zastanowienia i przewodniej myśli, a prowadzą do zguby, nie obroniwszy sprawy Bożej.

Ale męztwo prawdziwe dalekiem jest również od owej małoduszności, której jeśli sobą zawładnąć pozwolisz, w jednej chwili stracisz wszelką odwagę, i czując własną swą niemoc, zapominasz o tem, iż Bóg, i sprawa Jego, i łaska Jego silniejsi są od wszystkich mocy piekielnych razem wziętych i przeciw tobie rozpętanych.

Tam gdzie trzeba stanąć w obronie wiary, gdzie milczenie byłoby równoznaczącem z za-

---

[1]) Ioan. XVI. 2.

parciem się jej, tam mówić powinieneś, jak mówił Piotr. Tym razem skończyło się na groźbach, innym razem wtrącono go do więzienia, lecz na to nie zważa. Gdzie idzie o spełnienie obowiązku, spełnić go trzeba bez względu na takie lub inne skutki.

Mówił Piotr do kapłanów: »Jeśliż jest sprawiedliwa przed oczyma Boskiemi, was raczej niźli Boga słuchać, rozsądźcie«. Rozsądzić nie trudno, i ty, mój bracie, nie wątpisz, jak brzmieć powinna odpowiedź.

Boga słuchasz, idąc za głosem sumienia. Ale czy nie bywa odwrotnie, że kapłan, zamiast innych do dobrego zachęcać, sam daje niekiedy przykład tchórzowstwa i małoduszności, bo ludzi raczej, niźli Boga słucha?

Ludzie grożą i karzą, gdy się ich nie słucha. Czy sądzisz iż Bóg ukarać nie potrafi? Że bywa czasem i ciężko, i trudno, któż temu przeczy? aleś po to otrzymał dar Ducha ś. abyś z niego korzystał.

Idź drogą obowiązku z tem przeświadczeniem, że spełniasz wolę Bożą; proś Ducha ś. by cię nie opuścił, a pewnie sprawy nie popsujesz: *Si Deus pro nobis, quis contra nos?* [1]).

Wszystko to Pan Jezus przewidział i przepowiedział, i wskazał, co czynić należy: *Et ad*

[1]) Rom. VIII. 31.

praesides et ad reges ducemini propter me, in testimonium illis, et gentibus. Cum autem tradent vos, nolite cogitare quomodo aut quid loquamini: dabitur enim vobis in illa hora, quid loquamini: Non enim vos estis qui loquimini, sed Spiritus Patris vestri, qui loquitur in vobis [1]).

A nie tylko wyraźnej małoduszności masz się wystrzegać, ale i tej również, co to się kryje pod płaszczykiem roztropności. Co innego bowiem prawdziwa roztropność, która każe zachować niezbędne środki ostrożności, a co innego okłamywanie własnego sumienia, byleby nie działać tam, gdzie działać należy, bo do działania nie staje odwagi.

Kto tak postępuje, ten stara się zazwyczaj znaleźć usprawiedliwienie w oczach własnych i przed ludźmi, i dla tego podszywa się chętnie pod nazwę dyplomaty.

Mój bracie, pierwsi chrześcijanie nie słynęli z dyplomacyi, ale słynęli z miłości Boga i męztwa w wyznawaniu wiary. Nie żałowali krwi swej tam gdzie ją przelać trzeba było. Krew męczeńska lała się strumieniem, a chrześcijaństwo tymczasem wzmagało się i szerzyło.

Dziś bywa odwrotnie: Mniemana dyplomacya każe trzymać język za zębami wtedy nawet gdy mówić trzeba, każe zatykać uszy by nie słyszeć

---

[1]) Mat. X. 18—20.

i nie musieć odpowiadać, każe zamykać oczy na obrazę Bożą i zgorszenie, a kiedy jeszcze ze strachu krew zetnie się w żyłach — nie dziw, że taki organizm niemy, głuchy i ślepy, do trupa chodzącego podobny, skoro i krew w nim krążyć przestanie, do reszty zmarnieje i zginie.

Nie dajże się, mój bracie, i nie upadaj na duchu: *Esto vir fortis* [1]).

---

[1]) II. Reg. X. 12.

XXXVI. O stanowczości charakteru.

»I rzekł Piotr: Ananiaszu, przeczże szatan skusił serce twe, iżbyś skłamał Duchowi świętemu, i ujął z zapłaty roli? ...Nie skłamałeś ludziom, ale Bogu. A słysząc słowa te Ananiasz, padł i umarł. I przyszedł strach wielki na wszystkie, którzy tego słuchali. ...I stało się, jakoby we trzy godziny, żona też jego, niewiedząc co się było stało, weszła. I rzekł jej Piotr: Powiedz mi niewiasto, jeśliście za to przedali rolą? A ona rzekła: Iście, za to. Piotr do niej: Cóż to żeście się zmówili, abyście kusili Ducha Pańskiego? Oto nogi tych, którzy pogrzebli męża twego, u drzwi, i wyniosą cię. Natychmiast padła u nog jego i skonała«.

Act. V. 3—5, 7—10.

1. *Nolite errare: Deus non irridetur* [1]). Czy nie stają w pamięci te słowa, gdy się czyta przerażający opis nagłej śmierci Ananiasza i Safiry, zesłanej na nich przez Boga jako karę za to, iż wbrew dobrowolnie uczynionemu ślubowi, zatrzymali sobie pokryjomu część pieniędzy na Kościół przeznaczonych?

---

[1]) Gal. VI. 7.

Po raz to pierwszy widzimy Piotra, Namiestnika Chrystusowego, karcącego grzeszników, mocą władzy od Boga otrzymanej. Grzech Ananiasza i Safiry zasługiwał na publiczne skarcenie, to też Piotr nie waha się spełnić ciężki i przykry obowiązek i napiętnować zło, nazywając je po imieniu.

Srogi wymiar sprawiedliwości dokonany przez Boga, dla postrachu i przestrogi nie tylko otaczających wówczas Piotra, lecz i przyszłych pokoleń, oraz groza onej chwili, nie doprowadzają go do tego, by się miał cofnąć z raz obranej drogi. Rozumie on, iż jemu, jako Głowie Kościoła, nie godzi się ustąpić ze stanowiska, to też z całą stanowczością nie tylko sam karci kolejno obojga małżonków, lecz jeszcze przepowiada Safirze ciężką karę, mającą niezwłocznie spełnić się nad nią z wyroku samego Boga.

2. O, jakże i tobie, mój bracie, siła woli, stanowczość charakteru w życiu kapłańskiem potrzebne, wtedy zwłaszcza, gdy wiesz, że się narażasz na niechęć i gniew, na prześladowanie i potwarze, a jednak rozumiesz, iż postąpić inaczej byłoby niegodnem każdego w ogóle uczciwego człowieka, a cóż dopiero kapłana, który dobrym przykładem innym przyświecać powinien!

Wiadomo, iż w pewnych chwilach życia niewolno nie chwytać się środków radykalnych,

tam mianowicie gdzie idzie o zbawienie własne lub bliźnich, o cześć Bogu należną, o usunięcie publicznego zgorszenia,

Niewczesna gorliwość, zapał nieokiełznany, podszyty częstokroć pychą i obrażoną miłością własną, a zwłaszcza upór, który każe trzymać się swego zdania wbrew nawet uznanej prawdzie — to nie stanowczość charakteru, ani jej objawy. Ale również szkodliwą bywa niepewność w postępowaniu, ciągłe wahanie się, odkładanie na później tego, co zaraz wykonać należy. Dziwna zaiste obawa przed odpowiedzialnością za fakt dokonany, jakby nie istniała odpowiedzialność za bezczynność, która przecież niepowetowane przynieść może szkody!

Pan Jezus, wyraźnie domaga się środków radykalnych, gdy mówi: »A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i zarzuć od siebie. ...A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i zarzuć od siebie« [1]). Sam też Zbawiciel stanowczego chwycił się środka, kiedy dbały o chwałę Bożą, a widząc zgorszenie w miejscu świętem, »uczyniwszy jakoby bicz z powrozków, wyrzucił wszystkie z kościoła, owce też i woły: a bankierzów pieniądze rozsypał i stoły poprzewracał« [2]).

Miej to na pamięci, mój bracie, iż jeszcze w dniu przyjęcia dyakonatu, spoczęła na twej głowie pra-

[1]) Mat. XVIII. 8, 9. [2]) Ioan. II. 15.

wica Biskupa, i usłyszałeś słowa: *Accipe Spiritum sanctum, ad robur...*[1]). Wiem ja iż ciężko przychodzi niekiedy krótko a stanowczo powiedzieć: *Non possumus*, a jednak, jeśli inaczej powiedzieć nie wolno, to cóż na to poradzisz?

Postawiony jesteś w Kościele Chrystusowym po to, abyś był stróżem prawa Bożego i kościelnego, i wykonawcą jego, masz więc domagać się zachowania go przez drugich, i sam przykładem do tego zachęcać. Źle, jeśli względy ludzkie prowadzą cię do kompromisów z własnem sumieniem; patrz, abyś nie zasłużył na naganę przez Eliasza ongi wyrzeczoną: *Usquequo claudicatis in duas partes?*[2])

Broń, czci i honoru matki swej, Kościoła, w obec tych zwłaszcza, co się z prawem kościelnem nie zwykli liczyć, a Kościół uważają tylko za jakąś instytucyę do spełniania pewnych, zwyczajem uświęconych ceremonii. Jeśli kochasz swą matkę, nie pozwolisz jej, tak poniewierać!

W stosunkach z ludźmi stanowczość charakteru niezbędna jest tam szczególniej, gdzie opinia publiczna niedość wyrobiona, wiele rzeczy toleruje, których tolerować nie wolno. Wiedz, mój bracie, iż są domy, w których noga uczciwego człowieka świeckiego, a cóż dopiero kapłana, postać nie powinna; są ludzie, z którymi znajomości pod-

---

[1]) Pont. Rom. ord. Diac. [2]) III. Reg. XVIII. 21.

trzymywać się nie godzi; są posługi duchowne, których pewnym ludziom odmawiać należy bez ogródki.

Wszelka chwiejność i słabość charakteru zła jest i do złego prowadzi. Niechże ci przestrogą będzie kara zesłana przez Boga na Helego Arcykapłana!

3. Brak siły woli i stanowczości charakteru, to skutek duchowego lenistwa. Jeśli nie chcesz pracować nad sobą i nad własnem udoskonaleniem, przezwyciężać siebie i złych swoich skłonności, nie nabierzesz hartu ducha: *Vult et non vult piger* [1]) — powiedział już Salomon.

To też, ćwicz się w stanowczości z samym sobą, a nabierzesz jej w postępowaniu z innymi. Samo stanowisko twe jako kapłana, wymaga pewnego, choćby umiarkowanego rygoru w całym sposobie życia. Przy dobrych chęciach, a łasce Bożej zahartować się nie trudno.

Idź za radą mistrzów życia duchownego, którzy codzienne rozmyślanie jakiemś postanowieniem zakończyć doradzają. Nie idzie tu oczywiście o to, byś miał koniecznie porywać się na czyny heroiczne, których nie tylko nie spełnisz ale nawet w spełnienie ich nie wierzysz wtedy nawet, gdy je postanawiasz; wystarczy niekiedy

---

[1]) Prov. XIII. 4.

rzecz bardzo drobna nawet, byle łatwo wykonalna. Gdy się jednak tych małych ofiar, umartwień i ćwiczeń, z biegiem czasu postanowionych i spełnionych wielka zbierze ilość, niezawodnie wola twa tak się zahartuje, że i w wielkich rzeczach okaże się niewzruszoną.

Obyś sobie zdołał taką wyrobić opinię, że tam gdzie ustąpić nie godzi się, nie ustąpisz nigdy, a wówczas przestaną napastować cię takiemi żądaniami, którychbyś nie mógł wypełnić.

XXXVII. O bezinteresowności kapłańskiej.

»A ujrzawszy Szymon, że przez wkładanie rąk Apostolskich był dawan Duch święty, ofiarował im pieniądze, mówiąc: Dajcie i mnie tę moc, aby na któregobymkolwiek ręce włożył, wziął Ducha Świętego. A Piotr rzekł do niego: Pieniądze twe niech z tobą będą na zginienie: żeś mniemał, iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany«.

Act. VIII. 18—20.

1. Opowiadają Dzieje Apostolskie, iż gdy mieszkańcy Samaryi przyjęli naukę Chrystusową, przybyli do tego miasta Piotr i Jan Apostołowie, aby nawroconym i ochrzczonym już wyznawcom Chrystusowym udzielić łask Ducha ś. w sakramencie bierzmowania. Cudowne i na zewnątrz objawiające się dary Ducha ś. których nie szczędził Bog pierwszym chrześcijanom, w podziw wprawiały świadków Bożych dobrodziejstw.

I oto niejaki Szymon, trudniący się przed nawroceniem czarnoksięztwem, zapragnął również otrzymać władzę udzielania Ducha ś. przez

wkładanie rąk, jak to czynili Apostołowie. Ofiarowuje im tedy pewną sumę pieniężną, prosząc, aby wzamian mógł tę władzę otrzymać. Ale Piotr z oburzeniem odrzuca tę ofiarę: »Pieniądze twe — powiada — niech z tobą będą na zginienie: żeś mniemał, iżby dar Boży miał być za pieniądze nabywany«.

Ta odprawa, dana Szymonowi przez Piotra, raz na zawsze stwierdziła oną wielką prawdę, iż łaski duchowne, jako nadprzyrodzony dar Boży w żaden sposób za pieniądze kupione lub sprzedane być nie mogą, wszelkie zaś frymarczenie łaską Bożą, to grzech w wysokim stopniu ubliżający świętości Boga i hańbę przynoszący temu, który się go winnym staje, imieniem Szymonowem po dziś dzień napiętnowany.

2. I oto stoimy w obec drażliwej, a zawsze żywotnej kwestyi bezinteresowności kapłańskiej przy udzielaniu duchownych posług proszącym o nie wiernym. *Gratis accepistis, gratis date* [1]) — to zasada wygłoszona przez samego Jezusa Chrystusa, od której niemasz i być nie może wyjątków.

Skoroś się poświęcił służbie Bożej, tem samem oddałeś zdrowie, siły i czas swój na peł-

---

[1]) Mat. X. 8.

nienie takich obowiązków, za które doczesne wynagrodzenie nie istnieje.

A jednak i w stanie duchownym człowiekiem być nie przestajesz, bez odzieży, pożywienia i dachu nad głową obejść się nie możesz. Nie pozostaje ci więc, mój bracie, jak dla opędzenia niezbędnych kosztów, albo korzystać z innych środków do życia, jeśli je masz w swem rozporządzeniu, albo samemu w chwilach wolnych zarabiać na życie, albo wreszcie — żyć z jałmużny.

To sobie powiedz, mój bracie, że żyć z jałmużny nie przynosi ci najmniejszej ujmy na czci i w niczem nie ubliża. Wszak sam Pan Jezus, gdy obchodził Żydowską ziemię, z tego żył co Mu dawano: *propter vos egenus factus est, cum esset dives* [1]). A zresztą, czemże się różni jałmużna, dana ci do ręki, od kościelnego beneficyum? czy nie tem tylko, że tę jałmużnę otrzymałeś dziś, a beneficyum z dawniejszej powstało fundacyi?

Pan Jezus, wysyłając uczniów swych na pracę misyjną, nie każe im brać z sobą żadnych zapasów, natomiast powiada im: »Do któregokolwiek domu wnijdziecie ... w tymże domu mieszkajcie, jedząc i pijąc to, co u nich jest: albowiem godzien jest robotnik zapłaty swej« [2]). Toż samo stwierdza i ś. Paweł, gdy mówi: »Tak też Pan

---

[1]) II. Cor. VIII. 9. [2]) Luc. X. 5, 7.

postanowił tym, którzy Ewangelią opowiadają, aby z Ewangelii żyli« [1]).

Ale jeśli Kościół nie broni ci żyć z jałmużny, to jednak nie znaczy, aby ci wolno było dla siebie o jałmużnę prosić, lub, co gorsza, jałmużny się domagać. Na to przecież postanowił Kościół *titulum ordinationis* dla przyjmujących święcenia, *cum non deceat eos qui divino ministerio adscripti sunt, cum Ordinis dedecore mendicare* [2]).

Co ci dają dobrowolnie, to przyjąć możesz, choćby to były miliony; — ale co masz czynić, mój bracie, jeśli ci bieda doskwierać pocznie? Jużci, wolno ci zwrócić się do duchownej zwierzchności, przedstawiając stan rzeczy i o opiekę prosić; wszak do niej należy troska o podwładnych, aby im się krzywda nie działa.

Ale zastanów się też nad sobą i zapytaj siebie, czy nie mógłbyś też poczynić oszczędności w zwykłym trybie życia? czy twe dotychczasowe wydatki rzeczywiście niezbędne ci są do przyzwoitego utrzymania?

Zwróć wreszcie myśl twą do Boga. Pan Jezus do wszystkich ludzi przemawiał: gdy ich zachęcał do ufności w Opatrzność Bożą: »Nie troszczcież się tedy mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać« [3]); a cóż dopiero powiedziałby

[1]) I. Cor. IX. 14. [2]) Trid. SS. XXI. c. 2. [3]) Mat. VI. 31.

do kapłanów, nad którymi szczególniejszą ma pieczę, i których szczególniej umiłował?

Oto pyta tych, których był wysłał dla opowiadania słowa Bożego: «Gdym was posyłał bez mieszka, i taistry, i butów, zali wam czego nie dostawało? A oni rzekli: Niczego» [1]. Bo Bóg czuwał nad nimi, a skoro pracowali szczerze dla sprawy Bożej jakżeby ich miał opuścić wśród pracy, gdy ich sam do niej powołał?

I ty, moi bracie, odrzuć precz wszelką chciwość, a bądź skromnym w wymaganiach. Jeśli ci niekiedy wolno zażądać zwrotu kosztów poniesionych przy oddawaniu posługi duchownej, patrz aby ten rachunek pieniężny nie przewyższał rzeczywistej ich wartości, a zresztą zdaj się na Boga, ale szczerze, prawdziwie, a pewnie biedy nie zaznasz: *Iacta super Dominum curam tuam, et ipse te enutriet* [2].

3. Gdy Szymon Piotrowi ofiarował pieniądze, ten z oburzeniem tę ofiarę odtrącił. Czy nie przykry to widok, gdy oczom naszym odwrotna przedstawia się scena: oto kapłan od wiernych domaga się pieniędzy, ci zaś z oburzeniem zapłaty mu odmawiają?

A co powiesz, gdy kapłan, jakby zwierz drapieżny, czyhający, na swą ofiarę, wygląda tylko

[1]) Luc. XXII. 35. [2]) Ps. LIV. 23.

chwili, aby z okazyi pogrzebu lub ślubu zarządać niesłychanej zapłaty dla tego tylko, że proszący o posługę duchowną majętny jest i zapłacić może?

Co wreszcie powiedzieć o takim kapłanie, który posługi duchownej odmawia w imię prawa kościelnego, lecz daje się przebłagać, skoro tylko znaczniejszą otrzyma ofiarę?

Kapłan, to szafarz nie tylko łask Chrystusowych, ale i samego Chrystusa Pana, bo Ciało Jego wiernym na pożywienie daje. Kiedy więc to boskie szafarstwo połączone jest z haniebnymi targami o rzeczy święte, nie dziw, że na pamięci stają słowa w Ewangelii zapisane: *Quid vultis mihi dare, et ego vobis eum tradam?* [1])

Kto te słowa wypowiedział, i przy jakiej sposobności, nie tajno ci, mój bracie. Bacz, aby do ciebie zastosowania nie miały.

[1]) Mat. XXVI. 15.

XXXVIII. O słuchaniu spowiedzi.

»I stało się, iż Piotr gdy obchodził wszystkich przyszedł do świętych, którzy mieszkali w Lidzie. I znalazł tam człowieka niektórego imieniem Eneasza od ośmiu lat na łożu leżącego, który był ruszony powietrzem. I rzekł mu Piotr: Eneaszu, uzdrawia cię Pan Jezus Chrystus, wstań a pościel sobie. I natychmiast wstał. ..A była w Joppie niektóra uczenniczka imieniem Tabita. ..I stało się w one dni, że zaniemogłszy umarła. .. A wygnawszy wszystkie precz, Piotr poklęknąwszy na kolana modlił się; a obróciwszy się do ciała rzekł: Tabito wstań. A ona otworzyła oczy swoje, i ujrzawszy Piotra, usiadła. A podawszy jej rękę, podniósł ją«.

Act. IX. 32—34. 36. 37. 40. 41.

1. Wiara chrześcijańska z dniem każdym bardziej się krzewiła. Piotr, jako pasterz dobry, obchodzi wiernych dokoła, by im nieść łaski Chrystusowe i w wierze ich umocnić.

Ta podróż Piotrowa, to prototyp dzisiejszych objazdów, w granicach dyecezyi, lub parafii przez biskupów i kapłanów dokonywanych. To również wskazówka dla wszystkich duszpasterzy, że, aby mieć wpływ na powierzone sobie owce, potrzeba

koniecznie iść na ich spotkanie, jak Bóg, który łaską swą uprzedza człowieka, zanim czyn dobry wykonać dopomoże.

Gdy pasterz gorliwy zbliża się do swej trzody, i troszczy się o nią, wówczas wpływ jego i dobry przykład, promieniejąc dokoła, i na tych zbawienne wywiera działanie, do których nawet w danej chwili nie zwraca się bezpośrednio.

Pismo ś. wspomina, iż Piotr podczas swej podróży cudownie uleczył chorego Eneasza, i wskrzesił zmarłą Tabitę. Lecz wiemy, iż ci nawet, mimo których przechodził tylko, »na ulice wynosili niemocne, i kładli na łożach i łóżkach, aby, gdy Piotr chodził, przynajmniej cień jego zaćmił którego z nich, a byli uzdrowieni od niemocy swoich« [1]).

Te cuda Piotrowe, to obraz niezliczonych cudów, które łaska Boża działa w duszach ludzkich, gdy te, oczyszczając się z win swych, nie tylko z niemocy, lecz i z śmierci grzechowej powstają.

2. Zastanów się nad tem, mój bracie, żeś i ty powołany do tego, byś nawracał grzeszników nie tylko dobrym przykładem gorliwości kapłańskiej, kiedy cień jej mimochodem pada na dusze twej pieczy powierzone; z urzędu swego jesteś nadto

[1]) Act. V. 15.

lekarzem i wskrzesicielem dusz ludzkich, ile razy zasiadasz w trybunale pokuty.

Niechże ci postępowanie Piotra będzie wskazówką, byś zawsze chętnym był do tej świętej posługi, nie kazał na siebie czekać, ani dawał się prosić, a skoro tylko możesz, nie pytał już o to, czy chcesz, lecz spieszył na ratunek tym co o pomoc proszą.

Sędzią jesteś! Wysoki to urząd, a z tąd i pokusa dla słabej natury ludzkiej do wynoszenia się i pychy. Masz władzę sądzenia i wydawania wyroków: *Ego te absolvo.* Ale pomyśl, mój bracie, że »Nie miałbyś żadnej mocy ...gdybyć zwierzchu nie dano« [1]). Działa więc w tobie i przez ciebie Chrystus. To też, do słów: *ego te absolvo*, które wygłaszasz jako sędzia, dodaj w myśli z Piotrem: *Sanat te Dominus Iesus Christus* [2]).

Pomyśl i o tem, mój bracie, ile to już razy ty sam potrzebowałeś uleczenia, ile to razy nad tobą te same słowa powtórzone zostały, i czy w danej chwili nawet nie przydałyby się bardziej tobie samemu, niż temu, nad kim je wymawiasz.

Obok pokory, potrzebna ci szczególniejsza pomoc Boża do należytego sprawowania tak wielkiego sakramentu, a tę pomoc otrzymasz przez

[1]) Ioan. XIX. 11. [2]) Act. IX. 34.

modlitwę. Gdy więc zabierasz się do sprawowania urzędu sędziego, proś Boga o światło, po skończonem urzędowaniu złóż pracę swą u stóp Zbawiciela, a i podczas słuchania spowiedzi, w krótkich lecz gorących, wewnętrznych aktach strzelistych zwracaj się do Boga, naśladując i w tem Piotra, który zanim wskrzesił Tabitę, »poklęknąwszy na kolana modlił się«.

Jakże często odczuwasz potrzebę tej Bożej pomocy, kiedy zwłaszcza zawiłe i w skutki brzemienne musisz rozwiązywać trudności, lub kiedy miarkujesz, że zmęczenie i inne przeszkody łacno cię z równowagi wyprowadzić mogą.

Toż zeznajesz, iż wszelka niecierpliwość, a tem bardziej wszelkie uniesienie zgoła jest nie na miejscu, więc przezwyciężyć się trzeba, by spokój niezamącony zachować, jak przystało na sędziego, stojącego ponad wrzawą namiętności i stronniczych zapasów. *In omnibus exhibeamus nosmetipsos sicut Dei ministros, in multa patientia*[1]). Odrzuć cierpliwość, a pozostanie już nie obraz sługi Bożego, lecz tylko jego karykatura, i zamiast budować, staniesz się przyczyną zgorszenia. A przecieżeś, mój bracie, otrzymał władzę *in aedificationem, et non in destructionem*[2]).

Nakoniec nie zapominaj i o tem, że trybunał pokuty, to wprawdzie trybunał sądowy, lecz nad

[1]) II. Cor. VI. 4. [2]) Ibid. X. 8.

nim, jako symbol, unosi się nie waga, ani miecz sprawiedliwości, lecz włócznią przeszyte, ogniem miłości i miłosierdzia pałające Jezusowe Serce.

Jeśli danem ci będzie kiedyś, przy końcu świata, wraz z Najwyższym Sędzią sądzić grzeszników, wówczas, za przykładem Jego, mierzyć będziesz ich czyny miarą surowej sprawiedliwości. Dziś nie masz do tego ani władzy, ani powołania. Dziś po to jesteś sędzią w trybunale pokuty, byś wymierzał nie sprawiedliwość, lecz miłosierdzie Chrystusowe.

Pamiętaj o tem, mój bracie, że w trybunale pokuty każdy podsądny dlatego tylko jest nim wobec ciebie, iż sam dobrowolnie pod sąd twój się oddaje. Jeśli przychodzi z szczerą skruchą w sercu i szczerem wyznaniem grzechów na ustach, czegoż więcej od niego wymagać możesz i jakie masz prawo surowo się z nim obchodzić?

Surowość wtedy tylko byłaby na miejscu, gdyby kto, nadużywając świętości sakramentu, stawiał się przed tobą w celach nic wspólnego z pokutą nie mających lub ze złą wolą domagał się przebaczenia win w takich warunkach, w jakich go udzielić nie możesz.

Kiedy Piotr wskrzesił Tabitę, »podawszy jej rękę, podniósł ją«. I ty podawaj rękę i podnoś z upadku tych, co do Boga powracają, to jest, do-

brocią i łagodnością pociągaj ich ku sobie i trzymaj silną dłonią, a więcej daleko dokonasz, niż gdybyś chciał surowością zjednywać grzeszników.

Nie inaczej postępował z nimi sam Boski Mistrz nasz Jezus Chrystus. *Vade, et tu fac similiter*[1]).

[1]) Luc. X. 37.

XXXIX. O równości w postępowaniu.

«I ujrzał niebo otworzone, a zstępujące naczynie jakieś, jakoby prześcieradło wielkie, za cztery końce spuszczone z nieba ku ziemi, w którem były wszystkie czworonogie, i ziemiopłazy, i ptastwa niebieskie. I stał się głos do niego: Wstań, Pietrze, zabijaj a jedz. A Piotr rzekł: Nie daj tego Panie, gdyżem nigdy nie jadł nic pospolitego i nieczystego. A głos zasię powtóre do niego: Co Bóg oczyścił, ty nie zów pospolitem. A to się po trzykroć stało: i wnet naczynie wzięto jest do nieba«.

Act. X. 11—16.

1. Dziwne to widzenie, które miał Piotr, gdy razu pewnego, podczas przebywania swego w Joppie znajdował się na modlitwie. Oto widzi jakby prześcieradło wielkie z nieba zstępujące, a w niem wszelkiego rodzaju zwierzęta razem zebrane. I słyszy Piotr głos mówiący mu: »Wstań Piotrze: zabijaj a jedz«, a kiedy się wzdryga i tłumaczy, iż nigdy nic nieczystego w usta swe nie brał, głos tajemniczy odpowiada mu: »Co Bóg oczyścił, ty nie zów pospolitem«.

Co znaczyło to widzenie — wiadomo. To znak, dany przez Boga, aby Piotr i jego współpraco-

wnicy w Winnicy Pańskiej nie ograniczali się do głoszenia Ewangelii samemu tylko narodowi wybranemu, lecz wszystkich bez różnicy, czystych i nieczystych, t. j. żydów i pogan, do wiary nawracali.

I oto w tejże chwili stają przed Piotrem wysłańcy Korneliusza, setnika, prosząc go, by zechciał wraz z nimi udać się do Cezarei. Staje się zadość ich życzeniu. Piotr przybywa do Korneliusza i opowiada mu Chrystusa. Wtem nowy znak z nieba: Duch ś. zstępuje na nieobrzezanych jeszcze, ale już wierzących pogan; to też Piotr nie waha się już dłużej przyjąć ich do wiary i każe Korneliuszowi i jego towarzyszom udzielić chrztu świętego.

Zrozumiał Piotr a za nim i inni, że «i pogaństwu dał Bóg pokutę ku żywotowi» [1]).

2. Dziś, mój bracie, niemasz co do tego już wątpliwości w Kościele Bożym, że Bóg wszystkich bez wyjątku do wiary powołuje, ale jest w tem oświadczeniu Pisma ś. wskazówka dla kapłana, że skoro wszyscy równi są w oczach Bożych, to tem samem równymi być mają wobec Bożego sługi.

Każdy wiec, który się do chrztu zgłasza, a odstępuje z niego lub w niego, t. j. przychodzi

[1]) Act. XI. 18.

w Imię Jezusa Chrystusa, ma prawo do tego, byś się wobec niego prawdziwym sługą Chrystusowym okazał. Społeczeństwo ludzkie z różnych, wyższych i niższych składa się stanów, lecz kapłaństwo jedno dla wszystkich Bóg ustanowił.

To też przed tym jednym kapłanem, żądając jego posługi, przesuwają się starcy i dzieci, bogaci i ubodzy, uczeni i prostacy, osoby życiem duchowem żyjące i osoby światowe: do każdego trzeba umieć przemówić jego językiem, w sposób odpowiedni podać mu naukę Chrystusową, wysłuchać go, a tak się szczerze przejąć jego sprawą, iżby mu się zdawać mogło, że tę jedną tylko ma kapłan na sercu.

Tak, wszyscy równi, bo wszystkich dusze krwią Chrystusową odkupione i każdy ma prawo żądać, byś w nim godność człowieka i chrześcijanina uszanował: *Mihi ostendit Deus, neminem communem aut immundum dicere hominem.... In veritate comperi, quia non est personarum acceptor Deus* [1]). Jeśli ubliżasz bliźniemu, ubliżasz obrazowi Bożemu, wyrytemu na jego nieśmiertelnej duszy.

Czyż więc będziesz gardzić i pomiatać ubogim dlatego, że ubogi? *Qui despicit pauperem, exprobrat factori eius* [2]).

Czyż będziesz płaszczyć się przed bogatym dlatego, że bogaty, i w oczy mu patrzeć w na-

[1]) Act. X. 28, 34. [2]) Prov. XVII. 5.

dziei otrzymania od niego upokarzającej ofiary? Czy będziesz się kłaniał wielkim i możnym dlatego, że są możnymi, jakbyś chciał, by choć cząstka ich splendoru spadła na ciebie? Czyż nie więcej warta twoja godność jako kapłana? — *Post Deum terrenus Deus?* [1])

Ale się też wystrzegaj i drugiej ostateczności: Jeśli nie chcesz, by cię pomawiano o to, że się rad kłaniasz złotemu cielcowi, to jeszcze nie powód, byś miał pomiatać bogatym i możnym, natomiast goniąc za popularnością wśród ludu, wdawać się w niewłaściwe towarzystwa i pozwalać na poufałości, nie licujące z powagą twego powołania.

W stosunku z ludźmi bierz na uwagę, mój bracie, ich wartość moralną oraz ich zasługi wobec sprawy Bożej. Równością w postępowaniu dawaj drugim dobry przykład, jak święte braterstwo, na chrześcijańskiej miłości oparte, w życie wprowadzać. Oby się pod twoim dachem i pod twoim wpływem spełniały słowa Pisma: *Dives et pauper obviaverunt sibi: utriusque operator est Dominus* [2]).

3. Lecz jeśli chcesz dojść do równości w postępowaniu z innymi, trzeba, abyś sam zdobył wprzódy wewnętrzną równowagę.

---

[1]) S. Clem. Const. Apost. [2]) Prov. XXII. 2.

Wiadomo, że codzienne przykrości i wielkie zmartwienia, spadające niespodzianie, przeciążenie pracą, niepomyślny stan zdrowia, to wszystko łatwo wpłynąć może na zewnętrzne usposobienie i kapłana z równowagi wytrącić. Zwykła to rzecz u zwykłych śmiertelników, ale od kapłana większego wymagać trzeba przezwyciężenia.

O tem, co ci dolega, możesz pomówić z zaufanym przyjacielem, by ulżyć swemu sercu, możesz i powinieneś pomówić z Bogiem na modlitwie, ale zajmować ogół swą osobą i kazać ogółowi odczuwać, co się w twej duszy dzieje, to kapłanowi nie przystoi.

Nie godzi się stanowczo, by ci, którzy do ciebie przystęp mieć powinni, stronili od ciebie z obawy, by ich nie spotkało jakie upokorzenie i zmuszeni byli wyczekiwać chwili lepszego humoru. A cóż dopiero, gdy kapłan pozwala sobie nawet w miejscu świętem, na ambonie, w konfesyonale lub przy ołtarzu na wybryki złego humoru i okazywanie irytacyi.

Nie zawsze łatwo przezwyciężyć siebie. To też w chwilach trudnych nie zapominaj wzywać gorąco pomocy Bożej. Ten sam Bóg, który ci każe być równym dla wszystkich, obiecuje ci jednocześnie hojną pomoc w potrzebie: *Non enim est distinctio Iudaei et Graeci: nam idem Dominus omnium, dives in omnes qui invocant illum*[1]).

[1]) Rom. X. 12.

Równowaga oparta na wewnętrznym spokoju, uprzejmość, umiarkowanie, pogoda ducha, tchnąca świętą radością, jednakowy sposób postępowania ze wszystkimi, zawsze i wszędzie, to cechy prawdziwego sługi Bożego. Oby się stały i twojemi, mój bracie! *Gaudete in Domino semper: iterum dico, gaudete. Modestia vestra nota sit omnibus hominibus* [1]).

---

[1]) Phil. IV. 4, 5.

XL. O ufności w Bogu.

»A Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od kościoła do Boga za nim. A gdy go miał wywieść Herod, onejże nocy spał Piotr między dwoma żołnierzami, związany dwoma łańcuchy: a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański podle stanął, a jasność się oświeciła w mieszkaniu: a uderzywszy w bok Piotrów, obudził go, mówiąc: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego.... A gdy minęli pierwszą i wtórą straż, przyszli do bramy żelaznej, która wiedzie do miasta, która się im sama otworzyła. ....A Piotr przyszedłszy k sobie, rzekł: Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła swego, i wyrwał mię z ręki Herodowej, i ze wszystkiego oczekiwania ludu Żydowskiego«.

Act. XII. 5—7, 10, 11.

1. Piotr, Apostoł Chrystusowy, Piotr Głowa Kościoła, znienawidzony przez wrogów Imienia Jezusowego, ma być wydany na śmierć. Już go Herod trzyma pod strażą w zamknięciu więziennem i okutego w kajdany; już się ma nazajutrz stać zadość ludowi żydowskiemu, chciwemu śmierci Bożego Pomazańca; już noc ostatnia nastała, a Piotr, zdany na wolę Bożą, spokojny spokojem wewnę-

trznym, jak Boski Mistrz jego wśród nawałnicy morskiej — śpi.

A gdy to się dzieje, gromada wiernych wyznawców Chrystusowych nie ustaje w kornych i ufnych modłach do Boga, by odwrócił nieszczęście i ulitował się nad swą czeladką, którą wrogowie Kościoła chcą pozbawić pasterza i ojca.

Wtem blask jasności napełnia więzienną ciemnicę: Anioł Pański staje przed Piotrem, budzi go i każe mu powstać ze snu. Wnet łańcuchy opadają z rąk jego, Piotr, odziawszy się, na rozkaz Anioła, idzie za nim; mijają straże, brama żelazna sama się przed nimi otwiera, i kiedy Anioł, wyprowadziwszy Piotra na ulicę, znikł, zrozumiał Piotr, że prawdziwie wyrwał go Bóg z niebezpieczeństwa i wybawił od śmierci.

2. Mój bracie, czy nie poznajesz siebie w osobie Piotra? *Tu es Petrus!* Wszak i tobie nie brak wrogów, co radziby cię zgubić; i na ciebie oczy ogółu zwrócone: *Spectaculum facti sumus mundo*[1]).

I ty okuty jesteś w kajdany własnej twej ludzkiej natury, nędznej i do złego skłonnej; ona to trzyma cię przy ziemi, utrudnia wszelki polot duszy ku wyżynom. Radbyś się może wyrwał z tych więzów doczesnych i wołasz: *Infelix ego homo, quis me liberabit de corpore mortis huius?* [2])

---

[1]) I. Cor. IV. 9. [2]) Rom. VII. 24.

Ale nie trać ufności w Bogu. Patrz, oto Kościół ś. nieustannie modli się za tobą, byś się nie dał pokonać grzesznemu ciału i wytrwał na szczytnem stanowisku: *Ut... omnes ecclesiasticos ordines in sancta religione conservare digneris, te rogamus audi nos* [1])! I za łaską Bożą wychodzisz z pokus zwycięzko.

I ty, jak Piotr, pilnie jesteś strzeżony. Świat, ten świat przewrotny, wróg Imienia Jezusowego, patrzy na ciebie, szpieguje, radby każde słowo twe, każdy czyn twój na złe wytłumaczyć. Nauka, którą głosisz, nie wsmak mu idzie, to też patrzy tylko, jakby cię z błotem zmięszać, zdeptać i zmieść z powierzchni ziemi.

Ale się nie bój! Oto Kościół ś. modli się za tobą, by ci się krzywda nie stała: *Ut inimicos sanctae Ecclesiae humiliare digneris, te rogamus audi nos* [2])! I patrz, ileż to już razy Bóg pokonał twych wrogów i w niwecz obrócił wszystkie ich zasadzki: *Cadent a latere tuo mille, et decem millia a dexteris tuis: ad te autem non appropinquabit* [3]).

Nieraz napotykasz na drodze swego życia piętrzące się przeszkody, które jak owa brama żelazna w więzieniu Piotrowem, tamują ci drogę do Miasta Bożego, do Nieba. To sprawa złego ducha, który radby wszystkie twe dobre zamiary

---

[1]) Lit. OO. Sanct. [2]) Ibid. [3]) Ps. XC. 7.

pokrzyżować, trudności, zda się, nie przebyte, na drodze ci stawia, chciałby cię zniechęcić do pracy, abyś, ręce opuściwszy, zaniechał szerzenia Królestwa Bożego na ziemi i przy końcu życia zamknięte zastał wrota do Raju wiodące.

Lecz nie upadaj na duchu. Kościół bez ustanku modli się do Boga: *Ab insidiis diaboli, libera nos Domine* [1])! Bóg silniejszy od wszystkich hufców piekielnych, a Kościół któremu służysz, na niewzruszonej stoi opoce.

Sprawa Królestwa Bożego na ziemi, to sprawa ciągnąca się przez długie wieki. Nie danem ci może będzie oglądać za życia tryumfu Kościoła nad wrogami jego, lecz dość ci będzie módz zejść z tego świata z tem przeświadczeniem, żeś pracował, jak umiał, by tę chwilę błogosławioną przyspieszyć.

3. *Oratio humiliantis se nubes penetrabit* [2]). Tego masz, mój bracie, dowód namacalny w cudownem wyzwoleniu Piotra. *Ascendit precatio, et descendit Dei miseratio* [3]). Wznosi się do nieba modlitwa wiernych, a zstępuje z nieba Anioł Boży, by Piotra na wolność wyprowadzić.

Jeśli jesteś gorliwym kapłanem i masz szacunek u ludzi, więcej może niż się spodziewasz, dusz pobożnych nieustannie za tobą wstawia się

[1]) Lit. OO. Sanct. [2]) Eccl. XXXV. 21. [3]) S. Aug.

do Boga. Ale się nie wstydź i sam też często drugich o modlitwy prosić. Łącz wreszcie i własne swe modły z modlitwą Kościoła i módl się z ufnością, a w takich warunkach pewnie sprawy nie przegrasz: *Omnia quaecumque orantes petitis, credite, quia accipietis, et evenient vobis* [1]).

Zaufaj Bogu: Dopóki masz dobrą wolę i szczerze pracujesz nad własnem swem i bliźnich zbawieniem, czego się masz obawiać i co ci się stać może? Choćby się gromy waliły na ciebie, spokoju sumienia żadna siła ludzka, ani szatańska odebrać ci nie potrafi, skoro go dobrowolnie nie postradasz. I jak Piotr, w więzieniu, pomimo prześladowań, śpi snem sprawiedliwego, tak również i ty, mój bracie, ufny w pomoc Bożą, opiekę Najświętszej Panny, Anioła Stróża i świętych Patronów, w najcięższych nawet chwilach powtarzać będziesz: *In pace in idipsum dormiam, et requiescam: Quoniam tu, Domine, singulariter in spe constituisti me* [2]).

O Boże, któryś mię do stanu kapłańskiego powołał i sługą mi być Kościoła i sługą Ołtarza pozwalasz, znam słabość i nędzę moją, i wiem, jak wielkie trudności przezwyciężyć muszę, by się sprawie Twej nie sprzeniewierzyć, i duszy

[1]) Marc. XI. 24. [2]) Ps. IV. 9, 10.

własnej nie zgubić. A jednak staję do pracy bez trwogi, ufny w pomoc Twoją. Ty widzisz dobre chęci moje, ja zaś ufam, że mi te chęci w czyn wprowadzić pomożesz. Tyś mi swą pomoc obiecał, a wierny jesteś, o Panie, w spełnianiu obietnic Swoich. Ufam, że łaską Twą wsparty, pokonam wszystkie trudności, jakiekolwiek na drodze do zbawienia napotkać mi przyjdzie, albowiem sługą jestem i przez całe życie sługą być pragnę Tego, który powiedział:

»UFAJCIE, JAM ZWYCIĘŻYŁ ŚWIAT«[1]).

Amen.

[1]) Ioan, XVI. 33.